

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- W nocy z soboty na niedzielę przestawiamy zegary. O godzinę do tyłu. Jak to znieść?
 - Wyzwiska i szykany. Biedronka płaci za mobbing ● Poszkodowana pacjentka i nieistniejący szpital
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
24.10.2025

Wydanie 3
Nr 248 (23.457)
Nakład 18.460 Rok LXXVII

GAZETA

pomorska

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Grudziądz
Mieszkańcy mówią „nie!” zmianie zasad opłat za śmieci
str. 16

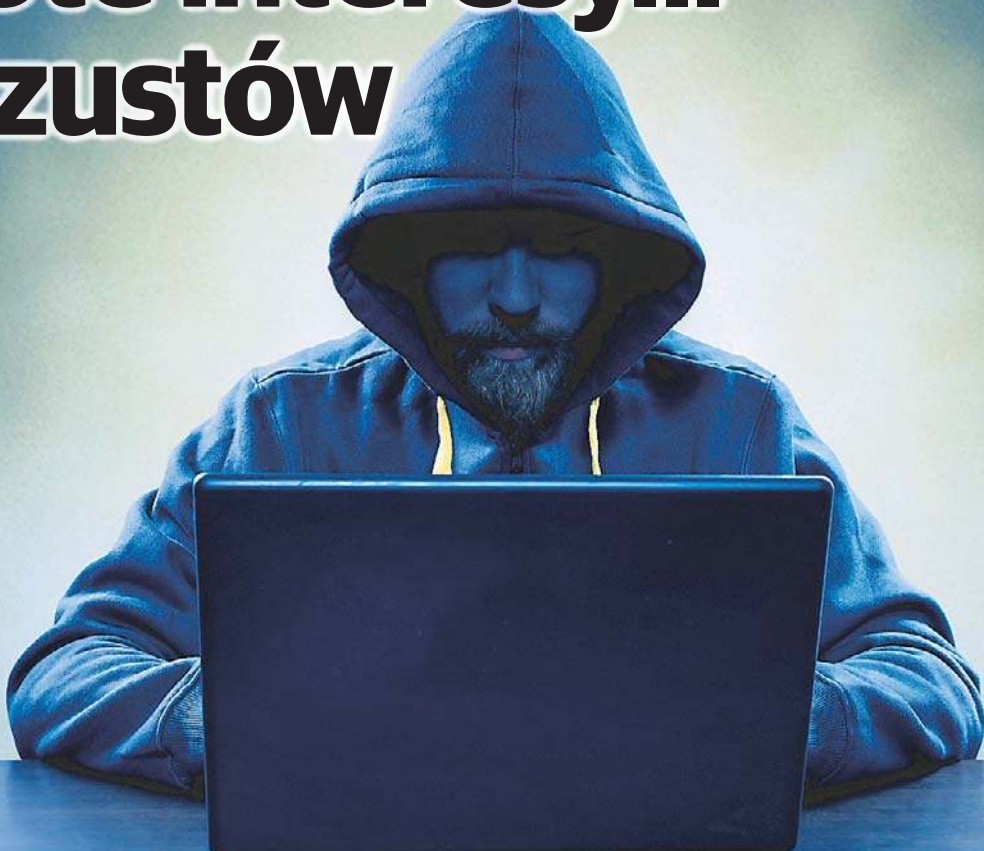


Region
Drogowcy wylali i... zerwali nowy asfalt. Kierowcy mają problem
str. 38

Toruń
Urząd Miasta musiał interweniować w sprawie szczepień
str. 39



Złote interesy... oszustów



Miały być złote interesy, a w zamian mieszkańcy regionu, tylko w ciągu ostatnich sześciu miesięcy, stracili w sumie prawie 2 miliony złotych na fałszywych inwestycjach w akcje lub kryptowaluty. W sidła oszuści łapią nie tylko seniorów **str. 3**

Alarm: może zabraknąć pieniędzy na orzekanie o niepełnosprawności

Posłanki z regionu apelują do ministra. Chodzi o Wojewódzki Zespół d.s. Orzekania o Niepełnosprawności, w którym skończyły się pieniądze

Posłanki Iwona Hartwich i Magdalena Łośko (KO) piszą do minister rodziny, pracy i polityki społecznej o dziurze w budżecie WZON w Bydgoszczy.

Bydgoski WZON, zdaniem autorek interpelacji, znacząco przyspieszył pracę: od początku 2025 r. wydał ponad 24 tys. decyzji, a czas oczekiwania

skrócił się ze 120 do 52 dni. Szybsze tempo orzekania przyniosło jednak bydgoskiemu Zespołowi kłopoty, bo zabrakło pieniędzy na kolejne decyzje. Bez pilnego dofinansowania w wysokości 1,5 mln zł „dalsze wydawanie decyzji w województwie będzie niemożliwe” – alarmują. *Czytaj więcej na str. 4*

REKLAMA 0011409091

JUŻ DZISIAJ specjalny dodatek

KUJAWSKO-POMORSKA



GĘSINA
NA ŚWIĘTEGO MARCINA



ORGANIZATOREM AKCJI JEST
SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA
KUJAWSKO-POMORSKIEGO



Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



Strefy płatnego parkowania pod lupą. Koniec ze zdzierstwem za opłaty? **str. 4**

Od przyszłego roku sołtysi zyskają diety i ubezpieczenia **str. 10**

TYDZIEŃ Z „GAZETĄ POMORSKĄ”

SOBOTA ● Hubert Urbański swoją charyzmą porywa widzów	PONIEDZIAŁEK ● Sportowe wydarzenia, wyniki i tabele z weekendu	WTOREK ● Strefa biznesu - analizy i informacje gospodarcze	ŚRODA ● Jakie są pierwsze objawy udaru mózgu	CZWARTEK ● Szpiegowskie ścieżki Romana Czerniawskiego	PIĄTEK ● Ile jest warte życie psa i kota? Animalsi w sądach
---	--	--	--	---	---

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 52 511 94 64, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.pomorska.pl

Adam Willma



JAK UWOLNIĆ CHOPINA OD WIERZBY

No i jak tu wrócić do rzeczywistości po kilku tygodniach nocnych odsłuchań kolejnych etapów Konkursu Chopinowskiego? Na szczęście, żeby pożegnania nie były zbyt cłkliwe, z pomocą przyszedli politycy, którzy wystąpili na gali.

Pan prezydent wygłosił przemówienie z czapy, jaki to ważny ten Chopin dla narodu polskiego. Była to mowa cenna, ponieważ dała dowód, że nie każdy jest stworzony do improwizacji, i warto jednak czasem mieć pod ręką nuty. Pan Hołownia, kiedy tylko dostał się do mikrofonu, pojechał z reprimandami w stylu brilliant tak bardzo, że do końca nie byłem pewien, czy przypadkiem nie jemu przypadnie w udziale główna nagroda. Na koniec wszyscy ustawili się do wspólnego zdjęcia, przy czym reprezentanci naszej klasy politycznej obiegli pierwszy rząd, przesłaniając niewielkie wzrostem jurorki z Azji.

Nie potrafię uporać się z myślą, że złoto chopinowskie leży - oprócz Warszawy - tylko w jednym miejscu w Polsce. Nie w Żelazowej Woli (z której Chopin wyjechał jako 18-miesięczne niemowlę). Inne na Mazowszu! To złoto leży na Ziemi Dobrzyńskiej i na Kujawach. To tutaj dwukrotnie Chopin spędzał wakacje. Dla chorowitego chłopca były to wrota do raju - z wiejską kuchnią, zwierzętami w zagrodzie, wycieczkami po okolicy, wygłupami z przyjacielem i ze słuchaniem tego co grało się i śpiewało w wiejskich chatkach. To w Szafarni powstaje pierwszy mazurek. A mazurki (w których pojawia się motyw kujawiaka), jako nostalgiczny pamiętnik, Chopin będzie pisał do końca życia, powracając do dzieciennych wspomnień.

Mazurki są największą „miną” dla uczestników konkursu. W trzecim, „mazurkowym” etapie rozkładają się na nich nawet faworyci. Bo bardzo trudno (zwłaszcza muzykom z zagranicy) zrozumieć idiom polskich tańców ludowych. Trudno mi pojąć, dlaczego nie podjęliśmy próby zaproszenia na Kujawy i Ziemię Dobrzyńską muzyków, którzy przyjeżdżają do Polski po tę naukę. Dlaczego nie potrafimy „sprzedać” świata krainy młodości jednego z najpopularniejszych kompozytorów w historii? Fantastyczną robotę wykonuje Ośrodek w Szafarni, ale - z racji mizernych środków - jest tylko jasną chopinowską wysepką w morzu niewykorzystanych możliwości. A najwyższy czas zastąpić te sztampowe obrazki wierzb mazowieckich, modrzewiarni z Płonnego. Tego Płonnego, o którym sam Chopin pisał wielokrotnie w „Kurierze Szafarskim”.

Odzyskajmy Chopina. I mazurki pełne kujawiaków. ©@

Takie mają być zasady dla kierowców po 65. roku życia. UE podjęła decyzję!

Michał Sierek
michal.sierek@polskapress.pl

Unia Europejska od dłuższego czasu pracowała nad nowymi przepisami dotyczącymi prawa jazdy. Szczegółne emocje wzbudzały propozycje wprowadzenia obowiązkowych badań dla starszych kierowców. Ostateczne decyzje nie są tak rygorystyczne jak pierwotne plany - zrezygnowano z narzucenia państwom obowiązkowych badań.

Unijne propozycje dotyczące prawa jazdy zawierały początkowo dość rygorystyczne pomysły - m.in. badania lekarskie co 5 lat dla kierowców po 65. roku życia. W trakcie negocjacji przekładano wiek, od którego miałyby obowiązywać takie przepisy (w pierwotnych wersjach mówiono o jeszcze niższym progu). Osoba, której stan zdrowia zostałby oceniony negatywnie, mogłaby stracić uprawnienia.

Unia daje państwom swobodę

Jak informuje dziennik.pl, ostatecznie jednak UE zrezygnowała z obowiązku powszechnych, okresowych badań seniorów. Zamiast tego przepisy mają dać państwom członkowskim swobodę: same będą mogły ustalić, czy w danym kraju konieczne są badania, jaka ma być ich częstotliwość oraz od jakiego wieku.



Przepisy mają dać państwom członkowskim swobodę. Same będą mogły ustalić, czy w danym kraju konieczne są badania kierowców-seniorów

Prawa jazdy w Polsce od 2013 roku wydawane są na okres 15 lat. Posiadacze tych bezterminowych będą musieli jednak je w końcu również wymienić. Proces ten ma ruszyć w 2028 roku i zakończyć się w 2033 roku.

Każde państwo członkowskie będzie mogło samodzielnie zdecydować, jakie zasady stosować przy odnawianiu prawa jazdy - czy kierowca musi przejść pełne badania lekarskie czy wystarczy, że do-

W Polsce nie ma górnej granicy wieku, do której można prowadzić samochód. Niezawodowi kierowcy nie podlegają dodatkowym badaniom

kona np. samooceny sprawności. Dzięki temu każdy kraj ustali własne wymagania i procedury, dostosowując je do lokalnych realiów.

W Polsce nie ma górnej granicy wieku, do której można prowadzić samochód. Obecnie niezawodowi kierowcy seniorzy w Polsce nie podlegają również dodatkowym obowiązkom jeśli chodzi o badania.

Oczywiście jeżeli prawo jazdy zostało wydane na czas określony z powodu stanu zdrowia (np. przy wadzie wzroku), to przed jego przedłużeniem kierowca musi ponownie przejść badanie lekarskie u uprawnionego lekarza orzecznika. Dopiero pozytywne orzeczenie pozwala na wydanie nowego dokumentu.

Dlaczego warto się badać?

U starszych kierowców wzrok, refleks i koncentracja mogą słabnąć, a niektóre leki dodatkowo obniżają sprawność - to zwiększa ryzyko błędów na drodze. Dlatego specjaliści zalecają częstsze badania.

Starzenie się wiąże się z wydłużeniem czasu reakcji (szczególnie przy złożonych zadaniach) oraz z utratą siły chwytu i precyzji ruchów. To przekładać się może między innymi na mniej precyzyjne manewry i wolniejszą reakcję podczas hamowania.

Z wiekiem spada ostrość kontrastu, rośnie wrażliwość na olśnienie (np. światła jądących z naprzeciwka). Zmniejsza się sprawność widzenia w słabym świetle - a to utrudnia dostrzeżenie pieszych, przeszkód czy odczytywanie znaków.

U osób po 60. roku życia często obserwuje się spadek szybkości przetwarzania informacji i trudności w jednoczesnym wykonywaniu kilku zadań. To bezpośrednio wpływa na umiejętność oceny sytuacji i podejmowania szybkich, właściwych decyzji na drodze.

Osoby starsze częściej przyjmują leki, które mogą powodować sedację (stan uspokojenia lub senności), zawroty głowy i zaburzenia widzenia. Przyjmowanie wielu leków jednocześnie zwiększa ryzyko efektów ubocznych i interakcji. To może wpływać na pogorszenie zdolności do prowadzenia auta. ©@

Okręgowy Inspektorat Pracy ma nową szefową

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Jest nowa p.o. Okręgowego Inspektora Pracy w Bydgoszczy - od 21 października funkcję tę sprawuje Sylwia Krawczyk.

Zauważyliśmy niedawno na stronie internetowej www.bydgoszcz.pip.gov.pl, że Danuta Kalinowska nie jest już Okręgowym Inspektorem Pracy w Bydgoszczy, a na tym stanowisku zastąpiła ją p.o. OIP - Sylwia Krawczyk.

Dlaczego zmiana? Pytamy w PIP

Zapytaliśmy u źródła, czyli w Okręgowej Inspekcji w Bydgoszczy, od kiedy ten urząd ma nową szefową i z jakiego powodu tych obowiązków nie pełni już Danuta Kalinowska.

Tak odpowiedziała nam Magdalena Araczeńska, p.o. zastępcy dyrektora OIP ds. prawno-organizacyjnych:

„Główny Inspektor Pracy, Marcin Stanecki, podjął decyzję o zakończeniu z dniem 20 października 2025 roku okresu pełnienia przez Danutę Kali-

nowską obowiązków Okręgowego Inspektora Pracy w Bydgoszczy i powierzył 21 października pełnienia obowiązków na tym stanowisku Sylwii Krawczyk”.

Danuta Kalinowska kierowała Okręgową Inspekcją w Bydgoszczy od wiosny tego roku.

Wcześniej był to Andrzej Bugalski, który w marcu 2025 roku przeszedł na emeryturę.

Wówczas duże emocje wzbudzało nie tyle jego pożegnanie, co powitanie jego potencjalnego następcy.

„W grze” były dwa nazwiska

Wtedy „w grze” były dwa nazwiska - Waldemara Adameczki, który będąc zastępcą OIP ds. nadzoru równocześnie udzielał informacji jako rzecznik prasowy. Z kolei wśród pracowników krążyła wersja, że na stanowisko ma wrócić była szefowa, Małgorzata Porażyńska, która złożyła rezygnację w 2017 roku po serii skarg pracowników.

Ostatecznie, stanowisko p.o. OIP objęła właśnie Danuta Kalinowska. ©@

Wyrazy szczerzego współczucia

Rodzinie i Bliskim

śtp

Redaktora

Przemysława Grzanki

składają

Dziennikarze „Gazety Pomorskiej”

oraz Dyrekcja Oddziału Polska Press w Bydgoszczy

Chcą zarobić na akcjach czy kryptowalutach, a tracą nawet po kilkaset tysięcy złotych!

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

Prawie 2 mln zł łącznie straciło w ciągu ostatnich sześciu miesięcy kilku mieszkańców regionu, którzy dali się nabrać na fałszywe inwestycje. W sidła oszustów wpadają nie tylko seniorzy.

75-latek z gm. Koronowo na jednej ze stron internetowych został zachęcony reklamą inwestycji dotyczącej handlu ropą. Uwierzył, że oferta jest wiarygodna i zgodnie ze wskazówkami oszusta udostępnił dane do logowania w swoich bankach. W efekcie senior utracił ponad 360 tys. zł.

Oszukany też został bydgoszczanin, który chciał zarobić na kryptowalutach. W rozmowie z osobą podającą się za pracownika jednej z giełd kryptowalutowych został poinformowany o tym, że jego fundusze giełdowe są zagrożone. Oszust wyjaśnił dalej, że konieczne jest zabezpieczenie tych środków i przelanie ich na wskazane konto. Mężczyzna postąpił zgodnie z instrukcjami i stracił blisko 60 tys. zł.



W sidła oszustów wpadają nie tylko seniorzy

Na kryptowalutach chciał się wzbogacić także kolejny bydgoszczanin. Odpowiedział na fałszywą reklamę, która pojawiła się w mediach społecznościowych. Podczas telefonicznych rozmów z rzekomym przedstawicielem dużej firmy otrzymał zapewnienie, że to dobra okazja na inwestycję i duże zyski. Co więcej dał się namówić na wzięcie w tym celu kredytu i przelanie środków na wskazane konto. Dla uwiarygodnienia, pokrzywdzony otrzymał nawet pewną

kwotę niby zysków, które zgodnie z dalszymi instrukcjami wpłacił do bitomatu. Tym właśnie sposobem bydgoszczanin stracił blisko 140 tys. zł.

Z kolei 77-letnia bydgoszczanka znalazła w internecie film z rozmową prezydenta RP z premierem o inwestowaniu, co może mieć ogromny pozytywny wpływ na jakość życia mieszkańców naszego kraju i ich dobrobyt. Film ten był opatrzony logiem spółki Orlen. Kobieta chcąc uzyskać więcej informacji

wypełniła formularz zgłoszeniowy i go wysłała. Po pewnym czasie zadzwonił do niej mężczyzna, który twierdził, że jest to lokowanie kapitału w akcje, złoto oraz srebro. Poinformował, że jedynie co musi zrobić na początek, to wykonać przelew na 1000 zł, by uruchomić inwestycję. Nie podejrzewając, że jest to oszustwo, wykonała transakcję.

Jeszcze tego samego dnia nastąpił kolejny kontakt. Wówczas inny mężczyzna podający się za managera polecił seniorce za instalowanie oprogramowania do zdalnej obsługi pulpitu, a następnie zalogowanie się do swoich kont i wykonanie kilku przelewów na konto inwestycyjne poza granicami. W ten sposób sprawcy mieli już zdalny dostęp do jej kont. Namówili ją też do zaciągnięcia dwóch pożyczek. Mając dostęp do kont zlikwidowali jej lokaty. Łącznie została oszukana na ponad 212 tys. zł.

Kontakt przez internet czy komunikator

W sidła oszustów wpadają nie tylko seniorzy. W ostatnim czasie na fałszywych inwesty-

cjach 39-latek ze Świecia stracił blisko 120 tys. zł, a 48-letni świecianin ponad 435 tys. zł.

Z kolei na początku lutego oszust skontaktował się z 43-letnią bydgoszczanką za pomocą jednego z komunikatorów przesyłając ofertę inwestycji w kryptowaluty. Kobieta dokonała kilku przelewów na łączną 450 tys. zł na konto mające znajdować się na rzekomej giełdzie internetowej. Dopiero po jakimś czasie nie otrzymawszy spodziewanych zysków nabrała podejrzeń, że padła ofiarą oszustów i zgłosiła sprawę policjantom.

Wierząc w szybki i spory zysk swoje oszczędności postanowił również zainwestować 52-latek z Bydgoszczy. Mężczyzna na jednym z portali internetowych poznał kobietę, z którą przez pewien czas korespondował. To ona przekazała mu kontakt do jej koleżanki rzekomo zajmującej się doradztwem inwestycyjnym. Ta namówiła go do wpłaty pieniędzy na platformę obsługującą giełdę kryptowalut. Bydgoszczanin nie podejrzewając oszustwa wpłacił na wskazane przez nią konto 200 tys. zł.

Nie instalujmy obcego oprogramowania

Tylko w pierwszym kwartale minionego roku Zespół CERT Polska zidentyfikował blisko 14 tysięcy domen oferujących fałszywe inwestycje, a w całym roku było ich przeszło 50 tysięcy!

Jeśli otrzymamy propozycję inwestycji, sprawdźmy, czy jest ona prawdziwa. Pamiętajmy też, by nie udostępniać nikomu danych do logowania w bankowości elektronicznej i mobilnej, hasła do konta. Nie powinno się także otwierać przesłanych linków, nie znając ich zawartości oraz instalować dodatkowych oprogramowań na urządzeniach, z których następuje logowanie do banku. Nie należy autoryzować przelewów, których sami nie wykonujemy.

- Nie należy ufać ofertom mówiącym o dużych zyskach w krótkim czasie za pośrednictwem stron brokerskich czy osobom podającym się za doradców inwestycyjnych czy maklerów giełdowych - mówi nadkom. Lidia Kowalska z Zespołu Komunikacji Społecznej KMP w Bydgoszczy. ©

MATERIAŁ INFORMACYJNY SIECI BIEDRONKA

0011416397

Profilaktyka ratująca życie pracowników Biedronki

Monika z działu finansowego Biedronki czuła się świetnie. Skorzystała z badań, które firma zorganizowała dla pracowników w biurze — ot, rutynowa kontrola. Wynik zmienił wszystko: guz piersi. Szybka diagnoza pozwoliła rozpocząć leczenie, zanim pojawiły się objawy. *To mogło uratować mi życie* — mówi dziś Monika Kołakowska, która teraz zachęca koleżanki i kolegów do badań profilaktycznych.

Takich historii w Biedronce jest więcej. Zakończyła się właśnie 20. edycja programu „Razem zadbajmy o zdrowie”, w której przebadano się blisko 32 tysiące pracowników. Każdy z nich mógł bezpłatnie wykonać badania krwi o wartości ponad 600 zł, obejmujące m.in. markery nowotworowe, a w wybranych lokalizacjach także badania USG. Pracownicy kupili też prawie 13 tysięcy pakietów badań dla swoich bliskich w symbolicznej cenie — już od 9 zł.

Program dociera nie tylko do dużych miast, ale i do mniejszych miejscowości, gdzie dostęp do usług medycznych bywa ograniczony. Wśród najbardziej aktywnych lokalizacji znalazły się m.in. Biały Bór, Modlnica i Skarbimierz. Dzięki



Monika Kołakowska, badania w firmie uratowały jej życie

firmowym badaniom tysiące osób mogły skorzystać z diagnostyki, na którą w publicznej służbie zdrowia często trzeba długo czekać, a jak wiadomo czas odgrywa kluczową rolę.

Troska o zdrowie pracowników i ich rodzin

Biedronka, jako największy pracodawca w Polsce z ponad 85 tysiącami pracowników, od lat inwestuje nie tylko w rozwój swojej sieci, ale przede wszystkim w zdrowie i dobrostan swoich ludzi. W roku 30-lecia obecności w Polsce takie inicjatywy najlepiej pokazują, że marka naprawdę jest blisko swoich pracowników, ich rodzin i lokalnych społeczności. Dzięki

takim programom profilaktyka staje się niemal powszechna.

Chcemy, by każdy z naszych pracowników — niezależnie od tego, czy pracuje w dużym mieście, czy w małej miejscowości — miał realny dostęp do profilaktyki zdrowotnej. To inwestycja w ludzi, którzy tworzą Biedronkę — podkreśla Katarzyna Chlebuś, Starsza Menedżerka ds. Programów dla Pracowników w sieci Biedronka.

To miały być rutynowe badania

Monika mimo tego, że nie miała żadnych dolegliwości, zapisała się na badania, bo była na miejscu w biurze. Diagno-

za, którą usłyszała w gabinecie, brzmiała jak wyrok — guz piersi.

Po pierwszym szoku, zaczęłam działać, miałam poczucie, że nie jestem sama. Bardzo pomocni okazali się specjaliści, zaangażowali w naszą akcję po stronie partnera medycznego. Otrzymałam kompleksowe instrukcje, gdzie powinnam się zgłosić i co mam dalej robić, krok po kroku. Dzięki szybkiej diagnozie, kiedy mój organizm nie wysyłał jeszcze żadnych niepokojących sygnałów, podjęłam skuteczne leczenie. Nastawiłam się zadaniowo i zaczęłam walkę o zdrowie. Cieszę się, że nasza firma w sposób przemyślany opracowuje ofertę badań

i każda edycja programu „Razem zadbajmy o zdrowie” jest inna. Nie możemy już się usprawiedliwiać, że nie mamy czasu na badanie, jeśli możemy je wykonać w swoim biurze lub nieopodal pracy lub domu — mówi Monika Kołakowska, Kierownik Sekcji Kontrolingu Skarbcza w sieci Biedronka.

Monika stała się naturalną ambasadorką badań profilaktycznych w firmie. Teraz sama przypomina swoim bliskim i znajomym o ich wykonaniu, zwłaszcza w różowym październiku, miesiącu profilaktyki raka piersi. A jeśli ktoś otrzymał niepokojący wynik, stara się podtrzymać go na duchu i przekonuje, że rak to

nie wyrok. Rozumie, jak ważna jest rozmowa, dlatego chętnie spotyka się ze współpracownikami, oferując swoje wsparcie i praktyczne wskazówki. Podkreśla, że nawet jeśli organizm nie wysyła niepokojących sygnałów, profilaktyka jest konieczna, bo wczesne wykrycie choroby daje szansę na całkowite wyzdrowienie.

Promocja na zdrowie z Biedronką

W roku 30-lecia istnienia Biedronki, w którym jednocześnie przypadła 20. jubileuszowa edycja programu „Razem zadbajmy o zdrowie” nasi pracownicy po raz kolejny udowodnili, jak ważnym elementem dbania o zdrowie i dobre samopoczucie są regularne badania. Jesteśmy dumni, że po raz kolejny tak licznie wzięli udział w naszej akcji — podkreśla Katarzyna Chlebuś.

Poza skorzystaniem z bezpłatnych badań dla siebie, pracownicy mogli też przebadać swoich bliskich, kupując dowolną liczbę pakietów dla dorosłych i dla dzieci w bardzo atrakcyjnych cenach już od 9 zł.

Więcej o benefitach dla pracowników na stronie: pracawbiedronce.pl/benefity.

W WZON zabraknie pieniędzy na orzekanie?

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Apel do ministerstwa o dodatkowe pieniądze dla Wojewódzkiego Zespołu ds. Orzekania o Niepełnosprawności w Bydgoszczy.

Pismo wpłynęło do minister rodziny, pracy i polityki społecznej 13 października. Posłanki Iwona Hartwich i Magdalena Łośko piszą w nim o brakach finansowych w budżecie WZON.

Podkreślają, że od 2024 wojewódzkie zespoły wydają decyzje ustalające poziom potrzeby wsparcia (na podstawie ustawy o rehabilitacji). Ustawa przewiduje maksymalnie 3 miesiące na rozpatrzenie wniosku, jednak realny czas w wielu województwach ten termin przekracza.

Bydgoski WZON, zdaniem auterek interpelacji, znacząco przyspieszył pracę: od początku 2025 r. wydał ponad 24 tys. decyzji, a czas oczekiwania skrócił się ze 120 do 52 dni (w sierpniu-wrześniu). To – jak zaznaczono – efekt realizacji zaleceń pełnomocnika rządu ds. osób z niepełnosprawnościami.

Przesunąć pieniądze

Szybsze tempo orzekania przyniosło jednak bydgoskiemu Zespołowi kłopoty, bo zabrakło pieniędzy na kolejne decyzje. Mimo oszczędności, bez pilnego dofinansowania w wysokości 1,5 mln zł, „dalsze wydawanie decyzji w województwie kujawsko-pomorskim będzie niemożliwe” – alarmują parlamenta-

rzystki, powołując się na bieżącą korespondencję zespołu z pełnomocnikiem rządu.

Autorki wnioskują o analizę wykonania budżetów wojewódów, wskazując skąd można by zasilić budżet bydgoskiego WZON. Wiadomo np. że wskutek niższego tempa realizacji orzeczeń nie wykorzysta części przyznanego limitu (około 1 mln) Zespół z Wielkopolski. Proponują, by przesunąć pieniądze – w ramach tej samej klasyfikacji budżetowej – pomiędzy województwami. Zaznaczają, że gdyby w budżecie ministerstwa pojawiły się oszczędności, powinny one zasilić wojewódzkie zespoły orzekające, w tym bydgoski.

Limit na wydawanie decyzji ustalających poziom potrzeby wsparcia określono w 2023 roku, podczas prac nad ustawą, a przeniesienie środków między regionami nie zwiększa limitu i nie powoduje dodatkowych skutków finansowych dla budżetu państwa.

Wcześniej były sygnały

Posłanki dopytują w interpelacji, dlaczego – mimo sygnałów o brakach od pół roku i prognoz przekroczenia limitu – pełnomocnik rządu nie podjął działań korygujących koszty w poszczególnych województwach (szczególnie tam, gdzie poprawiono efektywność i skrócono czas oczekiwania). Autorki powołują się przy tym na ustawę o świadczeniu wspierającym, który nakłada na pełnomocnika obowiązek monitorowania limitu.

Jak dotąd resort nie ustosunkował się do interpelacji. ©

Strefy płatnego parkowania pod lupą. Koniec ze zdzierstwem za opłaty?

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Kierowcy skarżą się na wysokie opłaty dodatkowe i spóźnione zawiadomienia, które potrafią urosnąć do kilkunastu tysięcy złotych. Po interwencji rzecznika praw obywatelskich Ministerstwo Infrastruktury rozważa zmianę przepisów.

Kierowcy zgłaszają od dawna, że opłaty dodatkowe rządu 200-300 zł za jedno naruszenie są nieproporcjonalne do przewinienia. Rzecznik Praw Obywatelskich wskazuje, że wezwania często przychodzą po miesiącach, a wówczas kumulacja opłat i odsetek prowadzi do zadłużeń sięgających kilkunastu tysięcy złotych.

Zdaniem rzecznika, łamane są w ten sposób konstytucyjne standardy – proporcjonalność, równe traktowanie i ochronę praw majątkowych.

Zawiadamiać szybciej i dopuścić reklamację

Ministerstwo Infrastruktury, w odpowiedzi zapowiada, że rozważy nowelizację ustawy o drogach publicznych. Chodzi o nałożenie na gminy obowiązku niezwłocznego informowania o powstaniu opłaty dodatkowej oraz przyznanie kierowcom prawa do reklamacji. „Wówczas nie powinno do-



FOT. MARCIN OLIVA SOTO

Ministerstwo Infrastruktury, w odpowiedzi zapowiada, że rozważy nowelizację ustawy o drogach publicznych

chodzić do drastycznej kumulacji opłat” – czytamy w piśmie resortu.

Ministerstwo przypomina, że opłata dodatkowa to „należność publicznoprawna”, a nie kara administracyjna, i nie wymaga wydawania decyzji. Maksymalny pułap określa ustawa (10 proc. minimalnego wynagrodzenia), a konkretną stawkę i sposób poboru ustala rada gminy/miasta. Resort argumentuje, że kumulacja nie jest zjawiskiem powszechnym, a wysokości opłat – choć dotkliwie – nie dorównują tym,

które były przedmiotem głównych spraw przed TK.

Wykluczenie cyfrowe naprawdę boli

Z punktu widzenia kierowców problem zaczyna się w chwili, gdy informacja o opłacie dodatkowej dociera z opóźnieniem. Wtedy trudno zareagować od razu, uregulować należność czy wyjaśnić pomyłkę. Zdaniem RPO system nie uwzględnia przyczyn naruszenia (np. awarii parkomatu, problemów z aplikacją) ani sytuacji życiowej kierowcy.

Problemem jest również to, że w wielu miejscach przedłużenie postępu działa wyłącznie przez aplikację. To oznacza wykluczenie osób starszych czy tych, którzy nie korzystają z nowych technologii. Resort przekonuje, że takie sytuacje są „raczej wyjątkami”, a samorządy zapewniają często alternatywne rozwiązania.

Kolejny zapalny punkt to żądanie rozbudowanych wyciągów bankowych przy wnioskach o umorzenie czy raty. RPO ostrzega przed naruszeniem zasady minimalizacji danych.

Ministerstwo odpowiada, że katalog dowodów nie jest sztywny, a organ powinien gromadzić tylko dane niezbędne – jeśli ktoś nie chce udostępnić konkretnego dokumentu, może przedstawić inny.

Będzie zmiana, ale nie we wszystkim

Ministerstwo zapewnia szybkie zmiany w kwestii szybkiego zawiadomienia oraz ścieżki reklamacyjnej.

Resort nie popiera natomiast ustawowego zróżnicowania opłat według sytuacji materialnej ani centralnego systemu sprawdzania należności – to, jego zdaniem, kompetencja samorządów. RPO podtrzymuje natomiast, że bez szerszych korekt – limitów opłat, realnej indywidualizacji i dostępności poza aplikacją – system nadal będzie nadmiernie dolegliwy dla najsłabszych. ©

Będą zabierać „prawko” piratom również poza terenem zabudowanym

Mateusz Mazur, PAP
mateusz.mazur@polskapress.pl

Przełożono nowelizację Prawa o ruchu drogowym. Zakłada ona możliwość odebrania kierowcom prawa jazdy, jeśli przekroczą prędkość o ponad 50 km/h także poza terenem zabudowanym.

Autorem nowelizacji ustawy jest Ministerstwo Infrastruktury. W piątek, 17 października projekt zmian poddano pod głosowanie. „Za” zagłosowano 241 posłów, 28 było przeciw, a 174 wstrzymało się od głosu.

Co się zmieni na polskich drogach?

Dokument wprowadzi wiele zmian. Wśród najważniejszych trzeba wymienić możliwość odebrania prawa jazdy przez policję kierowcom, którzy przekroczą dozwoloną prędkość o ponad 50 km/h

także w terenie niezabudowanym. Przepis ten będzie jednak dotyczył tylko dróg jednojezdniowych, dwukierunkowych.

Mundurowi nie będą mogli w takim przypadku odebrać prawa jazdy kierowcy, który przekroczył prędkość o ponad 50 km/h, ale poruszał się trasami szybkiego ruchu, w tym wszystkimi autostradami.

To jednak i tak zaostrezenie przepisów, bo dotychczas prawo jazdy można stracić za przekroczenie prędkości o ponad 50 km/h tylko w obszarze zabudowanym.

Będą nowe kary za prędkość

Kierowca, który dopuści się takiego wykroczenia będzie musiał liczyć się z surowymi konsekwencjami:

- przekroczenie prędkości o 50 km/h za pierwszym razem – utrata prawa jazdy na 3 miesiące,

- za drugim razem – utrata prawa jazdy na 6 miesięcy,
- za trzecim razem – możliwa dożywotnia utrata prawa jazdy.

Natomiast, jeśli policja złapie kogoś na jeździe bez uprawnień, wówczas trzeba będzie się

liczyć z ich utratą na okres aż pięciu lat.

Przygotowany przez resort infrastruktury projekt nowelizacji Prawa o ruchu drogowym wprowadza także inne zmiany, w tym przywrócenie wydawania prawa jazdy kat. B osobom,

które skończyły 17 lat i uzyskały pisemną zgodę rodziców lub opiekunów.

Zmiany dla młodych i obowiązkowe kaski

Tzw. młody kierowca (17-latek) nie będzie mógł m.in. przekraczać prędkości 80 km/h poza obszarem zabudowanym oraz 100 km/h na autostradzie i drodze ekspresowej dwujezdniowej, wykonywać przewozu osób taksówką albo w ramach przewozu okazjonalnego.

Taki kierowca będzie mógł przewozić osoby, które nie ukończyły 18 lat wyłącznie w towarzystwie dorosłego, doświadczonego pasażera.

Wprowadzono także od dawna postulowany już obowiązek stosowania kasku przez kierujących rowerami, e-hulajnogami i urządzeniami transportu osobistego do 16. roku życia. ©



FOT. LUCYNA NENOW

Za przekroczenie prędkości o 50 km/h za pierwszym razem grozi utrata prawa jazdy na 3 miesiące

KRÓTKO

BEZPŁATNE PORADY

Zapytaj o emeryturę, dodatki i rentę wdowią

Placówki ZUS w regionie organizują kolejne październikowe dyżury telefoniczne. - Podczas rozmowy będzie można uzyskać informacje m.in. na temat świadczeń z ZUS dla osób z niepełnosprawnością, renty wdowią, a także zasad przyznawania, naliczania i wypłaty emerytur oraz dodatków - informuje Krystyna Michałek, regionalna rzeczniczka ZUS w województwie kujawsko-pomorskim.

Dyżur dotyczący zasad przyznawania, naliczania i wypłaty emerytur oraz dodatków do świadczeń emerytalno-rentowych zaplanowano na 29 października, w godz. 9-10 - tel. 52 356 10 65.

Natomiast o rentę wdowią będzie można zapytać w piątek, 24 października, w godz. 9-10 - tel. 52 386 68 52. (MAW)

Bałtyk – wspólna siła i bezpieczeństwo. ORLEN stawia na międzynarodową współpracę

Morze Bałtyckie to dziś jedno z kluczowych ogniw transformacji energetycznej i bezpieczeństwa Unii Europejskiej. Ze względu na swoje położenie, zasoby i infrastrukturę, region ten staje się centrum innowacyjnych inwestycji i współpracy międzynarodowej. Według Sławomira Staszaka, członka Zarządu ds. Energetyki i Transformacji Energetycznej ORLEN, państwa nadbałtyckie powinny zacieśniać współpracę w obszarach energetyki, transportu, bezpieczeństwa oraz ochrony środowiska.

Podczas Europejskiego Forum Nowych Idei w Sopocie, ORLEN zainicjował debatę o potencjale Bałtyku jako wspólnego projektu strategicznego. Do rozmów zaproszono ekspertów i analityków z Polski, Niemiec, Litwy i innych państw regionu. – *Rozwijamy się dynamicznie, a Morze Bałtyckie jest dla nas kluczowe. Przykładem są inwestycje w morskie farmy wiatrowe. Jednak dziś musimy także myśleć o bezpieczeństwie całej infrastruktury energetycznej na Bałtyku* – podkreślił Staszak.

Karol Wolff, Dyrektor Biura Strategii i Transformacji Energetycznej ORLEN, zwraca uwagę, że Bałtyk odgrywa strategiczną rolę w planach firmy. – *Potrzebujemy realnej dyskusji o współpracy z państwami regionu. Wspólne inwestycje mogą zwiększyć bezpieczeństwo i przyspieszyć zieloną transformację* – zaznaczył. W ocenie ekspertów, Bałtyk może stać się energetycznym sercem Europy Północno-Wschodniej, a jego potencjał nie jest jeszcze w pełni wykorzystany. Dodatkowo, rosnące znaczenie regionu wymusza nowe podejście do współpracy międzynarodowej w zakresie nadzoru nad infrastrukturą krytyczną.

Energia z wiatru i nie tylko
Bałtyk to nie tylko offshore wind. Jak pokazuje raport ORLEN „Baltic Cooperation: Momentum for Energy Transition”, akwen ten oferuje



jedne z najlepszych warunków w Europie do rozwoju morskich farm wiatrowych. Potencjał odnawialnych źródeł energii w regionie Bałtyku może być nawet 4,5 razy większy niż obecna produkcja energii elektrycznej wszystkich ośmiu nadbałtyckich krajów.

Bałtyk pełni również rolę strategicznego korytarza transportowego – nie tylko dla Polski, ale i dla całego regionu Europy Środkowo-Wschodniej. Dzięki infrastrukturze przesyłowej, możliwe jest dostarczanie gazu z pominięciem Rosji, także do Ukrainy. To także przestrzeń pod inwestycje w huby wodorowe i technologie wychwytywania oraz składowania CO₂ pod dnem morskim. – *Dywersyfikacja źródeł energii to dla nas priorytet. Nie możemy dopuścić do sytuacji, w której awaria jednego źródła doprowadzi do blackoutu. Offshore wind to nasza odpowiedź na to zagrożenie* – tłumaczy Staszak.

Co istotne, rozwój morskiej energetyki wiatrowej bę-

dzie także impulsem do tworzenia nowych miejsc pracy oraz modernizacji portów i infrastruktury przybrzeżnej. ORLEN już dziś planuje kolejne inwestycje wspólnie z partnerami technologicznymi i przemysłowymi. Długofalowo ma to pozwolić Polsce osiągnąć większą niezależność energetyczną.

Bezpieczeństwo energetyczne - wspólny obowiązek

Zagrożenia dla infrastruktury energetycznej na Bałtyku są coraz bardziej realne. Sabotaż, cyberataki, nieoznakowane jednostki, „przypadkowe” uderzenia dronów czy zagrożenia ze strony tzw. floty cieni – to tylko część ryzyk, na które zwracają uwagę analitycy, w tym Piotr Szymański z Ośrodka Studiów Wschodnich.

– *Wspólna odpowiedź państw regionu jest konieczna. Potrzebne są m.in. zintegrowane systemy bezpieczeństwa i współdziałanie w reagowaniu na zagrożenia. To decyzje, które muszą*

zapaść również na poziomie politycznym – zaznaczył Staszak.

ORLEN widzi również potrzebę współpracy w zakresie budowy wyspecjalizowanych jednostek do układania i serwisowania kabli podmorskich. To właśnie instalacje teleinformatyczne są coraz częściej celem ataków. Jednostki typu „cable layers” mogłyby błyskawicznie reagować w razie awarii. Firma wskazuje również na potrzebę wykorzystania technologii o podwójnym – cywilno-wojskowym – przeznaczeniu.

Eksperti obecni na EFNI zgodzili się, że inwestycje w bezpieczeństwo morskiej infrastruktury będą kosztowne, ale konieczne. – *To wydatek, który należy traktować jako inwestycję w przyszłość i stabilność dostaw energii* – dodał Staszak.

Bałtycka współpraca: od strategii po ekologię
Wspólne projekty gospodarcze, takie jak połączenia gazowe, sieci energetyczne

czy huby wodorowe, mogą stworzyć spójny system bezpieczeństwa energetycznego. – *Potrzebujemy kompletnego modelu działania, który zapewni stabilność całemu regionowi* – zaznaczył Karol Wolff.

ORLEN postrzega swoją rolę nie tylko jako inwestora, ale także jako podmiot odpowiedzialny za środowisko naturalne. Spółka podkreśla konieczność oczyszczenia dna Bałtyku z pozostałości po obu wojnach światowych – zatopionej broni chemicznej, niewypałów, wraków czy paliw. Równolegle wspiera działania na rzecz przywrócenia bioróżnorodności w morzu.

Transformacja energetyczna regionu nie będzie możliwa bez zaangażowania lokalnych społeczności. – *Chcemy, by mieszkańcy regionów nadmorskich uczestniczyli w tym procesie. To powinien być wspólny projekt państw nadbałtyckich* – podkreślił Wolff. Dodatkowe działania edukacyjne i społeczne mogą wzmocnić

lokalną akceptację dla realizowanych inwestycji.

Bałtyk na mapie Europy

Bałtyk zasługuje na większą uwagę instytucji europejskich – zarówno jako źródło zielonej energii, jak i jako obszar wymagający skutecznej ochrony. – *Region Morza Bałtyckiego, dzięki swojej roli, ma szansę odegrać kluczową rolę w dekarbonizacji i budowie nowej architektury bezpieczeństwa UE. Międzynarodowa współpraca państw regionu może przyspieszyć realizację najważniejszych projektów – od energetyki po transport i ekologię* – podsumował Staszak.

ORLEN zapowiada kontynuację rozmów oraz konkretne działania w obszarze transformacji energetycznej i bezpieczeństwa infrastruktury na Bałtyku. Jak deklarują przedstawiciele spółki, to dopiero początek wielkiego projektu, który może połączyć interesy gospodarcze, ekologiczne i strategiczne ośmiu państw.

Nie przepisy, a dobre maniery i kultura powinny wpuścić do kolejki niepełnosprawnych i ciężarne

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Pani Anna ze SM, poruszająca się z chodzikiem, nie ma szans na zakupy bez kolejki. Będącej w wysokiej ciąży pani Angelice - nikt nigdy nie ustąpił miejsca w autobusie. Czy tak powinno być?

Pani Anna z Osielska pod Bydgoszczą ma 68 lat i od 12 lat choruje na stwardnienie rozsiane i odkąd mieszka sama po śmierci męża, ma problemy z podstawowymi zajęciami, jak m.in. z robieniem zakupów.

Wyprawa do sklepu. Co stało się z ludźmi?
- Niby prozaiczna rzecz, ale dla kogoś kto cierpi na SM, wyjście do sklepu z chodzikiem to cała wyprawa, ale nie o tym chcę teraz rozprawiać. Chcę zapytać: co stało się z ludźmi, dla których problemem jest przepuszczenie niepełnosprawnego w kolejce? Dwie osoby przede mną przy kasie to jeszcze jakoś dam



Zgodnie z savoir-vivrem, należy ustępować miejsca osobom, które go bardziej potrzebują, czyli m.in. seniorom, niepełnosprawnym czy kobietom w ciąży

radę wystać, ale ostatnio byłam 9. w kolejce i nikt mnie nie wpuścił. Straszna mamy dziś znieczulicę! Mnie jest naprawdę bardzo trudno tyle wystać. Zdrowy sobie nie jest w stanie tego wyobrazić. Gdy żył mąż, to on robił zakupy, ja rzadko chodzę do sklepu, ale przecież coś muszę jeść! Seniorka opowiada, że ostatnio miała takie sytuacje w markecie i cukierni w Osiel-

sku. - Do siedziby cukierni to nawet zadzwoniłam się poskarżyć, ale tam usłyszałam, że w tej sprawie to powinnam wykonać telefon do... rządu. Naprawdę, to usłyszałam. W sklepie zaś kierowniczka powiedziała, że to zależy od dobrej woli klientów. Nikomu nie życzę SM, ale człowiek nigdy nie wie, co go może jeszcze spotkać w życiu. Choroba boli i boli też zachowanie ludzi, może nawet

bardziej. Płakać się chce - mówi pani Anna.
Z kolei pani Angelika z Bydgoszczy jest w ósmym miesiącu ciąży: - Czasem, jak mąż jest w pracy, muszę gdzieś dojechać autobusem miejskim. Teraz mam za duży brzuch, by jeździć autem. I, proszę mi wierzyć, że przez te kilka miesięcy ciąży nikt nigdy nie ustąpił mi miejsca w autobusie, a gdy brzuch rośnie, naprawdę coraz trudniej go dźwigać. Młodzież z nosami w telefonach nie widzi nic, a i starsi wiekiem mają to w nosie. Kto będzie przejmował się babą z brzuchem? W telefonie jest o wiele ciekawszy świat!
W tej sprawie głos zabrał także pan Marek, który od 15 lat honorowo oddaje krew i kiedyś, w kolejce do lekarza, zapy-

Kto będzie się tam przejmował w autobusie babą z dużym brzuchem, niech stoi! W telefonach jest ciekawszy świat

tał czy może wejść, zgodnie z prawem, bez kolejki: - Wpuścili mnie, ale te miny i komentarze.... Nieprzyjemne to mało powiedziane.
Co na ten temat mówią przepisy?
Niestety, w przypadku sklepów nie regulują one jednoznacznie prawa do obsługi bez kolejki. Tutaj takie zasady mogą wynikać z wewnętrznych regulaminów sprzedawców, ale nie z ustawy. Czyli, zależą od indywidualnej decyzji przedsiębiorcy.
Podobnie wygląda sytuacja ustępowania miejsca w autobusie - prawo nie nakazuje tego wprost. Jednak powinna to być powszechnie przyjęta zasada dobrych manier i kultury osobistej.
Zgodnie z savoir-vivrem, należy ustępować miejsca osobom, które go bardziej potrzebują, czyli przede wszystkim: seniorom, niepełnosprawnym, kobietom w ciąży, a także rodzicom z małymi dziećmi. W pojazdach są specjalne, oznaczone piktogra-

mami miejsca dla uprzywilejowanych grup pasażerów.
Natomiast przepisy wskazują na osoby, które mają pierwszeństwo w dostępie do służby zdrowia.
Oznacza to, że bez kolejki do lekarza mogą wejść między innymi: kobiety w ciąży, inwalidzi wojenni i wojskowi, kombatan ci, działacze opozycji antykomunistycznej i osoby represjonowane z powodów politycznych, żołnierze zastępczej służby wojskowej. Takie samo prawo mają też zasłużeni honorowi dawcy krwi i zasłużeni dawcy przeszczepu.
Poza kolejnością powinny być też leczone dzieci do ukończenia przez nie 18. roku życia, o ile stwierdzono u nich ciężkie i nieodwracalne upośledzenie lub nieuleczalną chorobę zagrażającą życiu powstałe w prenatalnym okresie rozwoju dziecka lub w czasie porodu. Podobnie jest w aptekach. W przychodniach poza kolejnością przyjmują także pacjentów do pierwszego roku życia. ©

OGŁOSZENIE O PRZETARGU NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI ZABUDOWANEJ	
sprzedający	QEMETICA Soda Polska S.A.
położenie / adres	nieruchomość położona w miejscowości Przyjezierze, gm. Jeziora Wielkie, pow. mogileński, woj. kujawsko-pomorskim
powierzchnia	12.209 m2
KW	BY1M/00021460/3
nr działki	335 (obr. ewid. 0004 Gaj)
forma władania	prawo użytkowania wieczystego gruntu oraz związane z nim odrębne prawo własności budynków posadowionych na użytkowanym gruncie przysługujące Qemetica Soda Polska Spółka Akcyjna
ewidencja gruntów	BI- tereny zabudowane inne
MPZP	Brak
studium	obszar zabudowy rekreacyjnej
opis	przedmiotem sprzedaży jest nieruchomość o pow. 12.209 m2, na nieruchomości posadowionych jest 26 drewnianych domków letniskowych o łącznej powierzchni 947,70 m2 (każdy po 36,45 m2) budynek socjalny - świetlica o pow. użytkowej 191,26 m2, dawny budynek świetlicy oraz budynek mieszczący WC i natrysk
termin przetargu	7 listopada 2025 roku, godz. 12.00, ul. Fabryczna 4, Inowrocław
warunki uczestnictwa	https://qemetica.com/o-nas/oferty-inwestycyjne
kontakt	Piotr Górny tel.: 669600495 Piotr Fijołek tel.: 669600018

Matka i córka, które za seksbiznes zostały skazane na więzienie, wciąż są na wolności

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Matka i córka z Torunia zarobiły miliony na czerpaniu zysków z prostytutki i praniu brudnych pieniędzy. Usłyszaly wyrok. Miały trafić do więzienia, oddać zyski. Ale to nie koniec sprawy.

Po długim śledztwie i procesie 28 maja br. Sąd Okręgowy w Toruniu ogłosił wyrok dla Wandy Ł. i jej córki Kingi Ł., a także narzeczonego młodszej z kobiet.

Wszyscy oskarżeni zostali uznani za winnych zarzucanych im przestępstw. Matka i córka - organizowania i kierowania usługami seksualnymi oraz czerpania zysków z nierządu, a także prania brudnych pieniędzy (zyski inwestowały w zakup nieruchomości). Narzeczonego - udziału w seksbiznesie i zarabkowania na pracy prostytutce.

Matka, córka i narzeczonego mieli na mocy wyroku trafić do więzienia, ale wciąż są na wolności. Dlaczego? Bo orzeczenie

wciąż jest nieprawomocne. Odwołały się od niego wszystkie strony procesowo: zarówno prokuratura, uznając m.in. karę za zbyt łagodną, jak i obrońcy oskarżonych: adwokat Daniel Kieliszek, reprezentujący matkę i córkę oraz adwokat Mateusz Kondracki, broniący narzeczonego młodszej z nich.

Sąd na wniosek stron przygotował i wydał uzasadnienie wyroku na piśmie. Następnie strony przygotowały apelację. 10 października akta wyszły z Torunia do Sądu Apelacyjnego w Gdańsku. To on będzie teraz decydował o rozstrzygnięciu sprawy - mówi Jarosław Szymczak, asystent rzecznika Sądu Okręgowego w Toruniu.

Wszyscy mieli trafić do więzienia, oddać miliony i mieszkania

Jakie kary wymierzył tej trójce sąd w Toruniu? Oto decyzje, które zapadły, ale i zostały zaskarżone.

Wanda Ł. skazana została na 1 rok i 6 miesięcy bezwzględniego więzienia. W ramach tzw.

przepadku korzyści oddać ma 1 mln 258 tys. 096 zł zarobionych na pracy prostytutce oraz dwie nieruchomości: przy ul. św. Józefa i ul. Jaśminowej.

Córka Kinga Ł. także skazana została na 1 rok i 6 miesięcy bezwzględnie „odsiadki”. Ona z kolei oddać ma 1 mln 510 tys. 883 zł zarobionych na seksbiznesie oraz mieszkanie przy ul. Żwirki i Wigury w Toruniu.

Narzeczonego Mirosława K. ukarano został najłagodniej. Po pierwsze dlatego, że odpowiadał tylko za jedno przestępstwo (czerpanie korzyści z nierządu - bez prania brudnych pieniędzy). Po drugie dlatego, że „pełnił on głównie rolę kierowcy” w całym procederze, jak zaznaczył sąd.

Mężczyzna trafić ma do więzienia na 10 miesięcy i zapłacić grzywnę w wysokości 7500 zł. Poza tym oddać ma 368 tys. zł zarobionych na pracy prostytutce.

Seks za pieniądze w agencjach. Rodzinka sobie na tym zarobiła...

Jak wyglądał ten rodzinny seksbiznes w praktyce? Przy-



Matka, córka i narzeczonego mieli na mocy wyroku trafić do więzienia, a tymczasem wciąż są na wolności, bo orzeczony wyrok wciąż nie jest prawomocny

pomnijmy. Wanda Ł. i jej córka Kinga rządziły agencjami towarzyskimi w Toruniu. Wrześni i Kutnie przynajmniej przez 5 lat. Prokuratura podaje okres od stycznia 2016 do lipca 2021 roku (wtedy interes rozbito).

Według ustaleń, obrotne kobiety na seksbiznesie zarobiły miliony. Od lutego 2021 roku

pomagał im w tym Mirosław K., narzeczonego młodszej z pań.

Jak ustalili śledczy, a potem toruński sąd, to Wanda Ł. i jej córka Kinga organizowały seksusługi w agencjach, zapewniały prostytutkom lokale, dostarczały im środki higieniczne etc. To one reklamowały usługi seksualne, umawiały ko-

biety z klientami, organizowały transport do nich.

Narzeczonego natomiast głównie robił za szofera - dowoził kobiety do klientów. Też na tym zarabiał.

Zyski z prostytutki kobiety inwestowały w nieruchomości, na przykład mieszkania w Toruniu. ©

REKLAMA

0011406044

Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza

NASZ WSPÓLNY PROJEKT

Samorząd Województwa, dzięki Funduszom Europejskim, nieustannie wspiera rozwój naszego regionu. Wykorzystując zarządzane przez marszałka środki unijne przywracamy życie miejscom dotkniętym kryzysami społecznymi, gospodarczymi i przestrzennymi. Stawiamy na poprawę jakości życia mieszkańców i tworzenie przyjaznych, bezpiecznych przestrzeni.

W obecnej perspektywie do wykorzystania mamy **ponad 12 mln euro** ze środków EFRR na działania rewitalizacyjne w pięciu miastach prezydenckich naszego regionu: Bydgoszczy, Toruniu, Włocławku, Grudziądzu i Inowrocławiu.

CO WSPIERAMY?

- przebudowę, remonty i modernizację zdegradowanych budynków,
- adaptację terenów zielonych i przestrzeni publicznych,
- renowację obiektów zabytkowych,
- rozwój infrastruktury komunalnej,
- działania na rzecz poprawy bezpieczeństwa publicznego.

Dzięki projektom rewitalizacyjnym obszary zdegradowane zyskują nowe funkcje społeczne, kulturalne, edukacyjne i rekreacyjne, co pozytywnie wpływa na rozwój lokalnych społeczności.

Z Funduszami Europejskimi dla Kujaw i Pomorza WSPIERAMY REWITALIZACJĘ!

DLA KOGO?

Wsparcie skierowane jest do instytucji i organizacji (m.in. jednostek samorządu terytorialnego, organizacji pozarządowych, instytucji kultury, centrów aktywności lokalnej, podmiotów ekonomii społecznej) z miast prezydenckich regionu, realizujących projekty wynikające z Gminnych Programów Rewitalizacji.

KIEDY?

Przed nami ogłoszenie kolejnego naboru, który zaplanowano już na początku listopada br.

Szczegółowe informacje dotyczące terminu składania wniosków o dofinansowanie projektów znajdziesz w Harmonogramie naborów wniosków na stronie: funduszeue.kujawsko-pomorskie.pl

Fundusze Europejskie

Dowiedz się więcej na stronie
funduszeue.kujawsko-pomorskie.pl



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

Skazany na dożywocie Anioł Śmierci z Torunia zmienił adwokata i odwołuje się od wyroku

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Skazany na dożywocie Maciej B. z Torunia nie pogodził się z wyrokiem. Zmienił adwokata i wniósł apelację. Akta sprawy Anioła Śmierci powędrują do Sądu Apelacyjnego w Gdańsku.

Maciej B. celowo wywołał pożar w wieżowcu przy Szosie Lubickiej (grudzień 2021 rok), aby zabić 68-letnią panią Marię i zgarnąć pieniądze z jej polisy ubezpieczeniowej - ustalił Sąd Okręgowy w Toruniu. Już tylko za to przestępstwo w lutym br. skazał mężczyznę na karę dożywocia. Podkreślając, że zabójstwa dokonał z motywacji zasługującej na szczególnie potępienie.

Nazywany Aniołem Śmierci z Torunia przestępca dopuścił się jednak szeregu innych bulwersujących czynów. „Ubezpieczał ludzi, a oni ginęli w tajemniczych okolicznościach” - tak pisały o nim media. Dokładnie tego nie udało mu się udowodnić, ale oszukanie licznych



W lutym br. Maciej B. skazany został w Toruniu na dożywotnie więzienie

Maciej B. nie traci wiary, że odmieni swoją sytuację. Nie godzi się z tym, by do końca życia oglądać świat zza krat

towarzystw ubezpieczeniowych - już tak.

W lutym br. Maciej B. skazany został przez Sąd Okręgowy w Toruniu na dożywotnie więzienie, a także utratę praw publicznych na 10 lat. Poza tym zapłacić miałby też

100 tys. zł zadośćuczynienia najbliższej rodzinie zmarłej pani Marii.

Natomiast 5 oszukanych przez siebie towarzystwom ubezpieczeniowym Maciej B. zwrócić ma wyłudzone 326 tysięcy zł. Przedsiębiorca ubez-

pieczył sześciu rzekomych pracowników, z czego pięciu zmarło krótko od tego ubezpieczenia. Zataił zły stan zdrowia tych osób, w ten sposób usiłując doprowadzić do wypłaty odszkodowań w łącznej kwocie około 5 mln zł. Ostatecznie towarzystwa wypłaciły mu wspomniane 326 tysięcy złotych.

Jak się jednak okazuje, ten nieprawomocny wyrok sprawy nie kończy! Anioł Śmierci z wizją dożywotniej odsiadki się nie pogodził.

Jak dowiedziała się gazeta, Maciej B. nie traci wiary w to, że odmieni swoją sytuację. Nie godzi się z tym, by do końca życia oglądać świat zza krat. Ba, wielu zarzucanych mu czynów nadal nie czuje się winnym. Przemysłał sprawę, obrał nową strategię i po pierwsze zmienił obrońcę.

Rozstał się ze znanym toruńskim adwokatem Adamem Wygralakiem, który bronił go przez kilka lat - od czasu śledztwa prokuratorskiego w sprawie pożaru i śmierci lokatorki. Zaangażował nowego - adwo-

kata Karola Kamperta ze Starogardu Gdańskiego. Jak się dowiedzieliśmy, nie jest to obca mu osoba, tylko prawnik, z którym wcześniej współpracował w innych sprawach (proces o zabójstwo).

To już nowy obrońca Macieja B. przygotował odwołanie od wyroku dożywocia.

- To apelacja zaskarżająca praktycznie cały wyrok, czyli punkt 1, 3 i wszystkie kolejne aż do 14 - przekazuje Sąd Okręgowy.

Co ciekawe jednak apelację przygotowała także Prokuratura Okręgowa w Toruniu, która żąda jeszcze zaostrzenia wyroku! Domaga się między innymi zapisu, żeby skazany na dożywocie Maciej B. o warunkowe przedterminowe zwolnienie mógł ubiegać się nie wcześniej niż po odbyciu 30 lat kary w więzieniu.

Lada dzień, jak słyszymy w toruńskim sądzie, odwołania i akta sprawy Anioła Śmierci wysłane zostaną do Sądu Apelacyjnego w Gdańsku. To tam mają rozstrzygnąć się losy Macieja B. ©©

500 rolników oszukanych na ponad 22 mln zł! W Toruniu zaczął się proces prezesów „Ziarna”

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Wczoraj w toruńskim sądzie zaczął się proces prezesów grupy „Ziarno” z Cichoradza, którzy mieli oszukać 500 rolników z regionu na ponad 22 mln zł.

To wyczekiwany proces przez rolników, którzy zostali pokrzywdzeni przez Grupę Producentów Rolnych „Ziarno”. Najpierw musieli uzbroić się w cierpliwość na etapie działania śledczych. Po długim badaniu sprawy dopiero w marcu 2024 roku Prokuratura Okręgowa w Toruniu skierowała do sądu akt oskarżenia. Potem długo trwał przygotowywanie samego procesu. W czwartek wreszcie się on rozpoczął.

W stan oskarżenia postawieni zostali: Stefan K., czyli prezes Grupy Producentów Rolnych „Ziarno” z Cichoradza (gm. Zławieś Wielka), dwaj członkowie zarządu Janusz P. i Maciej B. oraz prokurent spółki Bartosz M.

Oskarżeni odpowiedzieć mają za: oszukanie 500 rolni-

ków, którym nie zapłacili za płody rolne (ponad 22 mln zł), przywłaszczenie sobie tychże płodów od 14 kolejnych osób (ponad 570 tys. zł), niegospodarność oraz wyrządzenie własnej spółce szkody o wielkich rozmiarach (na blisko 27 mln zł). Grozi im kara pozbawienia wolności od roku do lat 15. Od etapu śledztwa oskarżeni nie przyznają się do winy.

Wiedzieli, że nie mają pieniędzy

Proces nie będzie krótki z uwagi choćby na liczbę pokrzywdzonych i obszerny zakres zarzutów.

- 73 pokrzywdzonych zdecydowało się na status oskarżycieli posiłkowych - dodaje Jarosław Szymczak, asystent rzecznika Sądu Okręgowego w Toruniu.

Proces zaczął się od długiego odczytywania aktu oskarżenia i przyjmowania pierwszych wyjaśnień. Kolejne terminy rozpraw sędzia Hanna Konrad wyznaczyła już na październik, listopad, grudzień, a nawet styczeń. Sprawa toczyć ma się rytmicz-

nie i tak sprawnie, jak to możliwe - długo czekała na samo wejście na wokandę.

Czego dopuścić mieli się prezesi „Ziarna” i prokurent? Jak ustaliła prokuratura, pomimo utraty we wrześniu 2019 roku zdolności płatniczych, „Ziarno” wciąż przyjmowało od rolników płody rolne.

- Rolnicy, po dostarczeniu zboża i wystawieniu faktur VAT, przy braku świadomości złej sytuacji finansowej spółki oczekiwali na zapłatę. Ta jednak nie następowała - podaje prokuratura. - W przypadku rolników, którzy oddali swoje

płody rolne na przechowanie w magazynach GPR „Ziarno”, po wyrażeniu przez nich woli odbioru składowanych płodów rolnych, przedstawiciele Spółki oświadczały, że należące do nich zboża nie ma już na magazynach, gdyż zostało bądź to wywiezione, bądź sprzedane innym podmiotom.

Jednocześnie przedstawiciele spółki namawiali rolników, aby ci za przechowywane wcześniej zboże wystawili fakturę sprzedaży VAT, na podstawie której nastąpi rozliczenie w formie pieniężnej. Wielu rolników wystawiało wskazane

faktury sprzedaży, za które de facto nie otrzymali w późniejszym czasie zapłaty.

- Natomiast rolnicy, którzy nie zgodzili się na sprzedaż zboża, nie otrzymali potem ani zboża, ani pieniędzy - przekazywał nam prokurator Andrzej Kukawski.

Rolnicy wielokrotnie nam relacjonowali, jak zostali oszukani, jakie straty ponieśli i z jakim zniecierpliwieniem oczekują pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Niektórzy stanęli na skraju bankructwa

Jedni utopili w „Ziarnie” kilkadziesiąt tysięcy zł, inni sto, a jeszcze inni nawet po dwieście tysięcy zł. Na skraju bankructwa znaleźli się ci, którzy powierzyli „Ziarnu” np. 90 procent swego potencjalnego rocznego dochodu.

- Był nawet przypadek samobójstwa takiego bankruta - mówili nam pokrzywdzeni.

Prezesi „Ziarna” oskarżeni zostali też o przestępstwa w prowadzeniu ksiąg rachunkowych, niegospodarność

i wyrządzenie własnej spółce strat w dużych rozmiarach - na ponad 26 mln zł.

Wszyscy oskarżeni najczęściej nie przyznają się do zarzucanych im czynów. Pozostają na wolności - nie byli i nie są tymczasowo aresztowani.

- Zastosowano wobec nich poręczenia majątkowe w wysokości 100.000 zł wobec Stefana K. i po 50.000 zł w stosunku do Janusza P., Macieja A. i Bartosza M., zakaz opuszczania kraju oraz zakaz kontaktowania się z określonymi osobami - wyliczał nam prokurator Andrzej Kukawski.

Śledczy dokonali także zabezpieczenia majątkowych na nieruchomościach należących do podejrzanych poprzez ustanowienie dwóch hipotek przymusowych o łącznej wartości ponad 170.000 zł.

Dodajmy, że Stefan K. był już karany w roku 2022 za występki z art. 79 pkt 4 ustawy o rachunkowości.

Pozostali oskarżeni nigdy dotąd nie byli karani. Teraz grozi im do 15 lat więzienia. ©©



Proces zaczął się od długiego odczytywania aktu oskarżenia i składania wyjaśnień przez oskarżonych

Wiatrówkę może kupić praktycznie każdy dorosły

Wojciech Mąka

wojciech.maka@polskapress.pl

Radziejowscy policjanci zatrzymali 48-latkę, który dwukrotnie postrzelił z broni pneumatycznej mężczyznę. Czy dziś łatwo wejść w posiadanie wiatrówki? Jakże trzeba spełnić warunki?

Do radziejowskich policjantów wpłynęło zgłoszenie o postrzeleniu mężczyzny. Jak przekazał dzwoniący 41-latek, na ulicy Objezdnej w Radziejowie znany mu mężczyzna dwukrotnie postrzelił go w okolicę prawej nerki.

Uciekł do mieszkania, a tam.... arsenał

Przybyły na miejsce patrol prewencji zauważył mężczyznę trzymającego długą broń, który na ich widok uciekł do klatki pobliskiego bloku. Po krótkim pościgu policjanci zatrzymali uciekiniera w jego mieszkaniu. Odebrali mu broń pneumatyczną z lunetą celowniczą.

W mieszkaniu 48-latka policjanci zabezpieczyli łącznie 6 sztuk różnego rodzaju broni pneumatycznej, która zostanie przekazana do badań balistycznych oraz pudełka ze śrutem. Mundurowi znaleźli też niewielką ilość marihuany. W chwili zatrzymania mężczyzna był nietrzeźwy. Wydmuchał ponad 1,7 promila i trafił do aresztu. 48-letni mieszkaniec powiatu radziejowskiego, po wytrzeźwieniu, usłyszał zarzuty narażenia osoby na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu oraz posiadania środka odurzającego. Został doprowadzony do prokuratora, który zastosował w jego przypadku policyjny dozór i zakaz opuszczania kraju. Za zarzucane mu czyny grozi do trzech lat więzienia.

Postrzelony 41-latek po udzieleniu mu pomocy medycznej w szpitalu został wypisany do domu - informuje aspirant sztabowy Marcin Krasucki z KPP Radziejów.

Ranny nastolatek

Milimetry dzieliły pocisk od uszkodzenia tętnicy szyjnej. To skończyłoby się zgonem. 14-letni Oskar miał szczęście w nieszczęściu - został postrzelony, stracił oko, ale dzięki interwencji poznańskich lekarzy żyje i widzi. - Prawdopodobieństwo, że pacjentowi przytrafi

się coś takiego jest minimalne. Gdyby to była ostra amunicja, chłopiec zginąłby na miejscu - nie ma wątpliwości prof. Jarosław Szydłowski, laryngolog, który operował chłopaka.

Co mówią przepisy?

Wszystkie wiatrówki, zarówno z lunetą gwintową, jak i gładką, o energii pocisku mniejszej niż 17 J, są na terenie Polski dostępne bez zezwolenia i nie wymagają rejestracji. W praktyce oznacza to, że wiatrówkę w naszym kraju może bez problemu zakupić każdy dorosły człowiek.

Szczegółowy zapis znajduje się w ustawie z dnia 21 maja 1999 r. o broni i amunicji.

Kupując wiatrówkę szczególną uwagę należy zwrócić na fakturę, która powinna zaświadczać, że model ten posiada energię mniejszą niż 17J. Warto podkreślić, że samo posiadanie wiatrówki o mocy mniejszej niż 17 J nie pociąga za sobą żadnych konsekwencji prawnych, zakładając rzecz jasna, że nie będzie ona używana w niedozwolonym celu.

W sklepach oferujących wiatrówki można znaleźć również modele o energii pocisku większej niż 17 J. Zgodnie z pol-



FOT. KMP POLICJI

Strzelec zatrzymany w Radziejowie

skim prawem, modele tego typu można kupić bez zezwolenia. Niemniej jednak sklepy internetowe nie mają możliwości w tej sytuacji skorzystania z oferty wysyłkowej, co w praktyce oznacza, że osoba zainteresowana tego typu inwestycją - chcąc nie chcąc - musi udać się placówki stacjonarnej i tam dokonać zakupu.

Najlepiej zdecydować się na salon firmowy, który gwarantuje wysoką jakość produktów oraz szeroko rozumiane

bezpieczeństwo - oferowane wiatrówki posiadają niezbędne atesty i są dopuszczone do użytku. Możemy mieć pewność, że nie stanimy się właścicielami chińskiej zabawki, której wątpliwe będzie zarówno użytkowanie, jak i jakość.

Mocne wiatrówki trzeba rejestrować

Decydując się na zakup wiatrówki o mocy większej niż 17 J, należy ponadto dokonać reje-

stracji zakupionego modelu - nieprzekraczalny czas na dokonanie wspomnianej rejestracji to pięć dni od dnia zakupu. Rejestracja wymaga przedłożenia odpowiednich dokumentów: ● zaświadczenia lekarskiego z zakresu badania wzroku oraz wyników psychotestu (listę lekarzy uprawnionych do wykonywania tego typu badań w najbliższej okolicy można bez problemu otrzymać w każdej komendzie policji);

● zaświadczenie o niekaralności (można je otrzymać w wyznaczonych placówkach Sądu Rejonowego).

Następnym krokiem jest wypełnienie odpowiedniego wniosku - można go pobrać na komisariacie lub w komendzie policji - oraz dostarczenie go wraz z wymienionymi dokumentami oraz kopią dowodu osobistego i kopią potwierdzenia zakupu wiatrówki w policji. Do kompletu należy dołączyć dwa aktualne zdjęcia oraz uiścić opłatę skarbową.

W tej sytuacji uzyskanie rejestracji wiatrówki jest praktycznie formalnością, niemniej jednak policja ma prawo przeprowadzenia wywiadu środowiskowego. ©©

MATERIAŁ INFORMACYJNY NASK

0011378252

EZD RP. Lokalny impuls rozwoju cyfrowego

Nie tylko ministerstwa i urzędy centralne. Cyfrowa transformacja, która jest możliwa dzięki projektowi EZD RP, obejmuje także małe urzędy, przedszkola, żłobki czy biblioteki. Elektroniczne zarządzanie dokumentacją oznacza nowoczesność bez dużych inwestycji, a więc bez konieczności kupowania drogiego sprzętu czy zatrudniania informatyków.

Nowoczesność dla wszystkich

To właśnie w mniejszych instytucjach wciąż dominuje tradycyjny, papierowy obieg dokumentów. Jak wynika z danych GUS, jedynie 30,6 proc. jednostek administracji publicznej w Polsce korzysta z systemów klasy EZD jako podstawowego narzędzia pracy. Wdrożenia EZD RP mają tę proporcję odwrócić. A także przyczynić się do wyrównania poziomu cyfryzacji w całym kraju.

Obniżenie kosztów i uproszczenie procesów

EZD RP jest bezpłatne. Dzięki zastosowaniu modelu chmurowego SaaS EZD RP samorządy nie muszą już utrzymywać kosztownych serwerowni ani przejmować się kwestiami aktualizacji i bezpieczeństwa. Wszystkie działania - od szkoleń pracowników, przez pomoc w konfiguracji, po wdrożenie systemu - zapewnia NASK. Efekt? Gmina lub przedszkole, które wcześniej nie mogły pozwolić sobie na budowę zaplecza informatycznego, mogą korzystać z tego samego narzędzia, co ministerstwa czy urzędy centralne.

Z ekonomicznego punktu widzenia oznacza to oszczędności dla państwa oraz redukcję kosztów utrzymania sektora IT nawet o 40-60 proc. w porównaniu z dotychczasowymi rozwiązaniami lokalnymi. Zysk nie jest jednak wyłącznie finansowy. Elektroniczne zarządzanie dokumentacją pozwala skrócić czas obsługi spraw urzędowych, poprawia komunikację



między jednostkami i ogranicza błędy wynikające z ręcznej obsługi papierów.

EZD RP w codziennej pracy urzędnika

System jest intuicyjny również dla osób, które wcześniej nie korzystały z zaawansowanych narzędzi cyfrowych. Interfejs uproszczono, a szkolenia finansowane z KPO obejmują aż 75 tys. użytkowników - pracowników urzędów gmin, szkół i placówek opiekuńczych. Dzięki temu korzystanie z EZD RP już na wstępie stanie się znacznie łatwiejsze.

Praktyczny wymiar tej zmiany jest ogromny. Urzędnicy nie będą musieli już ręcznie numerować i archiwizować spraw - system automatycznie przypisuje identyfikatory, zapisuje metadane i umożliwia szybkie wyszukiwanie dokumentów. Dobra organizacja pracy urzędów przekłada się na poprawę jakości obsługi obywateli. Wdrożenia EZD RP to strategiczny element cyfrowej transformacji państwa i skutecznej realizacji procesów administracyjnych.



Wsparcie eksperckie i bezpieczeństwo

Bezpieczeństwo danych jest dla urzędów kluczowe - to o nim najczęściej rozmawia się w kontekście cyfryzacji. Dlaczego EZD RP zapewnia odpowiednią ochronę? Jednym z narzędzi, które gwarantują bezpieczeństwo danych i dokumentacji, jest nadawanie użytkownikom uprawnień. Dzięki temu dostęp do dokumentów i treści mają wyłącznie osoby, które potrzebują go w związku z wykonywanymi obowiązkami. Model SaaS EZD RP opiera się na chmurze rządowej, która działa w ramach infrastruktury spełniającej wymogi ustawy o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa. To niezwykle istotne, bo oznacza, że dane pozostają w Polsce, w systemie monitorowanym przez państwowego operatora. Administratorem danych osobowych w EZD RP jest jednostka wdrażająca, która odpowia-

da za zgodność z przepisami prawa. Co ważne, na każdym etapie wdrożenia jednostka może liczyć na wsparcie ekspertów NASK.

Przykłady wdrożeń

Już dziś z EZD RP korzystają nie tylko ministerstwa, ale też małe gminy - m.in. Gmina Supraśl czy Urząd Miasta w Zambrowie. Pilotaże pokazują, że średni koszt obsługi dokumentacji w tych jednostkach spadł o 1/3, a liczba błędów rejestracyjnych zmniejszyła się o 70 proc. EZD RP to nie tylko nowoczesne narzędzie informatyczne - to awans cyfrowy i wyrównanie szans między dużymi a małymi jednostkami sektora publicznego. Dzięki finansowaniu z KPO oraz chmurowej usłudze SaaS EZD RP także gminy, przedszkola i żłobki mogą pracować w zgodzie z najwyższymi standardami administracji cyfrowej. Więcej informacji o projekcie: ezdrp.gov.pl/kpo.

Sołtysi od przyszłego roku zyskają diety i ubezpieczenia

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Od 1 stycznia sołtysi w całej Polsce będą mieli gwarantowane diety oraz ubezpieczenia OC i NNW, a gminy dostaną prostsze zasady korzystania z funduszu sołeckiego.

Te korzystane zmiany to efekt nowelizacji podpisanej 12 września 2025 roku, której pomysłodawcą jest poseł z Kujawsko-Pomorskiego - Marcin

Skonieczka (Polska 2050), były wójt gminy Płużnica.

Więcej spraw w rękach sołectwa

Gmina będzie musiała zapewnić sołtysom diety za wykonywanie zadań publicznych, a także ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej i następstw nieszczęśliwych wypadków. W tym ostatnim przypadku chodzi o sytuację, w których sołtysi działają jako inkasenci albo przy realizacji

umów dotyczących mienia komunalnego (np. wynajmu świetlicy).

Ale to nie wszystkie zmiany. Wójt lub burmistrz będzie mógł upoważnić sołtysa do zawierania umów związanych z gospodarowaniem gminnym majątkiem. To w rzeczywistości ujmie w ramy prawne często spotykanej praktyki.

Dzięki zmianom ma być również mniej papierologii w kwestii funduszu sołeckiego. Nowelizacja upraszcza proce-

dury składania i zmiany wniosków o fundusz. W praktyce oznacza to szybsze decyzje i mniejsze ryzyko, że projekt utknie na etapie formalności.

Przewodniczący rady gminy będzie zobowiązany zawiadamiać sołtysów nie tylko o sesjach, lecz także o posiedzeniach komisji, gdzie zapada większość kluczowych ustaleń. Sołectwa mają więc zyskać szansę uczestnictwa w tworzeniu projektów na wczesnym etapie.

Młodzież wkracza do gry

Od 1 stycznia 2026 roku gminy będą mogły tworzyć młodzieżowe rady także na poziomie jednostek pomocniczych - nie tylko w gminie, ale i w sołectwie, dzielnicy czy osiedlu.

Wójt będzie mógł zarządzeniem powołać konwent przewodniczących organów wykonawczych jednostek pomocniczych - ciało doradcze, które w założeniu ma pomóc w koor-

dynowaniu potrzeb wszystkich sołectw w gminie. ©©



FOT. MARIUSZ KAPALA

Dzięki zmianom ma być również mniej papierologii

AUTOREKLAMA

0111368920

3. BIEG DLA JAJ

RODZINNE BIEGANIE W SZŁUSZNEJ SPRAWIE!

BIEG GŁÓWNY (18+) 5 km

BIEGI DLA DZIECI (6-12 LAT) 400 i 800 m

MARSZOBIEG (13+) 2,5 km

ZAPISZ SIĘ NA POMORSKA.PL/BIEGDLAJAJ

9 XI 2025

BYDGOSZCZ

BCTW/Ogród Botaniczny w Myślecinku

ambasador akcji
BŁAŻEJ BRZEZIŃSKI
dwukrotny Mistrz Polski w maratonie

ORGANIZATOR



SPONSOR STRATEGICZNY



PARTNER STRATEGICZNY



PARTNER BIURA ZAWODÓW



PARTNER GŁÓWNY



PATRONAT HONOROWY



PARTNERZY



PARTNERZY MERYTORYCZNI



PATRONAT MEDIALNY



Fundacja ORLEN dla Pomorza wesprze projekty chroniące Wisłę

Jeszcze przez tydzień wnioskodawcy mogą ubiegać się o granty z nowego programu Fundacji ORLEN dla Pomorza – „Wiślany Grant Bioróżnorodności”. Jego celem jest ochrona unikalnych ekosystemów Wisły i jej dorzeczy. Pula środków przewidzianych na realizację projektów wynosi aż 4 mln zł.

Chrońmy królową polskich rzek

Wisła od wieków kształtuje krajobraz Polski. Jest nie tylko osią geograficzną tego kraju oraz jego najdłuższą rzeką. Jest również niezmiernie ważnym elementem naszego dziedzictwa przyrodniczego. Warto wiedzieć, że to jedna z ostatnich nieuregulowanych dużych rzek Europy. Zarówno wzdłuż koryta Wisły, jak i jej dorzeczy, możemy obserwować bogactwo fauny i flory. Niestety, zmiana klimatu, zanieczyszczenie wód i nadmierna eksploatacja zasobów przyczyniają się do stopniowego zanikania tej wspaniałej bioróżnorodności.

Nowy program Fundacji ORLEN dla Pomorza ma wspierać działania na rzecz ochrony ekosystemów nadrzecznych. Dzięki puli środków w wysokości 4 mln złotych organizacje i instytucje z całego kraju będą mogły realizować projekty mające na celu ochronę bioróżnorodności doliny Wisły i jej dorzeczy. Nabór trwa od 1 września do 31 października 2025 roku, a maksymalna wysokość pojedynczego grantu nawet wyniesie 500 tys. zł. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone do 10 grudnia 2025 roku. Wnioski do programu można składać online – poprzez aplikację na stronie: Fundacji ORLEN dla Pomorza.

Szeroki zakres działań i beneficjenci programu

Program „Wiślany Grant Bioróżnorodności” jest skierowany do szerokiego grona wnioskodawców – od organizacji pozarządowych, fundacji i stowarzyszeń, przez szkoły i instytucje naukowe, aż po jednostki samorządu terytorialnego. Tak szeroka formuła pozwala angażować w działania na rzecz ochrony środowiska zarówno ekspertów, jak i lokalne społeczności. Grant można pozyskać na realizację projektów dotyczących co najmniej jednej z pięciu następujących kategorii:

1. rewitalizacja ekosystemów wzdłuż rzeki,
2. ochrona lokalnych populacji gatunków rzadkich i chronionych,

3. minimalizowanie wpływu działalności człowieka na jakość wód,
4. zrównoważone zarządzanie zasobami wodnymi,
5. badania i monitoring dotyczący stanu bioróżnorodności, przyczyniający się do identyfikacji zagrożeń i opracowywania strategii ochrony Wisły.

Dofinansowanie obejmie także projekty z zakresu edukacji ekologicznej, które mają zwiększać świadomość ekologiczną mieszkańców, jak również innowacyjne rozwiązania technologiczne wspierające ochronę środowiska – np. systemy monitoringu wód czy aplikacje edukacyjne.

Kto może ubiegać się o granty?

O dofinansowanie projektu mogą ubiegać się następujące podmioty:

- organizacje pozarządowe (NGO) posiadające osobowość prawną, działające na rzecz ochrony środowiska, edukacji ekologicznej,
- instytucje naukowe i badawcze, o których mowa w art. 7 ust. 1 pkt 1, 2 i 4–8 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U. z 2024 r. poz. 1571),
- jednostki samorządu terytorialnego i jej jednostki organizacyjne prowadzące działalność statutową na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej,
- podmioty wpisane do rejestru stowarzyszeń, innych organizacji społecznych i zawodowych, fundacji oraz samodzielnych publicznych zakładów opieki zdrowotnej Krajowego Rejestru Sądowego.

Odpowiedzialność i rozwój – misja Fundacji

Jak podkreśla Anna Oczół, Prezes Zarządu Fundacji ORLEN dla Pomorza, troska o bioróżnorodność stanowi jeden z filarów działalności organizacji: – *Jednym z priorytetów naszej Fundacji jest zaangażowanie w projekty obejmujące ochronę bioróżnorodności. W 2024 roku dofinansowaliśmy m.in. zajęcia edukacji ekologicznej dla 1350 uczniów oraz specjalistyczne badania 112 drzew w Gdańsku. Program „Wiślany Grant Bioróżnorodności” to rozszerzenie naszych działań – dzięki niemu mocniej zaangażujemy się w inicjatywy na rzecz ochrony środowiska naturalnego.*

Fundacja ORLEN dla Pomorza, istniejąca już od dekady, łączy w swojej misji

odpowiedzialność społeczną i zaangażowanie w projekty związane z ochroną środowiska. Wspiera rozwój lokalnych społeczności w miejscach, w których aktywna jest Grupa ORLEN – angażując się w projekty edukacyjne, sportowe, kulturalne i zdrowotne. Szczególny nacisk kładzie jednak na inicjatywy, które łączą człowieka z naturą, promując postawy prośrodowiskowe wśród mieszkańców Pomorza i innych regionów Polski.

„Wiślany Grant Bioróżnorodności” to już drugi w 2025 roku program grantowy Fundacji. W marcu tego samego roku rozstrzygnięto konkurs „Bałtycki Grant Bioróżnorodności”, w ramach którego przyznano blisko 4 mln złotych na działania chroniące ekosystemy Morza Bałtyckiego.

W stronę przyszłości

Projekty realizowane w ramach „Wiślanego Grantu Bioróżnorodności” mają szansę realnie wpłynąć na poprawę stanu środowiska w dorzeczu Wisły i stać się inspiracją dla podobnych inicjatyw w innych regionach kraju.

Fundacja ORLEN dla Pomorza, angażując się w ochronę bioróżnorodności, jasno pokazuje, że rozwój gospodarczy może iść w parze z troską o środowisko. Wspierając lokalne projekty i działania naukowe, staje się ważnym partnerem w walce o zachowanie naturalnego dziedzictwa Polski – tak, by przyszłe pokolenia mogły cieszyć się czystą wodą, zielonymi brzegami i bogactwem gatunków, które od wieków tworzą niepowtarzalny świat nad Wisłą.



„Twoje serce dla dzieci z Filipin” szuka wolontariuszy

Marta Mikołajska
marta.mikolajska@polskapress.pl

Finał VI edycji akcji „Twoje serce dla dzieci z Filipin” zaplanowano na 17 stycznia 2026 roku. Celem jest pomoc kolejnym trzydziestu rodzinom z cmentarza w Manili. Część zebranych pieniędzy zostanie przeznaczona także na pomoc szkole Lamion Walking Primary Badjao na wyspie Tawi Tawi.

Akcja „Twoje serce dla dzieci z Filipin” realizowana jest od 2015 r. Jak opowiada Dariusz Metel, pomysłodawca i organizator wydarzenia, pierwsza edycja miała wymiar symboliczny, jednak odczucia, jakie jej towarzyszyły, były tak budujące, że postanowił zrobić coś więcej. W marcu 2017 r. rozpoczęła się druga zbiórka, a celem było zebranie 3 tysięcy złotych. Te miały być przekazane na zakup piłek do kosza i koszulek dla dzieci z cmentarza w Manili.

- Jakie było moje zdziwienie, gdy zaledwie w ciągu dwóch tygodni założony cel został osiągnięty. Nie było innej rady - podniosłem poprzeczkę do 6 tys. zł. Jednak finał zbiórki

był zupełnie nieoczekiwany. Udało nam się zebrać 25800 zł. Za te pieniądze kupiłem już nie tylko piłki i koszulki, ale także środki higieniczne, jedzenie i wiele innych potrzebnych artykułów - wspomina pan Dariusz.

Kolejne rodziny otrzymają pomoc

Także kolejne edycje odniosły ogromny sukces. Zbiórki rozszerzone zostały o licytacje wyjątkowych przedmiotów z różnych zakątków świata. Podczas IV edycji, pomimo trwającej wówczas pandemii, dzięki hojności darczyńców udało się zebrać 70 tys. zł. Część tych środków została przekazana na zakup produktów niezbędnych w codziennym życiu. W pomoc zaangażowali się również przyjaciele pana Dariusza. Kilkadziesiąt filipińskich rodzin otrzymało dzięki temu paczki zawierające żywność, środki higieniczne, materace i inne niezbędne artykuły. Co więcej, organizator akcji i przyjaciele wyremontowali bibliotekę na wyspie Consolation, niedaleko Siargao - pojawiły się tam nowe regały, stoły, maty, pomoce dydaktyczne i książki w języku angielskim. Z kolei



17 stycznia 2026 r. odbędzie się finał kolejnej, szóstej już edycji akcji dobroczynnej, której organizatorem jest Dariusz Metel z Bydgoszczy

w szkole w Puraran na wyspie Catanduanes wybudowali i wyposażyli stołówkę szkolną. Finał V edycji odbył się 8 kwietnia. Oprócz pomocy kolejnym rodzinom z cmentarza w Manili, część środków została przeznaczona na budowę bezpiecznego placu zabaw dla dzieci przy szkole San Miguel Elementary School na Filipinach.

5 października br. zakończone zostały licytacje w ramach tegorocznej edycji inicjatywy. W ciągu ostatnich miesięcy mieszkańcy mieli okazję zdobyć najróżniejsze pamiątki z zakątków całego świata takie jak, m.in. ceramikę, vouchery na atrakcje, literaturę - podróżniczą i nie tylko, przysmaki, biżuterię, trunki itp. Na pomagam.pl

cały czas prowadzona jest zbiórka pieniędzy pn. „Wasze Serce dla Dzieci z Filipin”. Dotychczas udało się zgromadzić ponad 33,5 tys. z potrzebnych 40 tysięcy złotych (stan na 23 października).

Poszukiwani wolontariusze!

Finał VI edycji akcji „Twoje serce dla dzieci z Filipin” odbędzie się w styczniu 2026 roku. Organizatorzy wciąż poszukują wolontariuszy, którzy wesprą ich już na miejscu.

- Zapraszamy wszystkich do szkoły Lamion Walking Bajao na ostatniej wyspie Filipin. Kilka dni przed finałem musimy kupić potrzebne szkole rzeczy. Niestety na wyspie (Tawi Tawi - dop. aut.) nie ma supermarketów, więc we wszystko, co potrzebne, będziemy musieli zaopatrzyć się na rynkach i bazarach. Osoby zainteresowane pomocą proszę o kontakt - mówi pan Dariusz.

Z organizatorem można skontaktować się przez Messenger na Facebooku, mailowo (neronek@op.pl) oraz telefonicznie pod nr. 600 810 507.

- Tawi Tawi jest ostatnią wyspą na południu Filipin, którą zwykli turyści omijają. Jej

mieszkańcy borykają się z wieloma wyzwaniami, a jednym z ważniejszych z nich jest dostęp do edukacji - wyjaśnia Dariusz Metel. - Nasza pomoc skoncentruje się na zapewnieniu odpowiednich warunków do nauki oraz wsparciu młodych uczniów. Planujemy część z pozyskanych środków (między innymi z naszych licytacji na portalu Facebook) przekazać na modernizację szkoły i jej zaplecza dydaktycznego, tak aby nauczyciele tam pracujący mogli skutecznie przekazywać dzieciom swoją wiedzę.

Tawi Tawi - opowieść o ostatniej wyspie Filipin

W czwartek, 23 października, w Bydgoskim Centrum Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu odbyło się spotkanie pt. „Niechciana Wyspa”, poświęcone wyspie Tawi-Tawi.

- Na spotkaniu można się było dowiedzieć o historii wyspy, jej trudnej przeszłości, związanej m.in. z obecnością ISIS, a także o planach organizacji akcji charytatywnej „Twoje Serce dla Dzieci z Filipin” - mówi Dariusz Metel. ©©

REKLAMA

0011420079



POLREGIO

Klik i w drogę!

Do szkoły codziennie, do pracy niezmiennie

Z biletem
miesięcznym
zyskaj do
50%
oszczędności



Zeskanuj kod
i dowiedz się więcej

Patriotyzm zakupowy w praktyce, czyli gdzie trafiają nasze złotówki po opuszczeniu sklepu

Na co dzień, robiąc zakupy, koncentrujemy się głównie na własnych potrzebach – uzupełniamy braki w szafie lub lodówce. Rzadko myślimy jednak o tym, że nasze codzienne decyzje zakupowe mogą mieć znacznie większe znaczenie, a nawet rezonować na polską gospodarkę. Każda wydana złotówka jest głosem oddanym na konkretną firmę i model biznesu. Od nas zależy, czy wesprzemy firmę, która płaci podatki w Polsce i tworzy tu miejsca pracy, czy globalną platformę, która nie zasila lokalnego budżetu. Polacy coraz chętniej korzystają z zagranicznych sklepów internetowych – według badań już 36% kupujących online sięga po oferty spoza kraju. Takie transakcje rzadko jednak przekładają się na polską gospodarkę, bo globalne firmy e-commerce nie płacą tu podatków ani nie tworzą miejsc pracy. Lokalny patriotyzm konsumencki to nie tylko kupowanie polskich produktów



– chodzi o wybór firm, które realnie dokładają się do rodzimej ekonomii.

Wiele osób uważa, że niezależnie od tego, co i gdzie kupimy, i tak wszystko jest produkowane na drugim krańcu świata. To mit – fakt, że firma wytwarza swoje towary poza Polską, nie oznacza jeszcze, że jej działalność

w kraju wygląda tak samo, jak każdej innej.

Dla zilustrowania: dwie marki odzieżowe mogą szyć ubrania w tej samej fabryce w Azji, a mimo to ich wpływ na Polskę będzie zupełnie różny. Jedna może tu projektować kolekcje, prowadzić centrum logistyczne i sieć sklepów, zatrudniając tysiące

pracowników i odprowadzając w kraju podatki. Druga ograniczy się do sprzedaży wysyłkowej przez aplikację, nie tworząc miejsc pracy ani nie płacąc tu podatku dochodowego od swoich zysków. Takie „anonimowe” dla gospodarki firmy wykorzystują co prawda nasz rynek zbytu, ale niewiele mu od siebie dają.

Dobrym przykładem jest **LPP – polska spółka odzieżowa znana z marek Reserved, Cropp, Sinsay, House i Mohito**. Choć szyje ubrania głównie za granicą, jej biznes napędza polską gospodarkę. W 2024 roku LPP wpłaciło do krajowego budżetu ponad 2,5 mld zł z tytułu podatków i ceł. Marek Piechocki, prezes LPP, wylicza, że to równowartość budowy 25 szkół albo 40 przedszkoli w Polsce. Dla porównania, wiele zagranicznych korporacji e-commerce transferuje zyski za granicę – LPP przeciwnie, inwestuje je w kraju. Firma tworzy w Polsce ok. 25 tys. miejsc pracy (tyle, ile liczy średnie miasto) i w 2024 r. zainwestowała 1,8 mld zł w rozwój. W ciągu minionych pięciu lat LPP odprowadziło do budżetu państwa łącznie 8,6 mld zł. Co więcej, jako marka obecna globalnie, generuje także znaczący eksport – w 2024 r. wartość sprzedaży za granicę sięgnęła 10 mld zł. Wiceprezes LPP Marcin Bójko

podkreśla, że choć firma od blisko trzech dekad rozwija sprzedaż za granicą, to serce jej biznesu – centrala, projektowanie kolekcji i inwestycje – pozostaje w Polsce.

To też pokazuje, że firmy wywodzące się z Polski mogą skutecznie konkurować na rynkach międzynarodowych, a jednocześnie realnie wspierać krajową gospodarkę. To dowód, że globalny zasięg i lokalne zaangażowanie nie muszą się wykluczać. Świadome decyzje zakupowe nie są prostym wyborem między „polskim” a „zagranicznym” – to raczej refleksja nad tym, komu powierzamy swoją część wspólnego rynku. Każdy z nas, nawet w codziennych, drobnych decyzjach, ma wpływ na to, w jakim kierunku rozwija się gospodarka i jakie wartości w niej dominują. Nie chodzi więc o bezwarunkowy patriotyzm zakupowy, ale o uważność i odpowiedzialność, które w dłuższej perspektywie mogą przynieść korzyść nam wszystkim.

REKLAMA

0011421002

LONDYN

KUOPIO

OSKEMEN

ABU DHABI

5457 KM

4693 KM

Polska firma, międzynarodowy sukces!

5 MAREK
44 KRAJE
3000 SKLEPÓW

LPP | RESERVED | CROPP | HOUSE | MOHITO | sinsay

KRÓTKO

WARSZAWA

Przyrodnicy apelują o ustawę

Utworzenie Parku Narodowego Dolnej Odry przyniesie korzyści przyrodnicze, gospodarcze i społeczne – wskazano w opublikowanym w czwartek liście Związku Pracodawców Polskich Parków Narodowych do prezydenta Karola Nawrockiego. Zaapelowano o podpisanie ustawy o nowym parku.

„W związku z uchwaleniem w dniu 17 października 2025 roku przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustawy o utworzeniu Parku Narodowego Doliny Dolnej Odry,

w imieniu wszystkich dyrektorów oraz pracowników obecnie istniejących w naszym kraju parków narodowych zwracam się do Pana Prezydenta z gorącą prośbą o podpisanie tej ustawy” – zaapelowano w liście do prezydenta podpisanym w imieniu Związku Pracodawców Polskich Parków Narodowych przez prezesa ZP PPN Andrzeja Raję, który jest jednocześnie dyrektorem Karkonoskiego Parku Narodowego.

Utworzenia parku chcą również samorządowcy. PAP

WARSZAWA

Ostatni akord Chopina



FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

W czwartek wieczorem w Filharmonii Narodowej w Warszawie odbył się trzeci koncert laureatów XIX Konkursu Chopinowskiego. To ostatni akord tegorocznego konkursu. Kolejny odbędzie się za pięć lat. Melomani usłyszeli utwory Fryderyka Chopina, które pianiści wykonali podczas konkursu. PAP

KATOWICE

Prof. Migalski upomniany

– Na profesora Uniwersytetu Śląskiego Marka Migalskiego, w związku z jego słowami dotyczącymi tragicznej śmierci pilota F-16, majora Macieja Krakowiana, nałożona została kara dyscyplinarna – upomnienie – poinformował rzecznik prasowy uczelni Jacek Szymik-Kozaczko. Postępowanie dyscyplinarne wszczę-

to po sierpniowej publikacji w mediach społecznościowych, w której Migalski odniósł się do wypadku samolotu F-16, nazywając zmarłego pilota m.in. „piratem lotniczym”, „przestępcą” i „nieudacznikiem”. Słowa te wywołały falę oburzenia w mediach i wśród opinii publicznej. KW

POLSKA

Liczba ludności Polski na koniec września 2025 r. spadła o 158 tysięcy rok do roku, do 37,376 mln – podał w czwartek GUS. Ze wstępnych danych wynika, że w okresie trzech kwartałów zarejestrowano około 181 tysięcy urodzeń żywych (o ok. 11 tys. mniej niż rok wcześniej), a współczynnik urodzeń obniżył się w skali roku o 0,3 pkt. – do 6,5 proc. PAP

Premier: trasa S1 połączy nas ze Słowacją i południem Europy

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

– Otwieramy nowy odcinek trasy S1, która połączy nas ze Słowacją i południem Europy – zapowiedział Donald Tusk. Chodzi o 8,5-kilometrowy łącznik trasy.

„Dzisiaj otwieramy nowy odcinek S1, czyli długo wyczekiwane obejście Węgierskiej Górki, które połączy nas ze Słowacją i dalej z południem Europy. To jeden z najbardziej efektywnych projektów drogowych w historii Polski. Dwa tunele, pięć estakad, trzy mosty, a przy okazji to chyba najbardziej malownicza trasa ekspresowa w Polsce” – powiedział premier na filmie opublikowanym w czwartek na portalu X.

Tusk przypomniał, że w poniedziałek otwarta została z kolei trasa S3, która „połączyła całą zachodnią Polskę i Czechy z polskim Bałtykiem, z polskimi portami”. Chodzi o odcinek między węzłami Świnoujście Łunowo – Międzyzdroje, dzięki otwarciu którego kierowcy mogą już w pełni przejechać trasę od Świnoujścia do granicy z Czechami w Lubawce.

Jak zapowiadał minister infrastruktury Dariusz Klimczak, droga ekspresowa S1 między Przybędzą i Milówką, czyli wspomniane przez premiera obejście Węgierskiej



FOT. PAP/MARCIN BIELECKI

Donald Tusk przypomniał, że S3 „połączyła całą zachodnią Polskę i Czechy z Bałtykiem i portami”

Górki, zostanie oddana do użytku kierowcom w czwartek przed południem.

Obwodnica Węgierskiej Górki to jeden z brakujących dotąd odcinków drogi S1. Ma długość 8,5 kilometra, łączy czynne fragmenty trasy z Żywca do Przybędzy oraz z Milówki do Szarego. Zapewni płynny przejazd z Bielska-Białej do granicy ze Słowacją w Zwardoniu. Klimczak podkreślał, że droga, której fragment zostanie udostępniony, jest niezwykle ważna z punktu widzenia międzynarodowego i naszych południo-

wych sąsiadów, z którymi Polska chce prowadzić działalność gospodarczą i turystyczną, opartą na szybkiej komunikacji.

Z otwarcia obwodnicy zadowoleni są mieszkańcy okolicy. Wójt Węgierskiej Górki Piotr Tyrlík przewiduje, że ruch w centrum miejscowości spadnie o 30-40 procent. – Co najważniejsze: nie będą to już tiry, których przejeżdżało każdego dnia około 2 tysięcy. To będzie normalny ruch lokalny i turystyczny – podkreślił.

Nowy odcinek S1 z Przybędzy do Milówki zlokalizowany

jest na Żywiecczyźnie. Jego częścią jest między innymi pięć estakad, w tym jedna o długości prawie 1 km w Węgierskiej Górze, trzy mosty o łącznej długości 2,3 km, a także dwa dwunawowe tunele o łącznej długości ponad 1,8 km.

Pierwszy z nich, o długości około 830 m, powstał na północnej części trasy w stoku Barania Góra. Drugi, o długości około 1 km, zlokalizowany jest bliżej Zwardonia.

Umowa na realizację odcinka została zawarta w październiku 2019 roku. Całkowita wartość projektu wynosi 1,65 miliarda złotych.

Droga S1 jest arterią o kluczowym znaczeniu. Jest częścią VI korytarza Transeuropejskiej Sieci Transportowej, łączącej kraje basenu Morza Bałtyckiego z krajami Europy Południowej.

Docelowo trasa S1 w województwach śląskim i małopolskim połączy węzeł z autostradą A1 w pobliżu lotniska Katowice w Pyrzowicach i granicę ze Słowacją w Zwardoniu.

Standard drogi ekspresowej ma dotąd na odcinkach Pyrzowice – Podwarpie, Dąbrowa Górnicza – Tychy, a także Oświęcim – Brzeszcze i od czwartku Bielsko-Biała – Zwardoń.

Trwa budowa pozostałych odcinków, w tym między Mysłowicami i Bielskiem-Białą. PAP

Razem czy osobno? Jak w najbliższych wyborach parlamentarnych powinna startować koalicja rządząca?

Adam Kiełar
Warszawa

Czy koalicja rządowa powinna iść razem czy osobno do wyborów parlamentarnych? Najnowsze sondaże Ogólnopolskiej Grupy Badawczej zbadały obie opcje.

Gdyby partie tworzące dzisiejszy obóz władzy wystawiły oddzielne komitety w wyborach parlamentarnych, to największą głosów zdobyłaby Koalicja

Obywatelska. Na ugrupowanie to zagłosowałoby 38,12 procent badanych – o 4,1 punktu procentowego więcej niż w poprzednim sondażu. Prawo i Sprawiedliwość zajęłoby drugie miejsce – na partię Jarosława Kaczyńskiego głos oddałoby 29,81 procent ankietowanych (wzrost o 1,9 punktu procentowego). Podium zamknęłaby Konfederacja z wynikiem 15,5 procent (o 0,9 punktu procentowego mniej niż poprzednio).

Do Sejmu weszłaby jeszcze Konfederacja Korony Polskiej Grzegorza Brauna (6,02 procent, spadek o 1,1 punktu procentowego).

Poniżej progu wyborczego znalazłyby się: Nowa Lewica (4,13 procent) Polskie Stronnictwo Ludowe (2,78 procent) Partia Razem (2,03 procent) Polska 2050 (1,61 procent).

Publicyści i komentatorzy zastanawiają się, podobnie jak przed poprzednimi wyborami, czy partie obecnej ekipy rządzą-

cej nie powinny dogadać się i stworzyć jedną listę. OGB wzięła pod uwagę taki scenariusz i opublikowała drugi sondaż.

Wynika z niego, jak pisze Łukasz Pawłowski, że lista zjednoczonej koalicji mogłaby liczyć na większość mandatów w Sejmie. Sojusz KO, PSL, NL oraz PL 2050 mógłby liczyć na 46,73 procent głosów. PiS otrzymałoby 28,7 procent poparcia, Konfederacja 16,54 procent, a KKP 5,84 procent. Partia Razem nie przekroczyłaby progu wyborczego.

Pewny, realny zysk z Twojej ziemi

Dzierżawa gruntu pod inwestycje w odnawialne źródła energii to szansa na stały, bezpieczny dochód przez wiele lat - bez nakładów własnych i ryzyka. To rozwiązanie, które pozwala właścicielom zachować ziemię, a jednocześnie wykorzystać jej potencjał na nowy sposób i uzyskiwać regularny zysk.

Greenvolt Power, wiodąca firma z zakresu OZE, która działa już w naszym regionie, w swoich działaniach zakłada strategię przejrzystości i dialogu, dlatego przedstawiamy rzetelne informacje dotyczące zysku ze współpracy z nami.

Co zyskuje właściciel ziemi?

- **Stąły dochód pasywny na długie lata**

Umowa dzierżawy zawierana jest zwykle na 29 lat. Gwarantuje to pewny, regularny przychód – bez ryzyka zmian na rynku.

- **Brak kosztów i obowiązków**

Wszystkie wydatki związane z przygotowaniem, budową, utrzymaniem i późniejszym demontażem instalacji ponosimy my, jako inwestor. Właściciel nie płaci za żadne formalności, podatki od urzędów ani ubezpieczenia.

- **Zachowujesz pełne prawo własności**

Dzierżawa to czasowe udostępnienie gruntu - jego właścicielem pozostajesz Ty. Umowa jest prawnie uregulowana i całkowicie wyklucza możliwość zasiedzenia. Po zakończeniu okresu dzierżawy usuwamy instalację i przywracamy teren do wcześniejszego stanu, chyba że wspólnie zdecydujemy o przedłużeniu współpracy.

- **Możliwość dalszego użytkowania ziemi**

Do rozpoczęcia budowy działka może być nadal użytkowana rolniczo, co pozwala na pobieranie dopłat obszarowych. W praktyce oznacza to, że grunt generuje przychody z działalności rolniczej, a jednocześnie właściciel otrzymuje wynagrodzenie - w czasie, gdy inwestor prowadzi proces uzyskiwania decyzji administracyjnych. Z chwilą rozpoczęcia prac budowlanych uruchamiana jest płatność czynszu dzierżawnego.



- **Elastyczność - możesz sprzedać lub przekazać działkę**

W trakcie obowiązywania umowy, poza okresem budowy instalacji – przekształceniu nieruchomości z rolnej na przemysłową, właściciel ma prawo sprzedać grunt lub przekazać go w darowiźnie. Nowy właściciel przejmuje wszystkie prawa i obowiązki wynikające z umowy dzierżawy, a projekt toczy się dalej bez komplikacji.

- **Zero formalności po Twojej stronie**

Greenvolt Power przejmuje całą procedurę – analizy planistyczne i środowiskowe, uzyskanie pozwoleń, projekty, uzgodnienia i decyzje administracyjne. Dla właściciela to w pełni bezpieczna, pasywna forma współpracy.

- **Profesjonalne zarządzanie terenem**

Po wybudowaniu farmy wszystkie przeglądy, naprawy i utrzymanie porządku wykonuje inwestor.

Masz gwarancję, że działka będzie utrzymana w dobrym stanie, bez Twojego zaangażowania i kosztów.

Jak wygląda cały proces?

1. **Bezpłatna analiza gruntu** - sprawdzamy warunki techniczne, dostęp do sieci elektroenergetycznej i zgodność z planem zagospodarowania.
2. **Ustalenie warunków dzierżawy** - przedstawiamy propozycję z jasnym mechanizmem waloryzacji.
3. **Podpisanie umowy** - zawieramy oplotony przez nas, notarialnie potwierdzony dokument precyzyjnie określający nasze obowiązki i zabezpieczający interesy właściciela.
4. **Etap przygotowawczy i budowa** - zajmujemy się wszystkim co niezbędne do realizacji projektu, minimalizując wpływ na gospodarstwo.

5. **Eksplotacja** - farma pracuje, a czynsz wpływa regularnie przez wiele lat.
6. **Zakończenie umowy** - zgodnie z zawartą umową i wymogami prawnymi po upływie okresu dzierżawy demontujemy farmę i przywracamy grunt do stanu pierwotnego. Po podpisaniu protokołu wydania nieruchomości wraca do właściciela.

Czy taka inwestycja jest bezpieczna dla otoczenia?

Każda farma OZE powstaje dopiero po dokładnej analizie i uzyskaniu wszystkich decyzji administracyjnych. Badamy wpływ na krajobraz, hałas, środowisko, a projekt dopasowujemy do lokalnych uwarunkowań. Stosowane przez nas rozwiązania minimalizują wpływ na przyrodę, a w przypadku farm wia-

trowych teren wokół turbin często pozostaje użytkowany rolniczo. W wielu miejscach zwiększa się nawet bioróżnorodność - powstają siedliska dla owadów i ptaków. Odległości od zabudowań ustalane są zgodnie z obowiązującymi przepisami i zawsze z poszanowaniem komfortu mieszkańców.

Ile można zyskać?

Wysokość czynszu zależy od lokalizacji działki, warunków naturalnych i planistycznych. Po bezpłatnej analizie przedstawiamy konkretną ofertę finansową - bez ukrytych zapisów i z jasnymi zasadami waloryzacji. Dzięki temu właściciel wie dokładnie, ile zarobi i na jakich zasadach, mając pewność stabilnego dochodu przez wiele lat.

Kim jesteśmy?

Greenvolt Power to spółka z Grupy Greenvolt -

międzynarodowego inwestora odnawialnych źródeł energii działającego na 19 rynkach w Europie, Ameryce Północnej i Azji, z portfelem projektów o łącznej mocy 14,1 GW, z czego 5,1 GW planowanych jest do realizacji do końca 2025 r. Greenvolt Power działa również w zakresie rozwoju wielkoskalowych magazynów energii (BESS), z portfelem o mocy 4,7 GW. Zajmujemy się procesem inwestycyjnym, budową i obsługą farm wiatrowych, instalacji fotowoltaicznych i magazynów energii.

Zapewniamy przejrzyste warunki, kompleksową obsługę i profesjonalne podejście na każdym etapie inwestycji.

Jeśli chcesz, aby Twoja ziemia zaczęła zarabiać pasywnie - bez pracy, ryzyka i utraty własności - zapraszamy do kontaktu info.pl@power.greenvolt.com lub **+48 692 444 446**.

Grudziądz

Dyżur reportera - tel. 697 772 052 (w g. 10-14)

Tutaj warto wybrać się w weekend

(DD)

redakcja.grudziadz@pomorska.pl

Aż trzy ciekawe imprezy dla rodzin z dziećmi odbędą się w najbliższych dniach. Co jeszcze? Sprawdziłmy.

W gmachu głównym muzeum, w piątek o g. 18, otwarta zostanie wystawa „2x2. Toruńska grafika artystyczna”. Zobaczymy prace wykonane w różnorodnych technikach graficznych autorstwa pedagogów wydziału sztuk pięknych UMK w Toruniu. Wstęp wolny.

Na sobotę zaplanowano akcję „Drzwi otwarte” Centrum Edukacji Ekologicznej przy ul. Nad Torem 1 w Grudziądzu. Impreza będzie miała charakter rodzinny, a w jej trakcie - wg. 10-13 - będzie można wziąć udział w warsztatach „Jesienne skrzaty i sowy”, grze terenowej „Dokąd nocą tuptaż?” (nagrodami będą budki dla jeży). Dużą atrakcją będzie zwiedzanie kwater z daniełami. Wstęp wolny, bez zapisów.

W sobotę, na lotnisku w Lisich Kątach, zaplanowano „Święto Latawca”. Organizatorzy do wspólnej zabawy zapraszają dzieci, nastolatki i dorosłych, zarówno z własnoręcznie

zbudowanymi latawcami, jak i kupionymi ze sklepu. Rejestracja uczestników prowadzona będzie wg. 10.30-11. Przebieg zawodów jest zależny od pogody.

„Dziady” na zamku w Radzynie Chełmińskim to impreza, podczas której będziemy mogli cofnąć się w czasie o setki lat. Rozpocznie się w sobotę o g. 15 wykładem Anety Szydłowskiej o demonach słowiańskich. O g. 16 rozpoczyna się zajęcia warsztatowe (lampiony pamięci, kaptorgi i drzewa rodowe). Imprezę zwieńczy inscenizacja obrzędu Dziadów i wspomnianie przodków o g. 17.30. Wstęp wolny.

Zespół TSA MNKWL - czyli bez Marka Piekarczyka - w sobotę da czału w pubie „Czarny Krązek” na os. Lotnisko. Początek o g. 20. Bilety po 60 zł w przedsprzedaży i 80 zł w dniu koncertu.

Gratka dla dzieciaków! W niedzielę w teatrze mogą obejrzeć spektakl „Przygody Świnki Peppy”. Wystawiony zostanie dwa razy: o g. 10 oraz 13. Bilety od 36 zł. Do kupienia na stronie internetowej bilety.swinkapeppanazywo.pl

Na sobotnią galę 100 „urodziny” Chóru Echo nie ma już biletów. ©©

KRÓTKO



FOT. PIOTR BILSKI

KONKURS

Panie z KGW i uczniowie gotowali „Dary lasu”

Wspaniałe zapachy unosiły się na korytarzach „Gastronomika”, gdy w szkolnej kuchni trwał konkurs kulinarny „Dary lasu”. Do rywalizacji stanęło 10 drużyn. W skład każdej z nich weszły panie z Kół Gospodyń Wiejskich oraz uczniowie Zespołu Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich. Spod rąk kucharzy i kucharek wyrzynały

przede wszystkim pierogi. Decyzją jury zwyciężyła drużyna w składzie: Hanna Plutowska z KGW Komysze z Zarośla oraz Jakub Macioch, Martin Lindberg z ZSG-H (na zdjęciu). Drugie miejsce zajęła drużyna w składzie: Marzena Dembek, Natalia Owczarek, Kacper Otolski, a trzecie zespół: Grażyna Kasprzewska, Dawid Bednarski i Karol Madej.

Więcej: pomorska.pl/grudziadz (PB)

Mieszkańcy: - Nie dla opłat za śmieci od wielkości mieszkań

(PA,DD)

redakcja.grudziadz@pomorska.pl

„Rekomendowana propozycja naliczania opłat w zależności od metrażu mieszkań jest skrajnie niesprawiedliwa i godzi w najłabszych” - czytamy w petycji podpisanej przez 410 osób.

Dyskusja o metodzie naliczania opłat za śmieci trwa od dłuższego czasu i jest bardzo burzliwa. Zespół powołany przez prezydenta Grudziądza, a pod przewodnictwem wiceprezydenta Tomasza Smolarka, rekomenduje metodę od metrażu lokalu mieszkalnego. Wywołuje to ogromny opór społeczny.

Mamy zostać ukarani?

„Kierując się zdrowym rozsądkiem i logiką, to nie metry kwadratowe generują śmieci, a ludzie użytkujący dany lokal” - piszą mieszkańcy w petycji. I dalej: „Szkoda, że nie zadano sobie trudu, by uszczelnić system „od osoby”. Niestety, w sprawowanie funkcji prezydenta miasta czy radnego wpisana jest służba ludziom i szczególna troska o mieszkańców. Niesprawiedliwa metoda naliczania należności za odpady uderzy w ludzi najłabszych - samotnych, seniorów, emerytów (...)”.

Mieszkańcy, którzy podpisali petycję, zauważają, że ewentualne dopłaty zapowiadane przez wiceprezydenta Smolarka dla najuboższych, obejmą niewielką grupę. „Czy my - uczciwie pracujący przez lata i mający emeryturę wyższą niż najniższa krajowa i większy metraż mieszkania - mamy zostać za to ukarani? Ta grupa osób przecież nie otrzyma dopłaty. (...)” - czytamy w petycji.

Autorzy pisma pytają prezydenta oraz radnych, czy swoimi niesprawiedliwymi decyzjami chcą oni przyczynić się do zwiększenia zachorowalności na depresję zwłaszcza wśród seniorów... „Nie wystarczy raz do roku zorganizować „senioralia” (choć to godna pochwała inicjatywa) i cieszyć się z aktywności ludzi 60plus, by za chwilę odechciało się im wszystkiego, bo nie będzie ich stać na godne życie w ich ukochanym Grudziądzu” - czytamy dalej w petycji.

410 osób, które podpisały petycję, apeluje do władz miasta o ponowne przeanalizowanie sytuacji i nie rekomendowanie najłatwiejszych dla miasta rozwiązań, ale takich które nie godziłyby w bardzo już okrojony wysokimi kosztami utrzymania budżet mieszkańców, zwłaszcza seniorów.



FOT. PIOTR BILSKI

Wiele osób zapowiada, że jeśli dotknie je podwyżka, to przestaną segregować śmieci

Petycję teraz będzie rozpatrywała komisja petycji i skarg Rady Miejskiej Grudziądza.

Nasi Czytelnicy są oburzeni

Publikacje „Pomorskiej” na temat rekomendacji zespołu do spraw gospodarki odpadami wskazującego zmianę metody naliczania opłat z „od osoby” na tę „od wielkości mieszkania”, wywołały oburzenie wśród naszych Czytelników. Ich wyrazem były setki komentarzy na Facebooku, ale także maile od Czytelników. Często opisujące bardzo konkretne sytuacje poszczególnych osób.

„To bardzo niesprawiedliwa metoda. Dlaczego np. dwie osoby niepełnosprawne na 60 m kw. mają płacić za pięć osób na 40 m kw.? Ilość odpadów jest na pewno mniejsza od dwóch osób niż pięciu, w tym dwojga dzieci” - pisze pani Joanna.

„Jestem wdowcem od 7 lat i mieszkam sam na 64-metrowym mieszkaniu, (...) czyli za moje mieszkanie miałbym płacić 72 zł. O ile pamiętam, to prezydent Glamowski powołał specjalną komisję w sprawie śmieci, ponieważ po podniesieniu opłat za śmieci do 39 zł od osoby, komisja ta miała wypracować sposób, aby mieszkańcy płacili obniżoną stawkę. Teraz pytam: czy to miało jakikolwiek sens?” - pisze pan Bogusław. I dalej: „Według mojej skromnej osoby naliczanie za śmieci powinno być od metra sześciennego zużytej wody i to byłoby bardzo sprawiedliwe. Przecież każdy się myje, goli, kąpie (...) Jeżeli oni wprowadzą stawki od metra kw. mieszkania to będę pierwszą osobą, aby grudziądzan namawiać do wieców czy strajków.”

„To jest wręcz skandal!” - pisze grudziądzanka. - „Jak można przez rok nie ruszyć t... żeby znaleźć cwaniaków nieplacących? (...) W moim bloku, i nie tylko, pani emerytka zapłaci rocznie o 100 proc. więcej, czyli prawie 480 zł więcej, a rodzina 5-osobowa dostanie prezent prawie 1450 zł i to ta, która produkuje pięć razy więcej śmieci od emerytki. No i najważniejsze: jak niby to się „zbiłansuje”. No chyba, że przez ten rok skrupulatnie komisja zliczyła powierzchnię użytkową w miescie i wyjdą na plus, bo logiki w wyborze tej opcji nie ma żadnej”.

„Podam, jak będzie wyglądała zmiana rozliczenia opłaty za śmieci (o ile niestety radni dadzą na to przyzwolenie) w moim przypadku. Mam „kawalerkę” o powierzchni 26,5 m kw. Jestem osobą samotną, już na emeryturze, niezmiernie rzadko przyjmuję gości, śmieci segreguję wg wciąż udoskonalanych instrukcji, nie prowadzę żadnej działalności gospodarczej. Zamiast naliczanych obecnie 39 zł, władze Grudziądza proponują opłatę 61 zł, czyli o ile jeszcze umiem liczyć - więcej o 56 proc.” - liczy pani Lucyna. I pisze: „Gdyby tylko niektórym przedstawicielom władz chciało się chcieć normalnie pracować i dostrzegać problemy zwykłych zjadaczy chleba, propozycja rozwiązań problemów w tym zakresie byłaby inna. Po 40 niemal latach nieprzerwanej pracy zawodowej mam emeryturę mniejszą od najniższej krajowej, zaznaczam, że nie byłam leniuchem. Ludzie zarabiający krocie, z lekkim podejściem do swojej odpowiedzialności zawodowej łatwo przyklepują niewiarygodne pomysły. Mam nadzieję,

że władze się zreflektują i wycofają ten absurdalny pomysł.

Z kolei pani Teresa napisała: „Jestem samotną osobą na 62 metrach i dlatego mam płacić za kogoś? Dobry pomysł by wywiesić informację na klatce schodowej ile osób płaci. Sąsiedzi szybko zweryfikują kto i ile osób wypisało się z danego lokalu”.

„Może nasi władarze w końcu się obudzą z letargu” - nadzieję ma Chz.

Prezydent: zmiany raczej nie będzie

Sprawę wyboru metody naliczania opłat za śmieci poruszyli także mieszkańcy osiedla Miniszek podczas spotkania z prezydentem Maciejem Glamowskim, które odbyło się we wtorek, 21 października. Wówczas prezydent odpowiedział: - Faktem jest to, że metoda „od osoby” jest nieszczelna. Pozostałe metody choć są szczelne, wywołują kontrowersje. W mojej opinii radni nie podejmą decyzji o zmianie systemu naliczania opłat za gospodarkę odpadami i nadal będzie obowiązywała metoda „od osoby”, ale musimy uczynić wszystko, aby ten system uszczelnić, aby wszyscy płacili uczciwie.

Zespół, który wydał rekomendację dla metody od metrażu lokalu mieszkalnego opracowuje sprawozdanie ze swojej blisko rocznej pracy.

Wiceprezydent Tomasz Smolarek spotyka się z radnymi i dyskutuje o rekomendacji zespołu, a także innych możliwych rozwiązaniach.

Uchwała w sprawie wyboru metody naliczania opłat i wysokości stawki najprawdopodobniej zostanie ujęta w harmonogramie sesji listopadowej. ©©



PULS
#187

P O L A K U ! C O F N I J C Z A S
Str. 18-19

Ponoć ten świat skrojony jest pod „skowronki”, przecież do szkoły czy pracy biegamy zazwyczaj rano. I to właśnie poranne marki lepiej znoszą zmianę czasu z letniego na zimowy, bo wcześniej robi się jasno. Ale, umówmy się, żyć pełnią życia, cieszyć każdym dniem może każdy, niezależnie od tego, o której godzinie wstaje z łóżka i jak późno kładzie się spać

Dorota Kowalska

„SKOWRONKI” KONTRA „SOWY”, CZYLI KOMU ŻYJE SIĘ LEPIEJ

Film „Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz” Stanisława Barei. Kultowa rozmowa w holu dworca kolejowego. Dwóch robotników rozprawia o wyjeździe do pracy.

- Ja to, proszę pana, mam bardzo dobre połączenie. Wstaję rano za piętnaście trzecia. Latem to już widno. Za piętnaście trzecia jestem ogolony, bo golę się wieczorem. Śniadanie jadę na kolację. Tylko wstaję i wychodzę.

- No, ubierasz się pan.
- W płaszcz - jak pada. Opłaca mi się rozbierać po śniadaniu?
- Fakt!
- Do PKS mam pięć kilometrów. O czwartej za piętnaście jest PKS.

- I zdążasz pan?
- Nie, ale i tak mam dobrze, bo jest przepełniony i nie zatrzymuje się. Przystanek idę do mleczarni. To jest godzinka. Potem szybko wiozę mnie do Szymanowa. Mleko, widzi pan, ma najszybszy transport, inaczej się zsiada. W Szymanowie zsiadam, znoszę bańki i łapię EKD. Na Ochocie w elektryczny do stacji, a potem to już mam z górki, bo tak... w 119, przesiadka w 13, przesiadka w 345 i jestem w domu, to znaczy w robocie. I jest za piętnaście siódma! To jeszcze mam kwadrans. To sobie obiad jem w bufecie, to po fajrancie już nie muszę zostawać, żeby jeść, tylko prosto do domu. Igóra 22.50 jestem z powrotem. Golę się. Jem śniadanie i idę spać.

Czas to ponoć najcenniejsza rzecz, jaką posiadamy. Nic więc dziwnego, że każdy gospodaruje nim najlepiej jak potrafi. Oczywiście wszystko zależy od tego, czy zaliczamy się do grupy „skowronków” czy „sów”, bo to generuje nasz rytm dnia. Jeżeli

zmiana czasu z letniego na zimowy kogoś cieszy, to raczej tych pierwszych.

Jeszcze przed budzikiem

Anna, pracuje zdalnie i tak naprawdę nie musiałaby wstać bladym świtem, ale wstaje. Budzik dzwoni dokładnie o 5.30. Prysznic, szybka kawa, potem spacer z psem. Wracając do domu wstępuje po bułki do osiedlowego sklepu, około 8.30 odpala komputer.

- Mówiąc szczerze, często wstaję przed budzikiem. Podobnie jest w sobotę, niedzielę, czy święta. Czasami chciałabym pospać dłużej, ale po prostu nie mogę - mówi.

Najlepiej funkcjonuje do południa i wczesnym popołudniem. Wtedy najczęściej robi, najłatwiej przychodzi jej praca. Zawsze tak było. Pamięta, chodziła do liceum, po lekcjach biegła na treningi, bo była zapalonym sportowcem, do domu wracała około 19.00. Nie była w stanie się uczyć, choć wiedziała, że znajomi z jej paczki właśnie wtedy, albo jeszcze później siadali do książek. Ona wolała położyć się spać, wstać o 4.00 i zakuwać.

- Ludzie z klasy pukali się w czoło - opowiada.

Oczywiście, zdarzało się, że uczyła się także wieczorami, zwłaszcza przed maturą. Mus to mus, wiadomo. Wolała jednak to poranne wstawanie.

Ale coś za coś, jak to mówią. Około 16.00 dopada ją pierwsze zmęczenie, ogarnia potworna senność.

- A im jestem starsza tym gorzej to wygląda - wzrusza ramionami. Szybka kawa, albo spacer z psem zazwyczaj pomagają.

Nie ukrywa, że najbardziej męczyła się w pracy, w której najczęściej działa się po południu, a do późnych godzin wieczornych trzeba było utrzymać umysł w formie. Potrzebowała kilku miesięcy, żeby się przestawić. I była zachwycona, kiedy mogła wreszcie wrócić do swojego normalnego rytmu dnia: wstawać wcześniej i chodzić spać około 23.00, bo o tej godzinie kładzie się do łóżka.

Ma wśród znajomych i „skowronki” i „sowy”. Doskonale wie, do kogo nie dzwonić przed południem, a kogo nie zdziwi telefon o północy. Jedni i drudzy układają dzień pod swój chronotyp: w pracy wybierają poranne albo popołudniowe zmiany, ze znajomymi umawiają się na lunch albo późne kolacje. Krótko mówiąc żyją w ciagu dnia lub nocy.

Jednej z koleżanek, typowej „sowie”, wówczas dziennikarce radiowej, szefowie kazali przychodzić do pracy na 5.00 i czytać serwisy informacyjne. Prosiła, tłumaczyła, że to będzie radiowy koniec świata. Nic, podjęli decyzję i tyle. Po kilku miesiącach sami zmienili zdanie: przychodziła na 11.00, ponoć o 5.00 nawet głos miała jakiś nie jej.

Inna, dla odmiany „skowronek”, co jakiś czas między 8.00 a 9.00 dzwoniła do swojej szefowej, żeby zdać relację z postępów w pracy. Nie rozumiała,

czemu ta jest dla niej rano taka niemiła, lubiły się przecież, szanowały. Wreszcie któregoś dnia usłyszała w słuchawce: „Kochana, mogłabyś dzwonić jakieś dwie godziny później, za każdym razem mnie budzisz”. Onie miała. 9.00 rano to był dla niej środek dnia.

- Wolę, kiedy rano jest jasno. Więc przejście na czas zimowy aż tak bardzo nie demoluje mojego rytmu dnia, chociaż oczywiście nie znoszę tych ciemnych, ponurych popołudni - mówi. I przyznaje, że ma znajomych, dla których czas zimowy to organizacyjny piekło.

Oszczędności niewielkie

I wygląda na to, że będą musieli w tym piekle żyć. Wprawdzie w 2019 roku parlament europejski podjął decyzję o ostatecznej rezygnacji ze zmiany czasu letniego i zimowego. Ostatnia taka zmiana miała nastąpić 25 października 2020 roku, ale pandemia koronawirusa pokrzyżowała te plany. I nic nie wskazuje na to, żeby europosłowie do tego tematu wrócili, a zajęli się nim nie bez powodu. Z badań Komisji Europejskiej z 2018 roku wynika, że 84 proc. Europejczyków opowiada się za zniesieniem zmian czasu. Podobne wyniki przyniosło badanie CBOS z 2019 roku - ponad 78 proc. Polaków jest tego samego zdania.

Większość ludzi chciałaby, aby przez cały rok obowiązywał czas letni.

Właściwie do przesuwania wskazówek zegara powinniśmy się przyzwyczaić, pierwszy na ten pomysł wpadł wiele lat temu amerykański uczonej i polityk Benjamin Franklin, współautor Konstytucji Stanów Zjednoczonych, ale przyzwyczaić się nie możemy. Czemu właściwie miał służyć ten zabieg? Lepszemu dopasowaniu aktywności człowieka do godzin, w których jest najwięcej światła słonecznego i oszczędnościom, stąd w języku angielskim, czas letni określa się jako „czas oszczędzający światło dzienne”. W Polsce zmiana czasu została wprowadzona w okresie międzywojennym, następnie w latach 1946-1949, 1957-1964, a od 1977 roku stosuje się ją nieprzerwanie.

Tyle tylko, że oszczędności z tym związane wcale nie są takie oczywiste. W 2018 roku portal wysokienapiecie.pl przytaczał wyniki badań na temat wpływu przeprowadzania zmiany czasu na zużycie energii. I tak w Niemczech zmiana czasu dwa razy w roku daje ok. 0,8 proc. oszczędności na korzystaniu w domach z energooszczędnego oświetlenia. Z kolei czeska analiza 162 różnych badań z całego świata wykazała, że czas letni dawał średnio 0,34 proc. oszczędności w zużyciu energii w całej gospodarce, a w większości państw europejskich jeszcze mniej. „Ekspertcy oceniają, że tak naprawdę są to nieznaczące wartości i zależą w dużej mierze od położenia geograficznego” - napisano w raporcie. Większe korzyści ze zmiany czasu miały odnosić europejskie państwa znajdujące się bardziej na południu.

Włoskie Towarzystwo Medycyny Środowiskowej otwarcie zaapelowało, aby nie przestawiać zegarków i pozostawić czas letni. Z przedstawionych przez nie badań wynika, że to nie zmiana czasu, a obowiązywanie czasu letniego przez cały rok przyniosłoby Włochom roczne oszczędności w wysokości 500 milionów euro i zmniejszenie emisji dwutlenku węgla o 200 tys. ton. Z danych firmy Terna Rete Italia wynika, że obowiązujący obecnie przez pół roku czas letni, czyli dodatkowa godzina światła słonecznego, pozwoliła zaoszczędzić Włochom w latach 2004-2018 9,1 mld kWh, co przyniosło oszczędności rzędu około 1,5 mld euro.

Co do naszej aktywności i dobrego samopoczucia związanego z większą ilością światła dziennego, założenia Benjamin Franklin też nie do końca się sprawdziły.

Według prof. Elżbiety Pyzy z Instytutu Zoologii i Badań Biomedycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego lepiej by było, gdybyśmy nie przestawiali dwa razy do roku zegarów.

- Nasz zegar wewnętrzny funkcjonuje po to, aby zanim jeszcze wstaniemy i zanim zobaczymy światło dzienne, nasz organizm już był przystosowany do działania - stwierdziła prof. Elżbieta Pyza w rozmowie z Polską Agencją Prasową. - Osobiście uważam, że wprowadzenie jednolitego czasu letniego przez cały rok byłoby dobre, z uwagi na to, że dłuższy dzień jest korzystny. Ktoś wcześniej wstający mógłby jednak woleć, aby jasno było wcześniej - to są kwestie indywidualne - dodała.

Zdaniem pani profesor to, w jakim stopniu odczuwamy konsekwencje zmiany czasu,

PIERWSZY NA POMYSŁ ZMIANY
CZASU WPAŁŁ WIELE LAT TEMU
AMERYKAŃSKI UCZONY I POLITYK
BENJAMIN FRANKLIN, WSPÓŁAU-
TOR KONSTYTUCJI USA

wynika przede wszystkim ze stopnia naszej wrażliwości na takie zmiany. Jedni ludzie odczuwają je jako dużą dolegliwość, inni nie. Teoretycznie jeden dzień powinien wystarczyć, aby zegar wewnętrzny mógł się przystosować do jednogodzinnej zmiany czasu. Ale nie wszyscy reagują w ten sposób, niektórzy do nowych warunków przyzwyczajają się nie przez jedną dobę, ale przez cały tydzień.

- Mechanizm zegara okołodobowego reguluje rytm organizmu niezależnie, ale musi się też dostosować do warunków zewnętrznych. Dlatego zmiany w tym trybie mają swoje konsekwencje: prowadzą do desynchronizacji pomiędzy tym, co się dzieje na zewnątrz, a wskazaniami zegara wewnętrznego - tłumaczyła prof. Pyza.

Wiadomo, że zmiana czasu najbardziej dotyka ludzi, którzy mają problemy ze snem lub mają zaburzony rytm okołodobowy. A kiedy śpimy źle, rośnie nam ciśnienie, tętno, a tym samym zwiększa się ryzyko innych dolegliwości.

I choć sama zmiana czasu nie jest główną przyczyną problemów zdrowotnych u większości z nas, to rezygnacja z niej, przynajmniej zdaniem lekarzy, przynosiłaby więcej dobrego niż złego.

Na razie jednak jest jak jest. W nocy z soboty na niedzielę cofamy wskazówki zegara o godzinę do tyłu.

Zanim zapadnie ciemność

Dla Andrzeja i Krystyny zmiana czasu na zimowy to organizacyjna demolka. Oboje, typowe „sowy”, chodzą spać grubo po północy i nie wstają przed południem.

- Tak mamy od zawsze - mówi Krystyna. - Nasze życie zaczyna się po 20.00, wtedy siadamy do kolacji, potem czytamy, oglądamy „Skłó kontaktowe”, jakieś filmy. Bardzo późno chodzimy spać, ale też późno wstajemy - opowiada.

Prowadzą agroturystykę: mają dom dla gości, bardzo duże podwórko, na którym posadziła dziesiątki kwiatów i krzewów.

- Każdy, kto ma dom, nie mówiąc już o dwóch, wie, że wkoło jest zawsze coś do zrobienia. Kiedy przechodzimy na czas zimowy, po prostu nie starcza mi dnia - przyznaje.

I tłumaczy, że zanim weźmie prysznic, zje śniadanie jest 14.00, za dwie godziny robi się ciemno. Nie jest w stanie podlać roślin, narębać drewna, zgrabić liści, a trzeba przecież zrobić jeszcze jakieś zakupy, posprzątać, coś ugotować.

- Z niczym nie jestem w stanie zdążyć - narzeka.

Ich znajomi prowadzą podobny tryb życia, głównie nocny. Każdy ma gospodarstwo, kawałek ziemi. Jesienią i zimą jest problem, żeby zdążyć z robotą zanim zapadną ciemności.

- Wydaje mi się, że na wsiach czas zimowy jest trudniejszy do zniesienia niż w miastach. Tu nie ma kin, teatrów, restauracji, nie ma tylu rozrywek. Ludzie żyją trochę rytmem dnia, a „sowy” mają zupełnie przechłapanie - wybucha śmiechem Krystyna. Andrzej tylko potakuje.

Lidka, ich przyjaciółka, też prowadzi agroturystykę, też ma kawałek ziemi. Nawet próbowała się swego czasu przestawić: wstawać wcześniej i wcześniej kłaść się spać. Nic z tego nie wyszło.

- Nie byłam w stanie usnąć przed północą, a jeśli nawet wstałam o 8.00, wszystko leciało mi z rąk. Chodziłam po domu jak zombi - wspomina.

Ona też zaczyna życie nocą. Wtedy dzwoni do znajomych, gotuje obiad na następny dzień, czyta, ogląda filmy na przeróżnych platformach, przyjmuje gości.

- Na wsiach ludzie spotykają się wieczorami - tłumaczy. - W ciągu dnia każdy ma coś do zrobienia, a to na podwórku, a to trzeba gościom coś wytłumaczyć, pokazać, gdzieś ich zawieźć - wzrusza ramionami.

Ich miastowi znajomi też nie kładą się spać przed 2.00. Późnym wieczorem najlepiej ogarnia im się rzeczywistość. Wcześniej rano najlepiej im się śpi.

„Skowronki” mają lepiej

Dwa lata temu dr Joanna Gorgol z Uniwersytetu Warszawskiego wraz ze współpracownikami próbowała dociec, komu w Polsce żyje się lepiej „skowronkom” czy „sowom”. Rezultaty ich pracy opublikował „Płos One”.

Na swojej stronie internetowej dr Gorgol przyznaje, że tematem chronotypu, czyli indywidualnych, częściowo wrodzonych preferencji co do pory zaczynania i kończenia aktywności, zainteresowała się, bo nie godziła się ze stereotypami. Zwłaszcza tymi dotyczącymi „sów”, czyli osób, które chodzą spać późno i późno wstają, a ich aktywność jest najbardziej wydajna po południu i wieczorem.

- Często bywają postrzegane przez społeczeństwo jako mało produktywnie, mało sumienne, czy nieodpowiedzialne. Prowadzę dalsze badania na ten temat z nadzieją, że ich wyniki przyczynią się do częstszego uwzględniania potrzeb osób wieczornych np. w kontekście środowiska szkolnego lub pracy - wyjaśniała Joanna Gorgol.

Już jakiś czas temu zauważono, że istnieje grupa ludzi, potocznie nazywana „sowami” oraz druga, niejako przeciwstawna - „skowronkami” - przy czym większość z nas ma jednak chronotyp mieszany.

„Chronotyp (...) jest centralnym aspektem indywidualnych różnic w obszarze rytmu okołodobowego. (...). Wiele badań wykazało, że poranność - wieczornosc jest związana nie tylko



Zmiana czasu najbardziej dotyka ludzi, którzy mają problemy ze snem lub mają zaburzony rytm okołodobowy. A kiedy śpimy źle, rośnie nam ciśnienie, tętno, a tym samym zwiększa się ryzyko innych dolegliwości

z porami snu i pobudki, ale także wieloma innymi fizycznymi i psychologicznymi cechami, włączając w to wydolność poznawczą, funkcjonowanie emocjonalne, inteligencję emocjonalną czy osobowość” - piszą we wstępie autorzy pracy w „Płos One”.

Joanna Gorgol ze współpracownikami przeanalizowała ankiety dwóch grup osób mieszkających w Polsce (500 i 728 osób). Najpierw ustalono ich typ chronometru, a potem poziom zadowolenia z życia i poziomu sumienności.

„Co ważne, chronotyp ma również znaczenie dla jakości życia i rozwoju jednostki. Mianowicie, badania wskazują, że poranność jest związana z wyższym poziomem satysfakcji w życiu, wyrażaną jako subiektywna ocena jakości życia na podstawie osobistych indywidualnych kryteriów” - przypominają naukowcy.

Badania pokazują, że „skowronki” są bardziej sumienne, „sowy” zaś bardziej kreatywne, a tym samym skłonne do ryzykownych zachowań.

Zdaniem Joanny Gorgol i jej współpracowników, korzyści chronotypu porannego mogą wynikać z różnych powodów, choćby z lepszej jakości snu, a ta rzutuje na samopoczucie i satysfakcję z życia.

Zauważono, że „poranność” związana jest z lepszymi wynikami w nauce, a to często przekłada się na sukces życiowy. Może stąd „skowronki” są bardziej zadowolone z życia niż „sowy”. Te drugie, zwłaszcza w północnej części Europy, gdzie jest ich mniej niż na południu, łatwego życia nie mają, choć badania wykazują, że są inteligentne i mają poczucie humoru.

Inna rzecz, że świat skrojony jest pod „skowronki” - zarówno do szkoły, jak i do większości miejsc pracy trzeba wstawać wcześniej rano, „sowy” cierpią z tego powodu okrutnie, pracują mniej wydajnie w ciągu dnia, bo jak wiadomo rozkręcają się dopiero wieczorem.

Z kolei naukowcy z University of Birmingham odkryli, że mózgi „sów” w niektórych aspektach działania wykazują fundamentalne różnice w porównaniu do mózgów „skowronków”. Różnice dotyczyły wielu obszarów mózgu, które, jak wyjaśniają naukowcy, biorą udział w podtrzymaniu świadomości.

Wiąże się z tym gorsza koncentracja, wolniejsze reakcje i zwiększona senność „sów” w ciągu typowego dnia (między godz. 8 rano a 8 wieczorem), co widać szczególnie w godzinach rannych.

Konsekwencje wpływu chronotypu na nasze życie mogą być jednak poważniejsze. Naukowcy z Northwestern Medicine i University of Surrey po analizie danych 50 tys. osób obserwowanych przez 6,5 roku zauważyli, że osoby preferujące późne wstawanie mają o 10 proc. większe ryzyko śmierci, niż ludzie, którzy wcześniej kładą się spać i wcześniej zaczynają dzień.

Wcześniejsze badania dowodzą też, że „sowy” częściej cierpią na kłopoty z metabolizmem i układem krążenia. Autorzy publikacji podkreślają jednocześnie, że o tym, czy ktoś lubi wstawać późno, czy wcześniej w połowie decydują geny, a w połowie środowisko.

Potrafimy się dostosować

Nie wszyscy jednak tak kurczowo trzymają się „skowronków” i „sów”. Michael Breus, psycholog, który bywa nazywany doktorem snu, uważa, że mamy 4 główne chronotypy, odpowiadające temu, jak w naturze zachowuje się delfin, niedźwiedź, wilk i lew.

Najwcześniej wstawać ma lew (budzi się nawet o 5.30) i potrafi efektywnie pracować do około 17.00. Wieczorem jest potwornie zmęczony, więc zasypia już o 22.00. Delfin wstaje około 06.30, najlepiej funkcjo-

nuje wcześniej rano oraz po południu, w środku dnia często jednak odczuwa spadek formy. Delfiny rano są bardziej kreatywne, a wieczorami łatwiej radzą sobie z trudnymi zadaniami. Miewają problemy z zasypianiem. Wilki wstają najpóźniej i nie bez trudności. Rano są mało efektywne. Ich czas pracy zaczyna się około 11.00 i trwa do mniej więcej 18.00 - 19.00. Zasypiają najpóźniej ze wszystkich chronotypów.

Niedźwiedzie wstają około 7.00 - 07.30 i rano dobrze pracują nad trudnymi zadaniami. Mają ogromną potrzebę drzemki w ciągu dnia i bez niej w zasadzie nie mogą efektywnie funkcjonować, ale jeśli się prześpią, to potrafią pracować wieczorem bez żadnego problemu. Powinny chodzić dość wcześniej spać.

Co ciekawe, zdaniem naukowców, bardzo wielu z nas ma chronotyp mieszany, inaczej rzecz mówiąc, potrafi się dostosować. Jeśli trzeba - wstanie wcześniej rano, albo pójdzie spać grubo po północy.

Więc nie ma się co zmartwiać. Bo, umówmy się, życie pełnią życia, cieszyć każdym dniem mogą tak skowronki jak i sowy, nie mówiąc już o niedźwiedziach, delfinach i wilkach.

Rozprawa w wydziale cywilnym w Sądzie Rejonowym w Lipnie. 15.10.2025 r. Sędzia na wniosek pełnomocników powódki wyłącza jawność rozprawy. Na salę nie może wejść ani publiczność, ani dziennikarze.

Gdy ogłaszana jest przerwa, z sali rozpraw wychodzą uczestnicy postępowania. Prawnicy 19-latkę odmawiają jakiegokolwiek komentarza. Młoda kobieta, ubrana w obszerną szarą bluzę z kapturem zaciągniętym na głowę, jest prowadzona pod „eskortą” prawnych opiekunów do sekretariatu wydziału cywilnego. Tam spędza kilkadziesiąt minut, zanim sąd wezwie ponownie strony do uczestniczenia w czynnościach procesowych.

- Postępowanie jest w toku, a wyrok wyda niezawisły sąd - rzucza tylko krótko pełnomocniczka powódki.

Rozprawę prowadzi osobiście prezes sądu, sędzia Konrad Mosakowski. Pytany o to, co istotnego zadziało się procesowo, odsyła do rzeczniczki Sądu Okręgowego we Włocławku, sędzi Anety Sudomir-Koc.

W szpitalu „Bra-Med”

Nie byłoby tej sprawy, gdyby nie wydarzenie sprzed 19 lat. Dla Piotra Bramorskiego 13 listopada 2006 r. nie różnił się niczym od innych dni. Nie wydarzyło się wtedy nic, co mogłoby mu zapaść w pamięci, a już na pewno nie był świadomy, że stało się coś, co później zaważy na jego życiu.

To wtedy jednak na oddziale porodowym w Niepublicznym Zakładzie Usług Medycznych „Bra-Med” w Lipnie odbierany jest poród. W 2006 r. szpitalem kieruje dr Lech Bramorski, ojciec Piotra. Jednostka działa od lat 90., a dr Bramorski kieruje nią do końca, do swojej śmierci w kwietniu 2020 r.

W trakcie porodu dochodzi u noworodka, u dziewczynki do porażenia nerwu splotu barkowego prawego. Dziecko zostaje w szpitalu jeszcze do 25 listopada. W siedemnastej dobie zostaje umieszczone w Szpitalu Wojewódzkim we Włocławku. Jest tam jeszcze do 30 listopada. Zostaje wypisane z rozpoznaniem kilkoma schorzeniami, w tym ze wspomnianym porażeniem splotu barkowego. Do teraz młoda kobieta ma niepełnosprawność prawej ręki. Wymaga stałej rehabilitacji, pomocy w codziennych czynnościach.

W styczniu 2018 r. Sąd Okręgowy we Włocławku uznaje, że porażenie jest wynikiem urazu okołoporodowego. Stwierdza istnienie - co zostaje zaznaczone prawniczym sformułowaniem - związku „przyczynowo-skutkowego” między działaniem lekarza z „Bra-Med-u” i stanem zdrowia nastolatki. Decyzją sądu właściciel kliniki ma zapłacić pacjentce odszko-

Poszkodowana pacjentka, błąd lekarski i szpital w Lipnie, który nie istnieje

Łaska PZU na pstrym koniu jeździ. Ubezpieczyciel latami wypłacał rentę pacjentce, która cierpi na porażenie, ale przestał. Teraz poszkodowana chce renty od syna nieżyjącego właściciela szpitala, który sam jest rencistą

Maciej Czerniak



Zawiłości prawnych w tej sprawie nie brak. Pan Piotr: Nie mogę się pogodzić z tym, że inwalida miałby być zobowiązany płacić innemu inwalidzie rentę

dowanie 80 tys. zł i płacić rentę - 350 zł miesięcznie.

O sprawie pisała Lidia Jagielska, dziennikarka portalu i wydawcy dwutygodnika Lipno-CLL.pl. Na temat tego pierwszego procesu czytamy: „Zeznawali świadkowie, personel medyczny Bra-medu nie wniósł istotnych zeznań, twierdząc, że pacjentki ani przebiegu porodu nie pamiętają. Sąd opierał się więc na dokumentacji medycznej i opinii biegłych. Pozwany natomiast, właściciel i szef szpitala Lech Bramorski, kwestionował w procesie podstawę swojej odpowiedzialności, twierdząc,

że poród przebiegał prawidłowo”.

Dr Bramorski jest jednak spokojny, już po wyroku sądu sięga po polisę ubezpieczeniową, jaką podpisał 28.12.2005 r. z PZU SA. Jako że dokument obejmuje okres od 1.01. do 31.12.2006 r., ubezpieczalnia przejmuje zobowiązanie sądowe i zaczyna wypłacać poszkodowanej zaszczoną rentę.

Na tym ta historia mogłaby się zakończyć, jednak w marcu 2022 r. niespodziewanie PZU przestaje płacić. Wysła pismo, w którym wskazywane jest, że polisa nie obejmowała „odpo-

wiedzialności cywilnej podmiotu za szkody wyrządzone przy realizacji umowy o udzielenie świadczeń opieki zdrowotnej zawartej z NFZ”.

Jak to możliwe? Dlaczego wcześniej uznawano dokument za obowiązujący? Nieoficjalnie: Podważono prawdziwość polisy. Oficjalnie: „Wynikało to z błędnego zapisu w systemie obsługi”.

Z pytaniami między innymi o tę okoliczność i z prośbą o komentarz zwracamy się do rzeczownika prasowego PZU. Odpowiedzi, jak dotychczas, nie ma.

Pozwani spadkobiercy

Historia ta ma swoje zwroty. Nadchodzi rok 2023, w którym Piotr Bramorski i jego siostra, jako spadkobiercy majątku po zmarłym ojcu, właścicielu kliniki, zostają pozwani. Pozywającymi są tu prawni pełnomocnicy liczącej wtedy już 17 lat poszkodowanej. Pozwana jest również ubezpieczalnia. Żądanie dotyczy wypłat co miesiąc renty w wysokości 1200 zł.

Ze strony dorosłej już pacjentki „Bra-Medu”, jak i jej matki, nie ma żadnego komentarza w tej sprawie. Po rozprawie 15 października przemyskają tylko korytarzem do wyjścia z sądu, nie odpowiadając na żadne pytania.

- Ja to wszystko rozumiem, bardzo współczuję, tylko nie rozumiem, dlaczego to ja mam jej płacić dożywotnio rentę - mówi Piotr Bramorski.

Syn właściciela kliniki „Bra-Med” również jest niepełnosprawny. Urodził się jako wcześniak. - W latach 60. XX w. dzieci takie, jak ja, najczęściej po prostu nie przeżywały. Mnie włożyli

do inkubatora i się udało. Tylko że państwo potem w ogóle już nie obchodził los takich dzieci, jak ja.

Mężczyzna boryka się z problemami narządów ruchu, chodzi bardzo powoli, w pozycji przygarbionej, kuleje, wspomaga się laską. Nie jest lekarzem, nigdy też nie pracował w szpitalu swojego ojca. A jednak to właśnie on został pozwany przez pacjentkę kliniki i od niego domaga się ona, licząc już 19 lat, wypłat dożywotniej renty. Współpozwany jest również siostra pana Piotra oraz ubezpieczyciel nieistniejącego już szpitala - PZU SA.

Na pytanie o motyw i powody kierowania roszczeń właśnie do pana Piotra, ten odpowiada: - O oczekiwaniach tej dziewczyny to ja nie mogę za wiele powiedzieć, dlatego że nigdy nie umożliwiono mi z nią kontaktu, a chciałbym się z nią spotkać. Z dokumentów, które posiadam - kontynuuję - wynika że chciałaby, żebym płacił jej rentę, którą zasądził sąd, ale przecież nie ode mnie. 24.07.2023 r. od pełnomocnika powódki dostałem pismo, które, w mojej ocenie, było kłamliwe w treści, bo napisano, że z uwagi na fakt, iż na dzień zdarzenia, czyli 13.11.2006 r. placówka medyczna prowadzona przez pana ojca nie posiadała w PZU SA ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej. Jest to nieprawda. Przecież ja posiadam taki dokument.

Pan Piotr ma swoje przypuszczenia co do motywów, jakimi kierowała się ubezpieczalnia, ale zaznacza, że to musi rozstrzygnąć niezawisły sąd: - PZU wywiązywało się z tego obowiązku, płaciło. Przestało płacić w momencie, kiedy pani spadkobierczyni sprzedała odziedziczony szpital.

„Pani spadkobierczyni” to - jak już zostało wyjaśnione - siostra pana Piotra. Tu trzeba zaznaczyć, że w testamentie, jaki spisał Lech Bramorski, to właśnie jej przypadła część majątku, jaką stanowił szpital i przychodnia ginekologiczna. Budynek przy ulicy Szkolnej został sprzedany gminie Lipno, a samorząd zamierza utworzyć w nim dom seniora.

Pan Piotr z kolei dostał licząc ponad 500 m kw. dom z 1905 r. w Lipnie. Mieszka w nim, jak sam mówi, od 55 lat. To część posiadłości, którą lekaarskie małżeństwo Bramorskich kupiło w latach 70.

- Na pismo wyjaśniające moje prawo prawnika, pełnomocnik tej dziewczyny, nie odpowiedział nic, tylko pozwał nas, ale już w trójkę. Z tego pozwu dowiedziałem się, że już nie jest to kwota 350 zł, tylko 1200 zł rozłożona na trzech pozwanych.

Pan Piotr jest załamany: - Z przykrością przyjąłem do wiadomości, że ta pani jest osobą niepełnosprawną. Bo ja też do niepełnosprawnych się zaliczam. Przykro mi, że osoba

niepełnosprawna pozywa osobę niepełnosprawną. Tym bardziej jest mi przykro, gdyż przez kilkanaście lat byłem członkiem zarządu powiatowego w Lipnie Polskiego Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów i pełniłem tam różne funkcje z wyboru. I zawsze pracowałem w tym związku na rzecz i dla dobra osób niepełnosprawnych.

Jego zdaniem rentę powinien wypłacać wyłącznie PZU, jako zobowiązane polisą.

- Przecież po pierwszym procesie, w którym nie byłem stroną, ubezpieczyciel nie zaprzeczał i nie negował tego, że ta renta się nie należy tej pani i ma być wypłacana. Co się stało? Nie wiem. Teraz czekam na rozstrzygnięcie sądu. Trochę z niepokojem. Bo to odbiło się bardzo na moim zdrowiu.

Strona powodowa, a dokładniej reprezentująca ją kancelaria radcowska mec. Bartosza Pałusza z Włocławka, powołuje się tymczasem na przepisy Kodeksu cywilnego: „W przypadku zgonu zobowiązanego, zarówno jego aktywa jak i pasywa przechodzą na spadkobierców”.

Renta „nie do przyjęcia”

Pan Piotr, jak zaznacza, jest ma już 62 lata. Ten wiek nie byłby jeszcze problemem, gdyby nie jego kłopoty ze zdrowiem. - Mieszkam sam w tym domu, z którym jestem bardzo związany emocjonalnie, jest całą radością mojego życia. Sam już jednak z niego nie wychodzę. Potrzebuję pomocy opiekunki do codziennego funkcjonowania. I trudno mi się odnieść do tego, że to ja, osoba niepełnosprawna, miałbym płacić rentę osobie niepełnosprawnej. Nie jestem lekarzem, nigdy nie zrobiłem nikomu krzywdy i nigdy nie pracowałem w szpitalu mojego ojca.

Gdyby sąd wydał taki właśnie wyrok, w opinii pana Piotra „byłoby to nie do przyjęcia i urągające dla majestatu państwa, że inwalida jest zobowiązany płacić inwalidzie rentę”.

Mężczyzna mówi, że czuje, iż majątek, jaki odziedziczył po ojcu, kłuje w oczy mieszkańców Lipna. - Wiadomo, samotny, kulawy i mieszka w takim dużym domu... Twierdzi, że dotarły do niego pogrozki. Boi się opuszczać dom. Mówi, że zgłosił sprawę policji. Ta jednak zaprzecza. - Nie otrzymaliśmy żadnego oficjalnego zgłoszenia o groźbach karalnych od mieszkańca Lipna - mówi nadkom. Małgorzata Małkińska, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Lipnie.

Do historii sądowej batalii w ogóle nie chce się odnosić siostra pana Piotra. - A w jakiej sprawie? - pada pytanie z jej strony. Na wyjaśnienie, że chodzi o postępowanie dotyczące roszczeń pacjentki Bra-Med-u, wybrzmiewają tylko słowa: - Nie udzielam komentarza, do widzenia. ©©

POLSKA W POSZUKIWANIU NOWYCH SILNIKÓW WZROSTU

Polska przez trzy dekady utrzymywała imponujące tempo wzrostu, co pozwoliło jej dołączyć do grona 20 największych gospodarek świata. Dziś jednak kraj stoi przed jeszcze większym wyzwaniem – koniecznością dokonania jakościowego przełomu.

Wcoraz bardziej technologicznym świecie, w realiach zielonej transformacji oraz rosnących zagrożeń geopolitycznych, utrzymanie stabilnego i wysokiego tempa wzrostu oraz statusu „zielonej wyspy” w Europie nie będzie możliwe bez nowego impulsu rozwojowego.

O tym, jakie nowe silniki wzrostu powinna uruchomić Polska, jak skutecznie przekształcić sektor energetyczny oraz pobudzić inwestycje w technologie, dyskutowano podczas sesji „Polska w poszukiwaniu nowych silników wzrostu” na Europejskim Forum Nowych Idei 2025. Udział w debacie wzięli: Miłosz Motyka - minister energii, Michał Gołębiowski - wiceprezes zarządu Energi SA, Dariusz Marzec - prezes PGE Polskiej Grupy Energetycznej, Jan Zimowicz - prezes PZU Zdrowie SA, Mariusz Jaszczyk - wiceprezes Polskiego Funduszu Rozwoju oraz prof. Piotr Wachowiak - rektor SGH.

Trzy dekady sukcesu – czas na kolejny krok

- Polska jest państwem, które w ciągu ostatnich trzydziestu lat dokonało ogromnego skoku rozwojowego dzięki pracy przedsiębiorców, pracowników, samorządów oraz administracji rządowej. Nie jest to powszechnie doceniane, a powinniśmy być dumni z naszych osiągnięć. Wiadać to nie tylko we wskaźnikach makroekonomicznych, ale także w rosnących kompetencjach Polaków i ekspansji rodzimych firm - powiedział Miłosz Motyka, minister energii.

Jak zaznaczył, kluczem do dalszego rozwoju jest transformacja energetyczna, która otworzy drogę do taniej, stabilnej i dostępnej energii, stając się jednocześnie nowym motorem wzrostu.

- Transformacja energetyczna to największy proces gospodarczy, jaki obecnie się dokonuje. Musi być prowadzona w sposób przemysłowy, z dba-



Debate „Polska w poszukiwaniu nowych silników wzrostu” na EFNI 2025

łością o stabilność i bezpieczeństwo dostaw oraz zapewnienie mocy w systemie. Tylko wtedy inwestorzy nie będą się obawiać lokowania kapitału w Polsce. To również warunek rozwoju centrów danych czy nowoczesnego przemysłu - mówił minister energii.

Wielkie inwestycje w nowe moce

Transformacja energetyczna w Polsce już trwa. Operatorzy systemów przesyłowych i spółki energetyczne realizują projekty warte setki miliardów złotych.

- Transformacja nie jest celem samym w sobie. Jej zadaniem jest poprawa dostępności i bezpieczeństwa dostaw energii elektrycznej, a także obniżenie kosztów produkcji. To kluczowe dla konkurencyjności polskiej i europejskiej gospodarki. Polska odgrywa tu coraz ważniejszą rolę - pod-

kreślił Dariusz Marzec, prezes PGE.

- Grupy energetyczne, realizując swoje strategie, skupiają się na dwóch priorytetach. Pierwszy to bezpieczeństwo - zapewnienie mocy i sprawne zarządzanie systemem, zarówno przez operatora systemu przesyłowego, jak i operatorów systemu dystrybucyjnego. Drugi to umożliwienie przedsiębiorcom i konsumentom dostępu do stabilnych dostaw i konkurencyjnej cenowo energii - zaznaczył Michał Gołębiowski, wiceprezes Energi SA.

Odnawialne źródła i nowe bloki CCGT

Jak dodał, Grupa Energa wyróżnia się tym, że już połowę energii wytwarza ze źródeł odnawialnych. Elektrownia Ostrołęka to obecnie główne węglowe źródło, ale i to się zmieni - trwają inwestycje

w zeroemisyjnej oraz niskoemisyjnej energii.

Energa realizuje dwa bloki gazowo-parowe CCGT - w Grudziądzu i w Ostrołęce. We wrześniu podpisano także umowy z wykonawcami bloku w Gdańsku, a także kolejnej jednostki w Grudziądzu. Jednak największe inwestycje w nadchodzącej dekadzie obejmą dystrybucję - ponad 40 mld zł przeznaczonych na modernizację sieci, poprawę bezpieczeństwa dostaw i elastyczne bilansowanie systemu, co umożliwi przyłączenie kolejnych źródeł OZE.

Kompetencje i lokalny udział w transformacji

Jeśli energetyka ma być motorem wzrostu, konieczna jest rozbudowa kompetencji i wsparcie krajowego przemysłu w zdobywaniu certyfikatów i udziału w projektach.

- Polski przemysł musi uczyć się nowych technologii,

rozwijać kompetencje już na poziomie szkół średnich i uczelni. Potrzebne są również umiejętności w zakresie certyfikacji międzynarodowej i udziału w globalnych przetargach. Te kompetencje będą procentować także w Polsce - zauważył prezes Marzec.

- W obszarze dystrybucji, na którą w kolejnych latach przeznaczac będziemy największe nakłady inwestycyjne, zdecydowana większość środków wydawanych przez Grupę Energa pozostaje w Polsce. Mowa m.in. o dostawcach liczników, kabli, oprzyrządowania czy oprogramowania - to głównie lokalne, polskie firmy. W przypadku kluczowych inwestycji Energi w bloki gazowo-parowe local content stanowi ok. 30-40% inwestycji. Warto dodać, że urządzenia - turbina parowa czy generator elektrowni w Ostrołęce powstały w Polsce, w fabrykach

w Elblągu i Wrocławiu - powiedział Michał Gołębiowski.

Transformacja cyfrowa – nieodłączny element zmian

Ważnym aspektem dyskusji była rola cyfryzacji.

- Transformacja cyfrowa jest nieodłączna od transformacji energetycznej. Choć wymaga znaczących nakładów, to pozwala usprawnić cały łańcuch wartości - od planowania inwestycji, przez realizację, utrzymanie, aż po nowe usługi dla klientów. Technologie cyfrowe umożliwiają m.in. wykorzystanie rynku bilansującego do optymalizacji kosztów energii - wyjaśnił Gołębiowski.

Nowy motor wzrostu dla gospodarki

Transformacja energetyczna to jeden z najważniejszych silników wzrostu, który integruje procesy edukacyjne, przemysłowe, naukowe, technologiczne i infrastrukturalne. Wzmacnia bezpieczeństwo - także militarne - i buduje stabilne warunki do prowadzenia działalności gospodarczej. Oparty na local content i cyfrowych kompetencjach, ten proces może zapewnić Polsce długoterminową konkurencyjność i innowacyjność.

Podczas EFNI 2025 przedstawiciele sektora energetycznego zgodnie podkreślali, że transformacja energetyczna to nie tylko konieczność klimatyczna, ale również szansa na wzmocnienie gospodarki. Michał Gołębiowski z Energi SA zaznaczył, że jednym z kluczowych celów jest zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego i konkurencyjnych cen dla odbiorców. Podkreślił również wagę inwestycji w sieci dystrybucyjne oraz zaangażowania krajowego przemysłu w realizację projektów energetycznych. W opinii Gołębiowskiego cyfryzacja sektora, rozwój kompetencji IT i wykorzystanie narzędzi analitycznych stanowią nieodłączny element skutecznej transformacji i budowy nowoczesnego rynku energii.

©EP

ZDROWIE ZACZYNA SIĘ OD WYKONANIA CZTERECH TYSIĘCY KROKÓW DZIENNIE

Każdy wzrost liczby kroków o 500-1000, co potwierdziły nasze badania, daje korzyści przekładające się na wydłużenie życia i zmniejszenie o 7-15 proc. ryzyka zgonu z powodu chorób sercowo-naczyniowych – mówi prof. n. med. Maciej Banach, kardiolog, przewodniczący Polskiego Towarzystwa Lipidologicznego oraz prorektor Collegium Medicum Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Jaką liczbę kroków średnio każdego dnia powinniśmy wykonać, aby wysiłek przełożył się na korzyści dla naszego zdrowia? Aplikacje telefonach podpowiadają nam, że 10 tysięcy. Natomiast definicja zdrowego stylu życia mówi o co najmniej 5 tysiącach kroków dziennie...

Dostępne badania, w tym wykonane przez nas, jednoznacznie pokazują, że wykonując dziennie co najmniej 4 tys. kroków redukuje ryzyko zgonu z powodu chorób sercowo-naczyniowych, oczywiście zgodnie z zasadą im więcej, tym lepiej. Te 4 tys. kroków to wartość średnia; jednego dnia może to być 3 tys. kroków, kolejnego 5 tys. Nie musi być to jednorazowo przebyty dystans. Dostępne są już także badania, wskazując, że lepsze efekty daje wysiłek związany z pokonywaniem kilku krótszych dystansów. Możemy w ciągu dnia przejść np. trzy odcinki po 1300 kroków.

W jakim tempie powinniśmy maszerować?

Ważne jest aby zmieniać tempo maszerowania, żeby idąc w równym tempie od czasu do czasu wyraźnie przyspieszyć. Jeśli mamy zaplanowany do przejścia odcinek o długości np. półtora kilometra, to przejdźmy 500 metrów w swoim zwykłym tempie, a kolejne 500 szybciej. Ostatni zaplanowany fragment trasy znowu możemy przejść w swoim stałym tempie. Przyspieszenie tempa odpowiednio angażuje układ sercowo-naczyniowy, powodując wzrost ciśnienia tętniczego, przyspieszenie akcji serca. Nie trzeba biegać, jeśli się tego nie



Maciej Banach: – Nie oczekujemy, że poćwiczymy tydzień, dwa i odczujemy pozytywny wpływ wysiłku fizycznego na nasz organizm

lubi, wystarczy przejść kilkadziesiąt metrów w szybszym tempie. Ważne jest, aby wysiłek był regularny i aby było to średnio co najmniej 4 tys. kroków dziennie, pamiętając o stopniowym zwiększaniu tego dystansu. Są to wnioski z badań, które przeprowadziliśmy, opierając się na wynikach obejmujących największą jak dotąd liczbę pacjentów – 230 tys. osób. W badaniach brały udział osoby dorosłe, zdrowe, a wpływ wykonywanego przez nich wysiłku fizycznego obserwowano przez 7 lat.

Czy to znaczy, że osoby wykonujące 10 tys. kroków każdego dnia powinny jednak przyha-

mować i ograniczyć się do 4 tys. kroków?

Absolutnie nie, wręcz przeciwnie! Chcemy uniknąć takiego nieprawidłowego przekazu do osób, których aktywność codzienna wynosi średnio 10 tys. kroków i więcej. Korzyści dla zdrowia pojawiają się już gdy wykonujemy średnio 4 tys. kroków dziennie, ale im więcej ich wykonujemy, tym lepiej. Każdy wzrost liczby kroków o 500-1000 kroków, co potwierdziły nasze badania, daje korzyści przekładające się na wydłużenie życia i zmniejszenie o 7-15 proc. ryzyka zgonu z powodu chorób sercowo-naczyniowych. Przekaz, że korzyści zdrowotne za-

czynają pojawiać się od 4 tys. kroków, jest bardzo ważny dla osób dotychczas nieaktywnych, którzy na pytanie, ile mają tych kroków robić, otrzymywali odpowiedź 6-7 tysięcy, najlepiej 10 tys. (ok. 8 km), co było dla wielu demotywujące. Teraz mają przekaz: zaczniacie od niewielkiej liczby – co najmniej 4 tys. i starajcie się stopniowo każdego dnia i tygodnia poprawiać.

Im więcej chodzimy, tym lepiej. Ale czy zawsze?

Dostępne badania wskazują, że tę prawidłowość obserwujemy, jeśli wykonujemy średnio do 20 tys. kroków dziennie. Jaki efekt uzyskamy, wykonując powyżej

średnio 20 tys. kroków dziennie trudno, jak na razie, powiedzieć, bo takich danych jeszcze nie mamy. Jest to element naszych kolejnych badań, w trakcie których obserwujemy dorosłych mających tzw. ekstremalny wysiłek fizyczny, czyli średnio 20 tys. kroków dziennie. Wykonywanie średnio 20 tys. kroków dziennie nie jest proste, to przecież 16 km i niewiele osób taki dystans pokonuje na co dzień, chodząc czy biegając. Jestem osobą bardzo aktywną fizycznie, ale średnio powyżej 20 tys. kroków dziennie udaje mi się zrobić najczęściej podczas urlopu, gdy dużo chodzę i zwiedzam. Moja średnia dzienna wartość to ponad 10 tys. kroków. Zwykle średnio 20 tys. kroków dziennie mają osoby, które co 2-3 dzień systematycznie biegają. Wiemy też już, że ekstremalny wysiłek fizyczny, np. tzw. Iron-man czy bieganie przez 24 godziny to raczej pewien styl życia i ma on niewiele wspólnego ze zdrowiem.

Skąd wzięło się 10 tysięcy kroków, które często przywołuje się jako dawkę optymalną dla naszego zdrowia?

Było to określenie użyte marketingowo w 1964 r. przed olimpiadą w Tokio w Japonii. Zagościło, jak widać, w powszechnej świadomości na dłużej i okazuje się, że eksperci od marketingu bardzo się nie pomylili. W naszych badaniach przyjrzelśmy się, jaka średnia liczba kroków daje najlepsze korzyści dla zdrowia w dwóch grupach pacjentów, poniżej 60 roku życia i powyżej 60 roku życia. Okazało się, że u młodszych jest to średnio od 7 do 13 tys. kroków dziennie, a u starszych średnio od 6 do 10 tys. kroków dziennie.

Pacjent, który dotąd się nie ruszał, ma nadwagę i inne choroby współistniejące, żadną miarą tych kilku tysięcy kroków dziennie nie zrobi. Śmiem przypuszczać, że szybko się zmęczy i odpuści sobie spacer. Zgodzi się Pan Profesor ze mną?

Zgadza się. Dla pacjenta może to być bardzo duży wysiłek. Dlatego zalecenia powinny być spersonalizowane, a wysiłek stopniowany. Wspomniane 4 tys. kroków dziennie to 2,5 km. Pójście do pracy, do sklepu i spacer wokół domu wystarczy, aby taką liczbę kroków zrobić. Gdy już wdrożymy się do takiej aktywności – a ważne jest, aby był to wysiłek systematyczny – to w kolejnych tygodniach powinniśmy zwiększać średni dystans o 500-1000 kroków dziennie, w zależności od naszych możliwości. Jak pokazały nasze badania zwiększenie średniej liczby kroków wykonywanej każdego dnia przekłada się na korzyści zdrowotne i wydłużanie życia. Najlepiej oczywiście gdybyśmy wykonywali średnio od 7 do 13 tys. kroków dziennie i do takiej wielkości powinniśmy zwiększać dystans.

Kiedy pacjenci zobaczą pierwsze efekty swojego wysiłku?

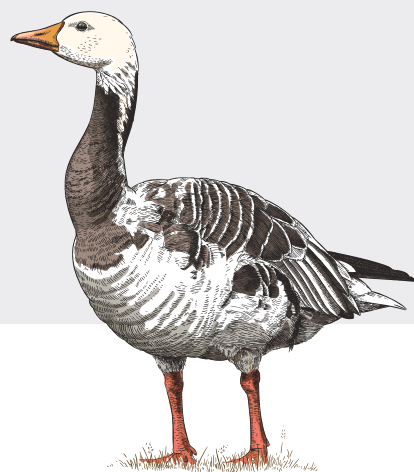
Efekty nie pojawiają się natychmiast. Nie oczekujemy, że poćwiczymy tydzień, dwa i odczujemy pozytywny wpływ wysiłku fizycznego na nasz organizm. To jest długotrwała praca, która powinna stać się naszym nawykiem. Z czasem pacjent zauważy, że ma lepszą kondycję, jest dotleniony, lepiej sypia. Gdy wykona badania, okaże się, że wartości ciśnienia krwi ma niższe, zmniejszy się masa ciała, poprawi się również jego profil lipidowy czy poziom glukozy. Ale na to potrzeba czasu i systematyczności. My lekarze często popełniamy błąd, zalecając pacjentowi „proszę się ruszać i stosować dietę”. Pacjent wychodzi z gabinetu i wie niewiele więcej niż wcześniej. Lekarz powinien zapytać go o to, jak wygląda jego dzień, jak się odżywia, a potem ułożyć mu taki plan aktywności, aby pacjent był go w stanie zrealizować. Jeśli rozpocznie aktywność od średnio 2-3 tys. kroków dziennie, czyli wyjdzie z domu, przejdzie się po najbliższej okolicy, popatrzy na to, co dotychczas mu umykało i zacznie czerpać przyjemność z ruchu, to na kolejnej wizycie po omówieniu jego dotychczasowej aktywności lekarz może mu ją zwiększyć o kolejny tysiąc kroków. Za kolejny pół roku pacjent będzie mógł robić bez większych problemów średnio 6 tys. kroków dziennie.

Popularny slogan „ruch zastąpi każdy lek, żaden lek nie zastąpi ruchu” jest nadal jak najbardziej prawdziwy?

Tak, ale też musimy powiedzieć pacjentowi, że sam wysiłek fizyczny nie rozwiąże jego wszystkich problemów zdrowotnych. Swoim młodszym kolegom mówię zawsze, aby kilka razy zapytali pacjenta, czy wszystko rozumie. Pacjent ma prawo nie wiedzieć, czasami wstydzi się zapytać. Od lekarza musi usłyszeć, że jeśli nie będzie się zdrowo odżywiać, będzie miał nadwagę lub otyłość, palił papierosy, nie będzie kontrolował swojego ciśnienia krwi, stężenia cholesterolu i nie będzie przyjmował przepisanych przez lekarzy leków, to nawet regularny wysiłek fizyczny nie wydłuży jego życia. Zdarza się, że pacjent skarży się lekarzowi, że robi dziennie 6 tys. kroków, a nie chudnie. Bardzo często jest to pacjent, z którym lekarz nie porozmawiał o tym, jak wygląda jego dieta i nie wytłumaczył, że sam ruch nie wystarczy, aby mieć dobre wyniki. Wysiłek fizyczny, regularne spacerowanie to jeden z elementów zdrowego stylu życia, na który składają się wymienione przeze mnie wcześniej składniki, a wszystkie razem powinny być środkami do poprawy samopoczucia fizycznego i psychicznego. ©

KUJAWSKO-POMORSKA GĘSINA

NA ŚWIĘTEGO MARCINA



L I S T O P A D
2 0 2 5

Niegdyś zapomniana, dzisiaj znowu zyskuje popularność. W ciągu ostatnich lat gęsiną stała się ważnym elementem wspólnego celebrowania Dnia Świętego Marcina oraz Narodowego Święta Niepodległości. Nic zresztą dziwnego, jest przecież bardzo zdrowa. Mamy na to naukowe dowody!

Już w starożytności wierzono, że gęsiną posiada właściwości lecznicze, poprawia odporność i kondycję. Te przekonania zostały poparte badaniami. Współcześnie gęsiną uchodzi za jeden z najzdrowszych rodzajów mięsa, świetne źródło witamin, minerałów oraz dobrych kwasów tłuszczowych. Wbrew pozorom nie musi być też trudna w przygotowaniu. Udowadniamy to co roku w ramach akcji „Kujawsko-Pomorska Gęsiną na świętego Marcina”.

RODZINNE BIESIADOWANIE

Celem inicjatywy zapoczątkowanej na Kujawach i Pomorzu przez marszałka Piotra Całbeckiego jest przywrócenie tradycji rodzinnego biesiadowania, promowanie wspólnego spędzania czasu oraz odkrywanie na nowo regionalnych produktów, zwłaszcza gęsin. Warto bowiem wiedzieć, że właśnie w naszym regionie hoduje się najbardziej wartościowe rasy gęsi, w tym słynną

gęś kołudzka, która jest wynikiem długoletnich prac badawczych i starannej selekcji.

Nasz region może się też pochwalić wieloma oryginalnymi przepisami, wykorzystującymi to niezwykle zdrowe i smaczne mięso. Na ministerialnej liście produktów tradycyjnych z województwa kujawsko-pomorskiego znajdziemy m.in. półgęsek, okrasę gęsią, leberkę oraz owijunki. Tych i innych pysznych potraw – z gęsiną w roli głównej – będziecie mogli spróbować podczas Festiwalu w Przysieku.

REGIONALNE PRODUKTY

To kulminacyjny punkt całej akcji. W tym roku Kujawsko-Pomorski Festiwal Gęsiny odbędzie się 10 i 11 listopada (poniedziałek i wtorek) w Przysieku koło Torunia. W programie m.in. kiermasz świeżych tuszek, regionalne przysmaki i wyroby ekologiczne, rękodzieło artystyczne w wyjątkowej oprawie, zabawy dla dzieci oraz pokazy kulinarne prowadzone przez Michela Morana, Piotra Lenarta, Marię Marecką i Sebastiana Olmę. Udział w nich jest bezpłatny – pamiętajcie tylko, żeby w dniu pokazu odebrać zaproszenie w namiocie promocyjnym Urzędu Marszałkowskiego.

To oczywiście nie wszystkie atrakcje i wydarzenia specjalne. Akcja „Kujawsko-Pomorska Gęsiną na świętego Marcina” obejmuje również limitowane menu w wielu restauracjach, rozbudowaną bazę przepisów online oraz gęsinowe konkursy z atrakcyjnymi nagrodami. Szczegóły znajdziecie na kolejnych stronach.

Mamy nadzieję, że dołączycie do wspólnego świętowania!

Więcej szczegółów
na stronach:

czasnagesine.pl
kujawsko-pomorskie.pl

Szanowni Państwo,

Razem udało się nam przywrócić zwyczaj celebrowania Narodowego Święta Niepodległości przy rodzinnym stole, z gęsiną w roli głównej. To tradycja nie tylko smaczna, ale też bardzo zdrowa. Dziękuję Państwu, że razem ze swoimi dziećmi i wnukami jesteście jej częścią. Niech listopadowe biesiadowanie upłynie Wam w ciepłej oraz radosnej atmosferze.

Piotr Całbecki

Marszałek Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



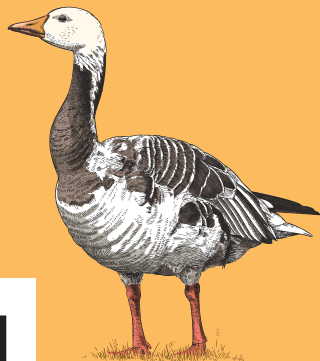
ORGANIZATOREM AKCJI
„KUJAWSKO-POMORSKA GĘSINA
NA ŚWIĘTEGO MARCINA” JEST
**SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA
KUJAWSKO-POMORSKIEGO**



NA WYDARZENIE ZAPRASZA
MARSZAŁEK PIOTR CAŁBECKI

GOTUJEMY GĘSINĘ W MŁYNACH WIEDZY W TORUNIU

z marszałkiem
Piotrem
Całbeckim
i Michele
Moranem



ZOBACZ
FILMY
I PRZETESTUJ
PRZEPISY

youtube.com/umwkp



Dołącz do wspólnego celebrowania Dnia Świętego Marcina!

GULASZ Z GĘSI W DAWNYM STYLU



SKŁADNIKI:

- 1/2 gęsi
- 2 łyżki gęsiego smalcu
- 2 łyżki mąki
- 750 ml bulionu z gęsi
- 200 g pieczarek
- 100 g wędzonego boczku
- 4 ziemniaki w mundurkach
- 100 g farszu z gęsi
- 8-12 szalotek
- 1 ząbek czosnku
- 1 bukiet garni
- sól i pieprz

PRZYGOTOWANIE:

W żeliwnym garnku roztopiamy gęsi smalec i podsmażamy kolejno: boczek, szalotki oraz pieczarki. Odkładamy na talerz. Dodajemy do garnka więcej smalcu i równomiernie obrumieniamy kawałki gęsi. Wyjmujemy je na chwilę, pozbywamy się tłuszczu, wkładamy mięso z powrotem do garnka, oprószamy mąką i prażymy przez kilka minut. Następnie zalewamy bulionem, dorzucamy bukiet garni, zmiażdżony ząbek czosnku, sól oraz pieprz. Gotujemy pod przykryciem przez co najmniej godzinę, raz na jakiś czas usuwając nadmiar tłuszczu. Po 40 minutach wyjmujemy bukiet garni i dodajemy odłożone wcześniej składniki.

Ziemniaki w mundurkach przekrawamy na pół, wydrążamy, a następnie wypełniamy farszem z gęsiną. Na górze każdej połówki kładziemy kilka cienkich plasterków ziemniaka, żeby zamknąć nadzienie w środku. Tak przygotowane ziemniaki wstawiamy do nagrzanego piekarnika na około 20 minut.

Na koniec doprawiamy gulasz do smaku. Podajemy bardzo gorący w towarzystwie nadziewanych ziemniaków.

TATAR Z GĘSI Z CZARNYM CZOSNKIEM



SKŁADNIKI:

- 3 oczyszczone piersi z gęsi
- 1/3 szklanki oliwy z oliwek
- 2 łyżki octu balsamicznego
- 2 jajka ugotowane na miękko
- 2 szalotki, drobno posiekane
- 1 żółtko
- 2 łyżki kaparów, odsączonych i posiekanych
- 1 łyżka posiekanego szczypiorku
- 1,5 łyżeczki sproszkowanego czarnego czosnku
- 1 łyżeczka płatków czosnku
- 6-7 boczników
- 6-7 grzybów shiitake
- 1/2 szklanki suszonych smardzów
- 1 pieczarka
- 1 łyżka oliwy z oliwek
- 1 łyżeczka posiekanego szczypiorku
- sól i pieprz
- kiełki rzodkiewki do dekoracji

PRZYGOTOWANIE:

Kroimy mięso w drobną kostkę, zalewamy smardze ciepłą wodą i moczymy przez pół godziny. W tym czasie przygotowujemy emulsję. W dużej misce ubijamy trzepaczką ocet balsamiczny, żółtko oraz szczyptę soli. Powoli, cienkim strumieniem dolewamy oliwę z oliwek, cały czas ubijając. Dodajemy szalotki, szczypiorek, kapary, płatki czosnku, czarny pieprz, sproszkowany czarny czosnek oraz posiekaną gęsinę. Mieszmamy i odstawiamy na około 15 minut.

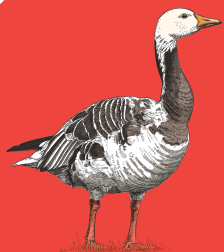
Wracamy do grzybów: odcedzamy smardze, rozrywamy boczniki na kawałki, usuwamy nóżki grzybów shiitake i nóżkę pieczarki, kapelusze kroimy w plastry. Na dużej, nieprzylegającej patelni rozgrzewamy oliwę i smażyjemy grzyby, aż będą złociste. Dodajemy szczypiorek, pieprz oraz sól. Doprawiamy do smaku.

Tatar podajemy z porcją ciepłych grzybów, udekorowany połówką jajka oraz kiełkami rzodkiewki.

Więcej gęsinowych przepisów i ciekawostek na stronie:

czasnagesine.pl

Zapraszamy również na tematyczną playlistę na kanale YouTube:
Lubię Kujawsko-Pomorskie



ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU W GĘSINOWYCH KONKURSACH

„Kujawsko-Pomorska Gęsinia na świętego Marcina” to nie tylko wspólne biesiadowanie i przepisy na smakowite potrawy, ale także konkursy dla dzieci i dorosłych.

KONKURS NA GĘSINOWE RELACJE

Pokażcie, jak świętujecie 11 listopada!
Przyrządzacie potrawy z gęsiny? Zasiadacie z rodziną i przyjaciółmi do stołu? Podzielcie się swoimi relacjami – czekamy na zdjęcia, filmy i prace plastyczne.

Relacje można przysyłać na adres:
Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu, plac Teatralny 2, 87-100 Toruń, pokój 219, z dopiskiem „Konkurs na relacje gęsinowe”, a także mailowo na adres: gesina@kujawsko-pomorskie.pl.

WAŻNE! O udziale w konkursie decyduje data wpłynięcia zgłoszenia, a nie data stempla pocztowego.

Konkurs zostanie ogłoszony w przededniu 11 listopada. Szczegóły i regulamin na stronie:

kujawsko-pomorskie.pl

KONKURS DLA DZIECI SPORTOWA GĘŚ

Temat konkursu nawiązuje do sukcesów kujawsko-pomorskich sportowców oraz Halowych Mistrzostw Świata w Lekkiej Atletyce Kujawy Pomorze 2026. To największe wydarzenie lekkoatletyczne w historii regionu i drugiej rangi w Polsce. Czekamy na prace przedstawiające bohaterkę konkursu – gąskę podczas sportowej aktywności!

Prace wykonane w dowolnej technice, w maksymalnym formacie A3, prosimy przysyłać na adres:
Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu, plac Teatralny 2, 87-100 Toruń, pokój 219, z dopiskiem: „Konkurs plastyczny gęsiny”.

WAŻNE! O udziale w konkursie decyduje data wpłynięcia zgłoszenia, a nie data stempla pocztowego.

Do zgłoszenia należy dołączyć zgodę rodziców lub opiekunów dziecka. Na odwrotnej stronie pracy prosimy podać dane kontaktowe: imię, nazwisko i wiek autora pracy, imię, nazwisko i telefon opiekuna lub rodzica, a także miejsce zamieszkania.

Na zgłoszenia w konkursie plastycznym czekamy od 20 października do 7 listopada. Szczegóły i regulamin na stronie:

kujawsko-pomorskie.pl

NAUKOWE CIEKAWOSTKI o gęsinie i gotowaniu

Skąd wiemy, jak łączyć różne składniki? Czy można naukowo badać przepisy? Dlaczego właściwie gęsinia uchodzi za jeden z najzdrowszych rodzajów mięsa? Poszukajcie razem z nami odpowiedzi na te i inne pytania.

Zazwyczaj podczas gotowania nie myślimy o tym, że... tak naprawdę przeprowadzamy bardzo skomplikowane reakcje chemiczne! Wykorzystujemy właściwości kwasów, soli, zasad i olejów, odmierzamy składniki w konkretnych proporcjach, mieszamy je oraz podgrzewamy do odpowiedniej temperatury. Innymi słowy: dosłownie eksperymentujemy. Gotowanie samo w sobie jest więc nauką – ale może też być obiektem badań np. archeologów i historyków.

GĘŚ NA WYKOPALISKACH

To właśnie dzięki odkryciom archeologów wiemy, że gęsinę jadano setki, a nawet tysiące lat temu. Na początku wykorzystywano mięso ptaków dzikich lub półdzikich, później udomowionych. O tym, jak szybko gęsinia zyskiwała popularność, świadczą również dawne książki kucharskie. W *Compendium ferculorum* z 1682 roku wiele przepisów zaczyna się od frazy „weźmij kapłona albo gęś”. Z kolei w *Kucharzu doskonałym* z 1783 roku gęsinie poświęcono osobny rozdział. Na szczególną uwagę zasługuje jednak miejsce gęsiny w dziewiętnastowiecznej literaturze kulinarnej naszego regionu.

KSIĄŻKI KUCHARSKIE Z KUJAW I POMORZA

Warto wymienić tutaj cztery tytuły: niemieckojęzyczną *Marthę, Kuchnię polską, Naukę gotowania do użytku ludu polskiego* oraz *Tanią kucharkę*. W każdej z tych książek czermina jest zawsze przyrządzana z gęsi! Autorzy proponują też sprawdzone przepisy na gęś pieczoną, duszoną i kwaszoną, potrawkę z gęsi, zupę gęsiną, półgęsek, konserwowane mięso oraz tłuszcz z gęsi. Nakład *Marthy* rozchodził się tak szybko, że musiała być wielokrotnie



wznawiana w Grudziądzu i Toruniu, a potem Lipsku. Za jej sprawą kujawsko-pomorska gęsinia stała się sławna w Niemczech.

JEDYNA TAKA GĘŚ KOŁUDZKA

Szczególną renomą, również za granicą, cieszy się gęś kołudzka. To uszlachetniona rasa gęsi białej, którą wyhodowali specjaliści z naszego regionu, a konkretnie z Państwowego Instytutu Badawczego Zakładu Doświadczalnego w Kołudzie Wielkiej. W tym celu przez wiele lat starannie selekcjonowali wybrane okazy, żeby wydobyć z nich wszystkie najlepsze cechy. Tak powstała wytrzymała, dobrze umięśniona i bardzo zdrowa gęś kołudzka. Często nazywa się ją „gęsią owsianą”, a to dlatego, że jest karmiona całym ziarnem owsa, zielonką z pastwisk i innymi naturalnymi paszami.

ZDROWE TŁUSZCZE, WITAMINY I MINERAŁY

Skoro już o zdrowiu mowa – badania potwierdzają, że gęsinia to świetne źródło wartościowego białka, witamin z grupy B, witamin A, E i C, magnezu, potasu, cynku oraz żelaza. Co jednak jeszcze ważniejsze, jest też boga-

ta w zdrowe kwasy tłuszczowe, zwłaszcza oleinowy – ten sam, który znajdziemy w oliwie z oliwek. Kwas oleinowy ma właściwości przeciwzapalne, antyoksydacyjne i wspierające układ krążenia. W praktyce oznacza to, że jedzenie gęsiny może pomóc obniżyć poziom „złego”, a podwyższyć poziom „dobrego” cholesterolu.

REGION NAUKI I SMAKU

Wyżej wspomnieliśmy o witaminie C. Wiedzieliście może, że jej syntetyczną formę jako pierwszy opracował Tadeusz Reichstein, urodzony we Włocławku biochemik i laureat Nagrody Nobla? To zresztą nie jedyny wybitny naukowiec z naszego regionu. Badaniem historii kuchni od lat zajmuje się profesor Jarosław Dumanowski z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Przeglądając dawne przepisy, odkrył m.in., że na Kujawach i Pomorzu jadano więcej gęsiny niż w innych regionach kraju. Na świętego Marcina serwowano ją nawet w mniej zamożnych domostwach, dzielono się potrawami z pracownikami i wspólnie biesiadowano. To tradycja warta kontynuowania!

Piotr Całbecki

Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego zaprasza na:

KUJAWSKO-POMORSKI FESTIWAL GĘSINY 2025

czyli największy jarmark gęsinowy w Polsce!

KUJAWY
POMORZE

PRZYSIEK

(plac przy dawnym ODR)

10-11 LISTOPADA 2025

(poniedziałek-wtorek)

godz. 10:00-20:00



W PROGRAMIE:

GĘSINOWA ALEJA HANDLOWA

KIERMASZ ŚWIEŻYCH TUSZEK
ORAZ POTRAW Z GĘSINY

REGIONALNE PRZYSMAKI
I WYROBY EKOLOGICZNE

RĘKODZIEŁO ARTYSTYCZNE
W WYJĄTKOWEJ OPRAWIE

KONKURSY Z ATRAKCYJNYMI
NAGRODAMI I ZABAWY DLA DZIECI

JAK WYGODNIE DOJECHAĆ NA FESTIWAL:

- ALTERNATYWNY DOJAZD Z TORUNIA: PRZEZ BARBARKĘ
- BEZPŁATNE AUTOBUSY Z TORUNIA I BYDGOSZCZY
- WIĘCEJ INFORMACJI NA STRONIE CZASNAGESINE.PL

PREZENTACJE KULINARNE ORAZ DEGUSTACJE POTRAW

10 LISTOPADA:

11:00 i 12:30 - PIOTR LENART

14:00 i 15:30 - MARIETA MARECKA

11 LISTOPADA:

11:00 i 12:30 - SEBASTIAN OLMA

14:00 i 15:30 - MICHEL MORAN

BEZPŁATNE WEJŚCIÓWKI DO ODEBRANIA W NAMIOTCIE
PROMOCYJNYM URZĘDU MARSZAŁKOWSKIEGO
W DNIU DANEJ PREZENTACJI.

TRANSMISJA POKAZÓW KULINARNYCH NA STRONIE
WWW.CZASNAGESINE.PL



www.kujawsko-pomorskie.pl
www.czasnagesine.pl

facebook.com/WojewodztwoKujawskoPomorskie
facebook.com/czasnagesine

ORGANIZATOR: SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA KUJAWSKO-POMORSKIEGO



Fundusze Europejskie
dla Kujaw i Pomorza



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



LOTERIA

WYKLARUJ SOBIE KUCHNIĘ MARZEŃ!



nagroda główna

20 000

na Twoją
wymarzoną
kuchnię
zł

nagrody tygodniowe



x1
robot
KitchenAid

10x
na kuchenne
dodatki

300 zł

1

Kup dowolne **Masło
Klarowane Mlekovita**
i zachowaj dowód zakupu.

2

Wypełnij formularz
zgłoszeniowy na
www.loteriaklarowane.pl

3

Twoje zgłoszenie **weźmie
udział w losowaniu nagród
tygodniowych i głównej!**

Sprzedaż promocyjna i przyjmowanie zgłoszeń: 01.10.2025 - 31.01.2026 r. Loteria promocyjna dla osób powyżej 18 roku życia.
Organizator: First Line Polska sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie. Regulamin loterii: loteriaklarowane.pl

20 lat temu - dokładnie wtedy, czyli krótko po wejściu naszego kraju do Unii Europejskiej, wyjechało za chlebem do Irlandii najwięcej Polaków. Poleciałam do Dublinu zobaczyć, jak im się teraz żyje na „Zielonej Wyspie”.

Dziś są to osoby grubo po czterdzieście, 50 plus czy także 60 plus. Zdecydowanie mniej mieszka tam trzydziślatków, choć i rodaków w tym wieku można, oczywiście, spotkać na ulicy. Masowa migracja trwała około dekadę, do 2014 roku, kiedy Irlandia przestała być zarobkowym rajem. Celtycki Tygrys stracił kilka zębów.

Do Dublinu dowiesz się „latając tramwajem”

Byłam w Dublinie 20 lat temu oraz w tzw. międzyczasie i niedawno znów wybrałam się w taką podróż z Bydgoszczy „latającym tramwajem” - jak nazywają samolot Ryanair Polacy, z którymi rozmawiałam na „Zielonej Wyspie”.

Wyspa cały czas jest tak samo pięknie zielona, co Irlandia zawdzięcza umiarkowanemu klimatowi morskemu z wysokimi opadami i dużą wilgotnością, a to w połączeniu z niewysokimi temperaturami tworzy idealne warunki do rozwoju bujnej roślinności.

A żyje się na podobnym poziomie, jak 20 lat temu?

- Gdy wtedy przyleciałam do Irlandii, bezrobocie w Polsce sięgało 18 procent - wspomina 50-letni Marcin, który dziś mieszka w Lucan (dzielnica Dublinu). - Byłem młody, świeżo po studiach na UMK w Toruniu, a mój kraj nie miał mi wówczas nic do zaoferowania, zwyczajnie kopnął mnie w d... - Na początku pomogli znajomi z Polski, którzy przybyli do Irlandii rok wcześniej. W ciągu tygodnia znalazłem pracę w markecie budowlanym, w Irlandii mnóstwo się wtedy budowało. Pamiętam, że zarabiałem coś ok. 9 euro na godzinę. Wynajęłem pokój, stać mnie było na wiele rzeczy i jeszcze odkładałem pieniądze. To trwało dobre kilka lat, a potem, jak w innych państwach, nastąpił kryzys gospodarczy.

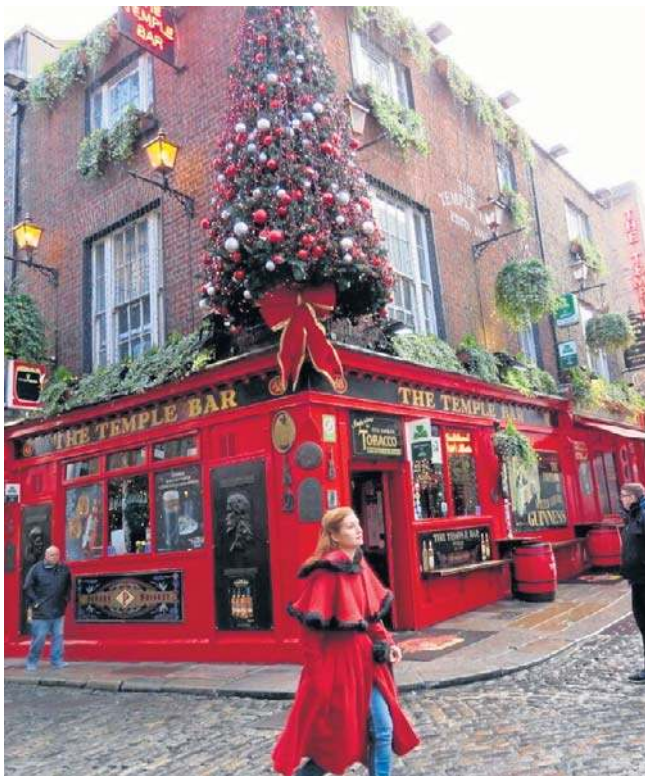
Skutkowało to załamaniem sektora bankowego i budowlanego, gwałtownym wzrostem bezrobocia, a także głębokim kryzysem fiskalnym dla państwa.

- W telewizji mówili, że Irlandia stała się jednym z najbardziej dotkniętych kryzysem krajów w Europie, co wymagało nawet międzynarodowej pomocy finansowej. Straciłem robotę i przez kilka miesięcy byłem na zasiłku. Później kolega załatwił mi kolejną pracę, jednak cięższą i gorzej płatną, w magazynie. Przez chwilę, w 2015 roku, myślałem nawet o powrocie do Polski, kilku moich przyjaciół wyjechało, a rodzice mówili, że polska gospodarka ro-

RAJ SIĘ SKOŃCZYŁ, ALE NIE WYJADA. CHCĄ ŻYĆ W IRLANDII

Choć Celtycki Tygrys stracił kilka zębów, Polacy na dobre zadomowili się w Irlandii. Nie paraliżują ich nawet ceny mieszkań za pół miliona euro, bo mogą liczyć na lokal od państwa. „Jednak on nigdy nie będzie naszą własnością, a w Polsce ludzie przez 20 lat pospłacali kredyty na domy”

Agnieszka Domka-Rybka



Przez lata Polacy byli największą mniejszością narodową w Irlandii, ale po wybuchu wojny na Ukrainie dziś to obywatele tego kraju stanowią na wyspie większość obcokrajowców. Rozbudowany system socjalny działa, bo są na to pieniądze w kraju z nadwyżką budżetową - w Dublinie siedziby mają takie firmy, jak np. Google, Amazon, Microsoft czy Apple

śnie w siłę, są miejsca pracy, lepiej się zarabia. Jednak w Irlandii poznałem żonę, Polkę, urodziła się nasza córka i, ostatecznie, zostaliśmy. Nie żałujemy. Obecnie pracuję w budżetówce, zarabiam ponad 2000 euro. To nie jest dużo, zwłaszcza, gdy ktoś wynajmuje mieszkanie, ale jakoś wiążemy koniec z końcem. Żona nie pracuje, otrzymuje jednak spory socjal od państwa, czasami podejmuje jakieś płatne zajęcie - mówi Marcin.

Więcej o irlandzkim socjalu opowiada nam Mariola, mieszkanka innej dzielnicy Dublinu - Ballymun, niedaleko lotniska Dublin Airport. Ma 49 lat, pochodzi z Koszalina.

- Na początku pracowałam w obsłudze znanej irlandzkiej firmy komputerowej, a teraz, jak

Marcin, mam etat w budżetówce i zarabiam podobnie jak on. Tak mi się życie ułożyło, że zostałam samotną matką, mam 14-letnią córkę. Jednak państwo tutaj pomaga realnie takim osobom jak ja - twierdzi Mariola. - Moja kuzynka w Polsce też sama wychowuje dziecko i, jak jej opowiadałam, jak to działa w Irlandii, robi wielkie oczy. Przede wszystkim można liczyć na mieszkanie. Przez kilka lat w kryzysie mniej się tutaj budowało, ale teraz powstają wielkie, socjalne osiedla. Ja 10 lat temu złożyłam wniosek o mieszkanie od państwa, wtedy wynajem komercyjny kosztował 1200 euro miesięcznie. Zwyczajnie, nie było mnie stać. W związku z tym, że mało się budowało, brakowało lokali socjalnych, państwo płaciło mi za wynajem



domu, w którym mieszkałam z córką. Teraz znów buduje się w Irlandii na potęgę. Rok temu zadzwonili do mnie z opieki, że niedługo oddadzą do użytku nowy blok, w którym będę mieszkać; wprowadziłam się w styczniu tego roku - cieszy się Polka.

Oglądamy mieszkanie socjalne made in Irelandia. Znajduje się na pierwszym piętrze, ma prawie 90 metrów - aż tyle na dwie osoby! Miesięczny czynsz to 10 procent zarobków lokatora. Wszystko pachnie nowością, nowoczesna łazienka, kuchnia - trzeba było tylko dokupić sprzęt agd, meble, dekoracje. Są dwie sypialnie z ogromnymi oknami, każda ma małą garderobę, wspomniana łazienka, duży salon razem z kuchnią i tzw. pomieszczenie gospodarcze, w którym

można postawić pralkę i inne rzeczy, aby nie zagracać mieszkania, m.in. suszarkę, kosz na brudną odzież czy półkę na ręczniki.

- Oczywiście, żeby dostać taki przydział, nie można przekroczyć limitu dochodowego, ale, jeśli ktoś zarabia więcej, może liczyć na tani wynajem od państwa, bo na komercyjny nie wszystkich stać - to teraz aż 1600 euro miesięcznie. Mieszkanie na własność, gdy średniej jakości lokal kosztuje 500 tys. euro, mało kto może kupić. Deweloperzy mają umowy z państwem i budują socjalne osiedla.

Setki takich mieszkań oddano niedawno np. winnej dublińskiej dzielnicy Clondalkin. Kolejne bloki są w budowie, co można poznać po budowlanych żurawach. Powstaje tu jakby nowe miasteczko: cała infrastruktura drogowa,

szkoły, sklepy, od niedawna działa nowy parking przy stacji kolejowej.

- Na razie ludzie w okolicy zostawiają tutaj swoje samochody, bo z parkowaniem ogólnie jest koszmarny. Za mało jest takich miejsc! Ciekawe, jak to będzie, gdy zamkną ten kolejowy parking i będzie tylko na bilety - zastanawia się Ola, od miesiąca mieszkanka Clondalkin. W kraju mieszkała we Włocławku.

„Plusy dodatnie i ujemne” na wyspie

- Aż mi się nie chce wierzyć, że tak wyglądają mieszkania socjalne! - wdycham, rozmawiając z Ołą.

- Tak, ale wiesz, to mieszkanie nigdy nie będzie moje, nie będę go mogła przekazać dzieciom (jest mamą 16-letnich bliźniaków). A w tym czasie, jak mnie nie ma w Polsce od 20 lat, moi znajomi stamtąd kupili mieszkania i domy. Nawet, jeśli byli na kredyty, to oni już je spłacili. Czyli, są plusy dodatnie i ujemne życia w Irlandii - śmieje się Ola i od razy dodaje, że nie planuje wracać do Polski, choć: - Służba zdrowia jest tutaj do niczego. Narzekacie na polską, zapraszam do Irlandii... Kilka lat temu była afera w Dublinie, bo pomyłono wyniki cytologii wielu kobiet i te z rakiem nie dowiedziały się o swojej chorobie. Myślały, że są zdrowe. Niektóre umarły. Ten przykład dobitnie pokazuje, jak tu działa opieka medyczna.

Pytam Polaków w Irlandii, co to dziś znaczy być ustawionym na emigracji. Odpowiedź mnie totalnie zaskoczyła.

Od dwóch osób usłyszałam: - Ustawiony Polak w Irlandii to taki, który ma jakąś nieruchomości w Polsce, po babci, rodzicach czy kupił z oszczędności. I jakby co... ma do czego wracać.

„Zielona Wyspa” ma rozbudowany system wsparcia, bo, trzeba sobie to jasno powiedzieć, państwo na to stać. Deficyt budżetowy np. w Polsce, zgodnie z ustawą budżetową na rok 2025, ma wynieść 289 mld zł. Natomiast w Irlandii nie ma żadnego deficytu, a - według Chartered Accountants Ireland - prognozowana jest nadwyżka budżetowa w wysokości 5,1 miliarda euro. Pieniądze mogą pochodzić m.in. z bogatych firm, bo widziałam w Dublinie siedziby dużych przedsiębiorstw, takich jak np.: Amazon, Google, Microsoft, Apple i Airbnb, a nawet Temu.

W Republice Irlandii cały czas rośnie liczba mieszkańców, dziś jest ich ok. 5,3 miliona obywateli, a dwadzieścia lat temu nie było 4 mln. Wtedy największą mniejszością narodową byli Polacy, a dziś są to obywatele Ukrainy - z wiadomych przyczyn.

Ceny są wysokie, ponieważ - jak wszędzie - wszystko drożeje. I dla własnego zdrowia psychicznego... lepiej nie przełiczować na złotówki. Usłyszałam: - Nowy Polak przelicza przez pierwsze dwa lata, a potem przestaje. ©

Polski biogaz ze wsparciem BGK i PKO Banku Polskiego

Bank Gospodarstwa Krajowego (BGK) oraz PKO Bank Polski podpisały pierwszą w Polsce umowę konsorcjalną w sektorze biogazu i biometanu. Banki udzieliły kredytu spółce Neo Biofuel Energy, która przeznaczy go na zakup i rozwój instalacji biogazowni rolniczych. Umowa opiewa na 74 mln zł i przewiduje możliwość finansowania kolejnych projektów.

BGK, jako polski bank rozwoju, finansuje transformację energetyczną Polski. Oferuje pożyczki z Kra-

jowego Planu Odbudowy (KPO) i funduszy strukturalnych oraz kredyty dla spółek energetycznych.

Wspiera przy tym m.in. rozwój polskich instalacji biogazowych. Wobec tego zawarł umowę konsorcjal-

ną z PKO Bankiem Polskim o finansowaniu Neo Biofuel Energy należącej do Neo Bio Energy.

– Sektor biogazu wykorzystuje zaledwie kilka procent potencjału produkcyjnego w Polsce. Perspektywy są jednak bardzo obiecujące. Według prognoz możemy wytwarzać między 8 a 13 mld m3 rocznie i należeć do czterech wiodących producentów biogazu i biometanu w Europie. Tego typu skomplikowane inwestycje wymagają dobrze dobranych instrumentów finansowych i partnerów rozumiejących specyfikę branży. Cieszę się, że BGK jest częścią pierwszego finansowania inwestycji biogazowych w formie umowy konsorcjalnej. Liczymy, że wyznaczy ona nowe standardy i będzie ważnym punktem na drodze do rozwoju kolejnych projektów wspierających transformację energetyczną Polski – wskazuje Paweł Wójtowicz, dyrektor Biura Finansowania Projektów Regionalnych BGK.

Neo Bio Energy, za pośrednictwem Neo Biofuel Energy, pozyskała z BGK i PKO Banku Polskiego blisko 74 mln zł. Środki za-inwestuje w rozwój trzech biogazowni w województwie lubelskim i śląskim o łącznej mocy 3,2 MW. Spółka planuje również realizację kolejnych inwestycji. Zgodnie z umową wartość kredytu konsorcjalnego może wzrosnąć do 217 mln zł. Planuje go przeznaczyć na łącznie siedem projektów o mocy wytwórczej 12 MW (docelowo 24 MW).

– To pierwszy, ale nie ostatni krok Neo Bio Energy w kierunku rozwoju projektów związanych z biogazem i biometanem rolniczym. Nasze plany są ambitne, poparte wieloletnim doświadczeniem w branży biogazowej. W tym czasie zbudowaliśmy zespół ekspertów, gotowy do podejmowania kolejnych wyzwań. Partnerstwo z bankami BGK i PKO BP stanowi dla nas ważne potwierdzenie słuszności obranej strategii. Wspólnie – nie po raz pierwszy – przełamujemy bariery w finansowaniu niszowych inwestycji, które mają istotne znaczenie dla środowiska i bezpieczeństwa energetycznego kraju – zaznacza Sławomir Nowicki, dyrektor generalny Neo Bio Energy.

– Transformacja energetyczna wymaga zaangażowania całego sektora bankowego. Dlatego cieszymy się, że jako największy bank w Polsce możemy wspólnie z BGK uczestniczyć w pierwszej umowie konsorcjalnej w sektorze biogazu i biometanu. Wspierając projekty Neo Bio Energy, nie tylko przyczyniamy się do rozwoju odnawialnych źródeł energii, lecz także wspieramy innowacyjność polskich przedsiębiorstw – podkreśla Adam Kosmala, Dyrektor Biura Finansowania Strukturalnego w PKO Banku Polskim.

BGK, PKO Bank Polski i Neo Bio Energy podpisały umowę kredytową 18 września 2025 roku.

Wspieramy rozwój polskich biogazowni

O Neo Bio Energy (NBE)

Neo Biofuel Energy to spółka należąca do Neo Bio Energy, działającej w Neo Energy Group. NBE jest firmą z polskim kapitałem, która buduje, rozwija i eksploatuje nowoczesne biogazownie. Ma 20-letnie doświadczenie w wytwarzaniu energii z biogazu składowiskowego. Jest liderem w tej dziedzinie oraz kluczowym inwestorem w segmencie biogazowni fermentacyjnych i biometanu. Spółka specjalizuje się w rozwoju i eksploatacji biogazowni rolniczych i komunalnych. Zarządza portfelem ośmiu instalacji fermentacyjnych. Działa też na rzecz pozyskiwania gazu składowiskowego i przekształcania go w odnawialną energię elektryczną i ciepło. Oferuje do tego kompleksowe usługi związane z zarządzaniem biogazowniami, w tym projektowanie, instalację i utrzymanie obiektów.

Biedronka musi zapłacić ponad 30 000 złotych mobbingowanej przez kilka lat kasjerce pracującej w sklepie tej sieci w Wąbrzeźnie - orzekł sąd pracy w Toruniu. Wyrok jest już prawomocny. I jest ewenementem na skalę kraju

Małgorzata Oberlan

WYZWISKA I SZYKANY. BIEDRONKA PŁACI ZA MOBBING

Niesłusznie krytykowana, ośmieszana, upokarzana i szykanowana przez kierownictwo sklepu kasjerka Biedronki z Wąbrzeźna (Kujawsko-Pomorskie) wygrała batalię z pracodawcą. Na mocy wyroku sądu pracy w Toruniu właściciel tej wielkiej sieci handlowej - spółka Jeronimo Martins - musi kobiecie zapłacić ponad 30 tysięcy złotych.

Składa się na to 25 tys. zł zadośćuczynienia za krzywdy, jakich kobieta doznała wskutek mobbingu oraz 6 061 zł odszkodowania. A wszystko to z odsetkami ustawowymi, liczącymi od dnia wniesienia pozwu do sądu (zgodnie z prawem, wyrok podlega wykonaniu z datą uprawomocnienia się i wtedy następuje wypłata pieniędzy).

Mobbing trwał w jednym ze sklepów Biedronki w Wąbrzeźnie. Kasjerka przez kilka lat cierpiała upokorzenia i szykany ze strony swojej przełożonej, aż w końcu przyplaciła to zdrowiem. Potwierdzili to biegli medycy. Szukała pomocy, ale ze strony pracodawcy jej nie dostała. A ten - zgodnie z prawem - odpowiada za przeciwdziałanie mobbingowi w miejscu pracy i ponosi za niego odpowiedzialność.

- Wyrok jest już prawomocny - przekazuje nam sędzia Jędrzej Czerwiński, prezes Sądu Rejonowego w Toruniu.

A to oznacza, że podlega wykonaniu - pieniądze trzeba zapłacić. Suma może nie jest jakaś zawrotna, ale zbieżna z tym, o co wnosila kasjerka. Sam wyrok natomiast jest ewenementem w skali kraju. Dlaczego?

Mobbing - trudny do udowodnienia. A wygrać z wielkim koncernem jest jeszcze trudniej

W internetowej wyszukiwarce na próżno szukać wyroku w analogicznej sprawie z ostatnich lat. Powody są dwa. Podstawowe.

Po pierwsze, udowodnić w Polsce mobbing przed sądem jest naprawdę trudno.



Sąd potwierdził. Mobbing miał miejsce w jednym ze sklepów Biedronki w Wąbrzeźnie. Kasjerka przez kilka lat cierpiała upokorzenia i szykany ze strony swojej przełożonej, aż w końcu przyplaciła to zdrowiem

A domagając się za niego zadośćuczynienia i odszkodowania, dodatkowo udowodnić trzeba związek przyczynowo-skutkowy między tym, czego doświadczało się w pracy a rozstrojem zdrowia.

Cały ciężar dowodowy w takim procesie leży po stronie pokrzywdzonego pracownika. Najlepiej, żeby dysponował dziennikiem opisującym długotrwałe go szykanowanie, ośmieszanie, nękanie, a także świadkami (jak namówić jeszcze pracujących kolegów?!)

oraz stosowną dokumentacją lekarską.

Po drugie - wygrać proces pracowniczy z wielką korporacją czy koncernem to wyzwanie. Z jednej strony najczęściej staje wtedy zwykły człowiek wspierany najwyżej przez jednego prawnika. Z drugiej - cała machina, wspierana nierzadko całym sztabem doświadczonych adwokatów czy radców prawnych.

Kasjerce z małego Wąbrzeźna w województwie kujawsko-pomorskim udało

się wygrać z wielkim Jeronimo Martins.

Jak to się stało?

W październiku wyrok w jej sprawie, już prawomocny, wraz z bardzo obszernym uzasadnieniem opublikowany został w Portalu Orzeczeń Sądowych - stąd znamy szczegóły historii krzywdy kobiety, ale i procesu. Sąd pracy w Toruniu opowiedział się po jej stronie, bo przekonały go dowody. Oczywiście, ważna była ich ocena - i w tej materii wąbrzeżnianka trafiła dobrze - IV Wy-

dział Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Sądu Rejonowego w Toruniu znany jest nie tylko ze swojego profesjonalizmu i wnikliwości, ale i empatii.

Koszmar za kasą

W tym procesie przed sądem pracy zeznawało wielu świadków, w tym - byli i obecni pracownicy Biedronki w Wąbrzeźnie oraz ich przełożeni. Ustalając przebieg wydarzeń i jego skutki, sąd opierał się także na opinii biegłego psychologa i dokumentach.

Co ostatecznie ustalili?

Przez kilka lat kasjerka była upokarzana i zastraszana przez bezpośrednich przełożonych. Szczególnie jednak dokuczała jej zastępca kierownika sklepu - pani A.K. To przez nią pracownica była regularnie wulgarnie wyzywana w obecności współpracowników i klientów, a epitet „tępa” nie należał do najgorszych.

Kobieta długo musiała znosić nie tylko permanentne złośliwości, ale też ośmieszanie, upokarzanie i nieuzasadnioną krytykę.

Nieuzasadnioną, bo jak podkreślił sąd, bez zarzutu wykonywała swoje obowiązki.

Co jeszcze robiła pani A.K.?

Nagle i celowo zmieniała kasjerce harmonogram pracy bez uprzedzenia. Uniemożliwiała jej wychodzenie na przerwę do toalety, a nawet wymuszała obsługę niesprawnych urządzeń - choćby pieca do wypieku pieczywa.

Wszystko to odnotował sąd.

Nie było tak, że wąbrzeżnianka niczym potulne cielec znosiła te razy. Szukała wsparcia i ratunku u przełożonych, ale jej prośby były bagatelizowane i zbywane - ustalił sąd.

A koleżanki i koleżdy z pracy? Niektórzy też cierpieli wskutek zachowań pani A.K., ale bali się reagować.

Inni milcząc lub aktywnie mobberów... wspierali. To mechanizm znany w psychologii, a grono takich wspierających określa się jako „krąg mobbera”.

W końcu udrczona kasjerka podupadła na zdrowiu psychicznym tak, że musiała leczyć się u specjalisty. Także - farmakologicznie. Co dość przerażające w tej historii, nawet wtedy pani A.K. nie dawała jej spokoju - robiła jej zdjęcia na chorobowym...

Po chorobie kasjerka złożyła wniosek o rozwiązanie umowy o pracę z winy pracodawcy - jako przyczynę wskazując mobbing. Nie zrobiła tego osobiście, ale już przez pełnomocnika prawnego.

Była już wtedy silniejsza i postanowiła zaważać o siebie.

„W oświadczeniu o rozwiązaniu umowy o pracę jako

POLITYKA ANTYMOBBINGOWA W JERONIMO MARTINS

- „Polityka Antymobbingowa” Biedronki to dokument wewnętrzny, określający zasady przeciwdziałania mobbingowi w firmie oraz procedury postępowania w przypadku otrzymania informacji o takich incydentach oraz możliwość ich zgłoszenia do Zarządu.
- Złożone skargi są rozpatrywane przez Komisję Antymobbingową, która po przeprowadzeniu postępowania

wyjaśniającego, w tym przesłuchań świadków, organizuje wewnętrzną konsultację w celu podjęcia decyzji o zasadności skargi i dalszym trybie postępowania.

- „Gwarantujemy poufność i ochronę sygnalisty w każdej prowadzonej sprawie, ale także niezależność Komisji Antymobbingowej” - zapewnia firma.

- Biedronka ma także osobną politykę przeciwdziałania dyskryminacji i molestowaniu. Ta z kolei określa wewnętrzne zasady przeciwdziałania dyskryminacji bezpośredniej i pośredniej oraz molestowaniu, w tym seksualnemu. Opisuje procedury zgłaszania takich przypadków oraz wskazuje osoby odpowiedzialne za ich rozpatrzenie.

- „Podobnie jak w przypadku mobbingu, Komisja Antymobbingowa jest odpowiedzialna za rozwiązywanie takich spraw. Komisja Antymobbingowa działa niezależnie, a w każdej prowadzonej przez nas sprawie gwarantowana jest poufność i ochrona sygnalisty” - podkreśla firma. (Za: „Raport zrównoważonego rozwoju sieci Biedronka”).

przyczynę wskazała uporczywe i długotrwałe nękanie i zastraszanie, co spowodowało zanizoną ocenę przydatności zawodowej. Wskazała, że poniżanie i ośmieszanie następowało w obecności pozostałego zespołu współpracowników - odnotował sąd.

Jeronimo Martins uważa, że ma politykę antymobbingową

Takie wypowiedzenie umowy o pracę w wielkiej sieci handlowej musiało skutkować wszczęciem określonym procedur.

I one faktycznie ruszyły.

Powołano Komisję Antymobbingową, która „znamion mobbingu nie potwierdziła”. Później w sądzie pracy był to jeden z głównych argumentów prawników spółki Jeronimo Martins.

Pozwana spółka twierdziła też, że „kontrola pracy powódki nie była przejawem mobbingu, była obiektywnie uzasadniona, a wszelkie działania korygujące wynikały z niewłaściwego wykonywania przez powódkę jej obowiązków. Działania przełożonych i współpracowników nie nosiły cech mobbingu” - przekonywali prawnicy JM.

Przed sądem Jeronimo Martins przedstawiło też swoją politykę antymobbingową.

Jest ona faktycznie rozbudowana i daje szansę pracownikom na szukanie pomocy. Jest również dowodem na to, że ten pracodawca przeciwdziała mobbingowi, a przynajmniej konkretnie stara się to czynić (szczegóły tej polityki - w ramce pod tekstem). Jak zawsze jednak w życiu procedury zderzają się z „czynnikiem ludzkim”; nawet najlepsze muszą być po prostu przez ludzi stosowane w praktyce.

„Mimo szeregu dokumentów dotyczących polityki antymobbingowej, nie przyniosła ona żadnych skutków, skoro A.K. (zastępca kierownika sklepu - przyp. red.) przez kilka lat dopuszczała się nieprawidłowych zachowań, a A.W. (wyższa przełożona) je bagatelizowała. Tym bardziej że sytuacje dotyczące takich zachowań nie dotyczyły tylko powódki” - podkreśliła w uzasadnieniu wyroku sędzia Alina Kordus-Krajewska.

W sądzie pracy na korzyść Jeronimo Martins zeznawali: pani A.K., wyżsi od niej rangą przełożeni, ale również niektórzy z pracowników sklepu w Wąbrzeźnie.

Z kolei wersję wydarzeń kasjerki potwierdzili inni pracownicy sklepu (także - byli) oraz członkowie rodziny będący świadkami jej cierpienia. Jasna dla sądu była też opinia biegłego medyka, który wskazał na bezpośredni związek przyczynowo-skutkowy między tym, czego kobieta doświadczała latami w pracy a jej stanem zdrowia.



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Wyrok sądu pracy w Toruniu jest już prawomocny i podlega wykonaniu

Wyrok: właściciel Biedronki odpowiedzialny i musi płacić

Proces w tej sprawie prowadziła i wyrok ogłosiła wspomniana już wyżej doświadczona sędzia Alina Kordus-Krajewska z IV Wydziału Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Sądu Rejonowego w Toruniu.

Po pierwsze - potwierdziła, że do mobbingu w Wąbrzeźnie doszło. Uznała, że kasjerka doświadczyła w pracy długotrwałego i uporczywego nękania, czyli mobbingu.

Po drugie, wskazała, że pracodawca - nawet jeśli sam nie jest mobberem - w myśl prawa zobowiązany jest mobbingowi przeciwdziałać i ponosi odpowiedzialność, gdy do niego dojdzie.

Po trzecie zaś, sędzia podkreśliła, że wdrożenie polityki antymobbingowej przez Jeronimo Martins problemu nie rozwiązało.

„Sąd miał w sprawie na uwadze, że działania A. K. były długotrwałe. Ich nieprawidłowość nie była subiektywnym odczuciem powódki. Jak ocenili biegli: „...nie stwierdza się u pani (tu: personalia kasjerki) innych przyczyn, w tym osobowościowych, które mogły prowadzić do subiektywnego przekonania, że stała się ofiarą mobbingu. U powódki wystąpiły zaburzenia adaptacyjno-depresyjne. Ich podłożem był przewlekły stres psychologiczny. Jego nasilenie było na tyle silne, że istniała konieczność leczenia psychiatrycznego” - wskazała uzasadniając wyrok sędzia Alina Kordus-Krajewska.

Jak piszemy na wstępie, ten wyrok się ostatecznie uprawomocnił i Jeronimo Martins zostało zmuszone do zapłaty pokrzywdzonej ponad 30 tysięcy złotych za krzywdy.

Mobberka dwa razy awansowała - podkreślił sąd

Sądowi w trakcie procesu nie umknęło i to, że przez długie lata, gdy kasjerka doświadczała szykan i upokarzania, jej główna mobberka była nie tylko bezkarna, ale wręcz premiowana.

„Niewątpliwie krzywdę powódki potęgował fakt, że A. K. nie tylko nie poniosła konsekwencji za swoje zachowanie, ale jeszcze dwukrotnie awansowała” - podkreśliła sędzia Alina Kordus-Krajewska.

Przez ludzi z niewielkiego miast, a takim jest Wąbrzeźno, sytuacja komentowana jest krótko. „Zawsze rację mają ci, którzy są przy korycie” - mówią jedni. „Właśnie tacy kierownicy są najbardziej potrzebni szefom, nie tylko w Biedronce” - konstatują smutno drudzy.

Mobbing nie tylko w sklepach. Polak zwykle cierpi po cichu

Jesteśmy jednym z najbardziej zapracowanych narodów w Europie, a jednocześnie - jednymi z najbardziej narzekających na traktowanie w tej pracy.

Aż 24 procent kobiet i 15 procent mężczyzn w Polsce oświadczyło doświadczyło mobbingu w pracy - wynika z ubiegłorocznego badania portalu Pracuj.pl. W tym samym badaniu 65 procent osób potwierdziło, że złe traktowanie pracowników to wciąż istotny problem w Polsce - jeśli nie doświadczyli go na własnej skórze, to byli jego świadkami.

Co niepokojące, 71 procent badanych zdecydowało się na tzw. ciche protesty, nie zgłaszając problemu przełożonym lub odpowiednim organom. Dlaczego? Często powodem jest brak wiary w skuteczność takiego zgłoszenia.

- A co by mi dała jakaś skarga? Przez pół roku byłam niszczone psychicznie przez brygadzystę: dociążany bezsensownymi zleceniami, wyśmiewany przy innych, złośliwie pozbawiany premii. Reszta brygady udawała, że problemu nie widzi. Zgłosiłam to wszystko kierownikowi działu, ale niczego to nie zmieniło, więc po prostu się zwolniłam - opowiadał nam pan Przemysław, były już pracownik zakładu produkcyjnego w Toruniu (dane do wiadomości redakcji).

Mimo wszystko jednak świadomość tego, czym jest mobbing - wzrosła. I skargi

do Państwowej Inspekcji Pracy jednak płyną - choć w świetle wyżej przytoczonych badań uznać trzeba, że stanowią prawdopodobnie tylko wierzchołek góry lodowej. Jak przekazywał nam inspektor Waldemar Adametz z Okręgowego Inspektoratu Pracy w Bydgoszczy, co roku takich spraw jest blisko 100. Np. w 2023 roku było ich 84, a tylko w pierwszym kwartale kolejnego - już 55. Rok obecny jest podobny.

Skąd jest najwięcej zgłoszeń? Cierpią pracownicy praktycznie we wszystkich branżach, ale najliczniejsze skargi płyną z firm usługowych i z handlu.

Co roku zdarzają też zgłoszenia z placówek oświatowych, służby zdrowia, urzędów i instytucji, produkcji.

Co może inspekcja pracy, a co pozostaje w gestii sądu?

Tu ważna uwaga! PIP w toku prowadzonych przez siebie kontroli nie rozstrzyga kwestii mobbingu.

Mobbing jest zjawiskiem należącym do spraw spornych, natomiast zgodnie z art. 262 Kodeksu pracy spory o rozstrzygają sądy pracy. Inspektor pracy ma jedynie możliwość sprawdzenia, czy pracodawca podejmuje działania organizacyjne przeciwdziałające mobbingowi.

- W nielicznych przypadkach inspektorzy pracy przeprowadzają wśród pracowników kontrolowanych firm anonimowe ankiety celem zbadań występowania niepożądanych zachowań, mogących nosić znamiona mobbingu, i jednocześnie wykazania pracodawcy potrzeby podjęcia stosownych działań - objaśnia inspektor Waldemar Adametz.

Podsumowując - skarga na mobbing do PIP może skutkować tym, że inspektorzy pojawiają się w danym zakładzie pracy z kontrolą, przeprowadzą ankietę, która potwierdzi lub wykluczy tzw. „znamiona mobbingu” oraz uczulą pracodawcę na problem.

Być może czasem już to poprawi czyjąś sytuację w pracy, ale - jeśli realnie ktoś uciepiał na zdrowiu i chce za to zadośćuczynienia - pozostaje mu droga sądowa.

©P

CZYM JEST MOBBING?

Znamiona mobbingu

- Długotrwałość i uporczywość. Działania muszą być powtarzane przez dłuższy czas, a nie być pojedynczym incydentem.
- Nękanie lub zastraszanie. Obejmuje to zarówno ataki werbalne, jak i psychiczne, takie jak np. wyśmiewanie, poniżanie, obmawianie i rozsiewanie plotek. Chodzi też o takie zachowania jak publiczne upokarzanie lub krytykowanie w obecności innych, a także izolowanie od zespołu, np. poprzez pomijanie przy decyzjach lub wykluczanie z integracji.
- Kolejne zachowania wskazujące na mobbing to wydawanie absurdalnych poleceń lub przydzielanie zadań przerastających możliwości pracownika, po czym groźenie konsekwencjami. Ponadto utrudnianie wykonywania obowiązków, np. przez ukrywanie ważnych informacji.
- Zagrożenie dla psychiki. Wszystkie te działania - zgodnie z definicją mobbingu - mają mieć na celu obniżenie samooceny pracownika, wywołanie strachu lub wyeliminowanie go z zespołu.

Zachowania, które mobbingiem nie są, a niejednokrotnie są z nim mylone

- jednorazowy akt poniżenia, ośmieszenia, zlekceważenia pracownika - niezależnie od tego, jak niewłaściwe jest traktowanie pracowników/współpracowników, nie można go klasyfikować jako mobbing,
- uzasadniona krytyka - zwracanie uwagi pracowników, wskazywanie błędów, sugerowanie poprawy w sytuacjach niewywiązywania się z obowiązków bądź wywiązywania się w sposób nierzetelny oraz dający efekty niskiej jakości, to zachowania jak najbardziej słuszne i leżące w kompetencjach kadry kierowniczej,
- konflikt - sytuacje, w której ludzie się nie lubią, wzajemnie się konfliktują. Konflikt od mobbingu różni się tym, że w sytuacji konfliktowej obie strony teoretycznie dążą do jej rozwiązania, w mobbingu nie ma o tym mowy,
- warunki pracy niespełniające wymogów bhp (złe warunki pracy można by uznać za mobbing jedynie wówczas, gdy są one wymierzone wobec jednej osoby, która doświadcza również szykan w innej postaci,
- poczucie dyskomfortu w pracy - niezadowolony z przydzielanych obowiązków, niechęć do realizacji wyznaczonych zadań, znudzenie pracą, niespełnianie się w pracy, brak poczucia satysfakcji. (Za: pip.gov.pl)

KATOWICE I KRAKÓW AUTOSTRADĄ POŁĄCZONE, A RACZEJ PRZEDZIELONE

SPRAWDZILIŚMY I TUTAJ REMONTY RZECZYWIŚCIE NIGDY SIĘ NIE KOŃCZĄ

Czy kiedykolwiek udało Wam się przejechać śląsko-małopolski odcinek autostrady A4 bez żadnych utrudnień? A może to nieprawda, co mówią złe języki, że remont trwa tam od lat i non stop, może pamięć nas zawodzi, a mózg oszukuje? Zapamiętajcie na początek dwie liczby: 1599 z 1826.

tekst

Bartłomiej Romanek

Dziennikarz i redaktor „Dziennika Zachodniego” z 20-letnim stażem, obecnie z-ca redaktora naczelnego

Jeśli zdarzyło się Wam przejechać przez śląsko-małopolski odcinek autostrady A4 bez stania w korkach i omijania remontów, to znaczy, że wygraliście los na loterii. Autostrada łącząca Śląsk z Krakowem, której koncesjonariuszem jest spółka Stalexport Autostrada Małopolska, to wieczny plac budowy. Codziennie są zamknięcia pasów i przewężenia, codziennie GPS tysiącom kierowców z całej Polski proponuje dojazd do Krakowa alternatywnymi trasami, które często są szybsze, a co najważniejsze tańsze.

Proste pytanie: czy był jeden taki piękny dzień?

Pytanie: „Czy od otwarcia tego odcinka był chociaż jeden dzień, kiedy na tym odcinku autostrady A4 nie prowadzono żadnego remontu?” przez lata prawdopodobnie padło (w formie lamentu, a częściej przekleństwa) w każdym aucie, które musi pokonywać tę krótką w sumie trasę. Wielokrotnie padało też w mediach. Kto mógłby nam udzielić odpowiedzi na to pytanie? Może Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad, a może koncesjonariusz Stalexport Autostrada Małopolska? Nic bardziej błędnego, bo obydwie instytucje nabierają wody w usta, kiedy pytamy je o listę wszystkich prowadzonych prac.

17 czerwca wysłaliśmy do GDDKiA i Stalexportu konkretne pytania dotyczące listy wszystkich prac prowadzonych na tym odcinku A4. GDDKiA odpowiedziała po kilku dniach, odsyłając nas do koncesjonariusza. Stalexport Autostrada Małopolska nie odpowiedział na naszego mejla do dzisiaj. W sierpniu ponownie próbaliśmy się skontaktować z rzecznikiem prasowym, tym razem telefonicznie. Nie odbierał, nie odpisał również na naszą SMS-ową prośbę o kontakt, nawet mimo przypomnienia, że na jego odpowiedź czekamy już dwa miesiące.

Skoro to taka tajemnica, uznaliśmy, że warto skonfrontować powszechne przekonanie polskich kierowców (że na zaledwie 61 kilometrach dróg re-

mont trwa cały czas, choć za przejazd płacić trzeba) z faktami. W sieci nic nie ginie. A Dziennik Zachodni, Gazeta Krakowska, Dziennik Polski, Nasze Miasto, a także inne serwisy, od niemal 20 lat przestrzegają kierowców przed zmianami organizacji ruchu na A4 i związaniymi z nimi korkami.

Zamykanie pasów, przewężenia, ograniczony ruch na autostradowych węzłach - na A4 od 2003 roku to codzienność. W latach 2003-2009 Stalexport wyremontował 61 km jezdni autostrady, zmodernizował 31 obiektów mostowych, wybudował 15 przejazdów awaryjnych, 10 km ekranów akustycznych, zbudował także system stacji meteorologicznych wraz z elektronicznymi tablicami informacyjnymi

oraz posterunek policji autostradowej.

Prace na nieco mniejszą, ale i tak dużą skalę kontynuowano w kolejnych latach. Do 2012 roku wykonano remonty następnych 22 obiektów mostowych. Według danych Stalexportu dostępnych na stronie internetowej na modernizację autostrady wydano duże pieniądze:

- 2013 – 29 mln zł
- 2014 – 41 mln zł
- 2015 – 18,7 mln zł
- 2016 – 37 mln zł
- 2017 – 43,9 mln zł



- 2018 – 31 mln zł
- 2019 – 32,5 mln zł
- 2020 – 41,4 mln zł
- 2021 – 45,4 mln zł
- 2022 – 70 mln zł
- 2023 – 80,5 mln zł

W sumie w latach 2013-2023 wydatki inwestycyjne wyniosły 470,4 mln zł, czyli prawie pół miliarda zł.

Dziennikarski evergreen

O tym, jak wielkie utrudnienia dla kierowców generowały prace na tym odcinku autostrady A4, świadczą przykłady archiwalnych publikacji. W redakcji DZ żyje sporo starych anegdot, ale ta o A4 do Krakowa jako miejscu, skąd na pewno nawet najbardziej leniwy reporter może napisać o remoncie i korku, z pewnością jest wciąż aktualna. 8 lipca 2004 roku Dziennik Polski informował o remoncie 8-kilometrowego odcinka. Portal Katowice Nasze Miasto dodawał, że prace potrwać mają co najmniej 5 lat – od remontów kierowcy mieli odpocząć w 2009 roku.

W 2006 roku kierowcy na Dzień Dziecka otrzymali prezent w postaci kolejnego remontu autostrady A4. Modernizacja obejmowała pięć mostów oraz wymianę nawierzchni na długości 3 km. Wyłączono z ruchu jeden pas autostrady w kierunku Krakowa – ok. 3 km za węzłem Murkowska. Koncesjonariusz informując o utrudnieniach, zapowiadał... kolejne prace.

W lipcu miał zostać wyłoniony wykonawca prac obejmujących remont kolejnych 39 mostów i 50 km nawierzchni. Ta inwestycja miała potrwać minimum trzy lata. W 2007 roku Dziennik Zachodni regulamie przypominał o potężnych utrudnieniach w okolicach węzła Murkowska z powodu trwających prac.

W maju 2008 i czerwcu 2009 Dziennik Zachodni informował, że w remoncie jest aż 20 procent 61-kilometrowego odcinka, o którym mowa. Kierowcy stali w korkach w środku sezonu urlopowego. Nic dziwnego, że tracili cierpliwość, a nawet ogłaszali bunt, zawiązywali się w grupy, domagając się zniesienia poboru opłat ze względu na stan techniczny autostrady.

W 2008 roku opisywaliśmy na naszych łamach historię prawniczką z Częstochowy, której przejazd autostradą z Katowic do Krakowa zajął trzy godziny. Z powodu trwających remontów na znacznym fragmencie A4 ruch odbywał się tylko jednym pasem, a w dodatku samochody przesuwały się w żółwym tempie.

W międzyczasie toczyły się spory o ujawnienie umowy zawartej pomiędzy polskim rządem a Stalexportem w 1997 roku, a także o zasadność pobierania opłat w sytuacji, kiedy kierowcy nerwowo spoglądają na zegarki, stojąc w korkach na drodze nazywanej autostradą.

Druga dekada XXI wieku stała pod znakiem kolejnych remontów na autostradzie A4. Jedynie w 2015 roku wartość prac wykonanych przez Stalexport Autostrada Małopolska spadła poniżej 20 milionów rocznie.

Jest policja i dane o przetargach

Wróćmy do naszego podstawowego pytania – czy od otwarcia tego odcinka był chociaż jeden dzień, kiedy nie prowadzono tam żadnego remontu? W latach 2003-2020 jednoznacznych da-

nych brak, pozostaje więc kwerenda w mediach. Ale lata 2021-2025 to już inna para kaloszy, dane są. Ile dni zajęły/zajmą remonty autostrady A4 w latach 2021-2025. Wnioski są dokładnie takie, jakich się spodziewacie.

Na razie dane cząstkowe. Tyle dni w roku trwały remonty na A4 między Katowicami a Krakowem:

- 2021 – 291 dni
- 2022 – 243 dni
- 2023 – 334 dni
- 2024 – 366 dni
- 2025 – 365 dni

Skoro zarówno GDDKiA, jak i Stalexport nie odpowiadały na nasze pytania, postanowiliśmy oprzeć nasze ustalenia na danych dostępnych w internecie. Ogrom prac na A4 pokazuje m.in. liczba przetargów ogłoszonych przez koncesjonariusza. W ostatnich dziesięciu latach (2016-2025) ogłoszono ich ponad 370, czyli mniej więcej trzy miesięcznie. Przynajmniej połowa z nich związana jest z przygotowaniem projektów lub wykonaniem samych prac drogowych na A4. Pozostałe dotyczą prac na parkingach, zakupu specjalistycznego sprzętu oraz modernizacji punktów poboru opłat. Uznajmy więc, że miesięcznie półtora przetargu dotyczyło remontów drogi.

Skalę prac drogowców na śląsko-małopolskim odcinku A4 pokazują również policyjne liczby. Zarządca każdej drogi w Polsce wraz z wykonawcą przed rozpoczęciem inwestycji muszą opracować nową organizację ruchu. Zawsze jest ona opiniowana przez policję. Jak nas poinformował Bartosz Izdebski z Zespołu Prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie, małopolska policja od 1 stycznia 2023 do 18 czerwca 2025 opiniowała w sumie aż 41 zmian organizacji ruchu. Daje to 41 zmian w 2,5 roku, czyli w 30 miesięcy.

– Wydział Ruchu Drogowego KWP w Krakowie archiwizuje dane w zakresie liczby wydawanych opinii do projektów organizacji ruchu dla konkretnego odcinka drogi, zgodnie z obowiązującymi przepisami, przez okres dwóch lat. W związku z tym nie dysponujemy pełnymi danymi sprzed 2023 roku – tłumaczy Bartosz Izdebski.

Zatem 41 zmian w dwa i pół roku. Dla porównania na ponadpięciokrotnie krótszym odcinku DK 91 w Częstochowie podczas gruntowej przebudowy (a właściwie budowy na nowo), pracowano w podobnym czasie na pięciu różnych organizacjach ruchu. Warto dodać, że stara „gierkówka” w Częstochowie co prawda nie jest autostradą, ale z drugiej strony koliduje m.in. z linią tramwajową, a jej modernizacja była kompleksowa i obejmowała powstanie bezkolizyjnych węzłów.

Małopolska policja również skierowała nas po szczegółowe dane do organów zarządzających ruchem, ale że te – jak już wspominaliśmy – milczą, musieliśmy znaleźć inne źródło informacji. Na swojej stronie Stalexport Autostrada Małopolska, koncesjonariusz autostrady, publikuje komunikaty o wszystkich utrudnieniach w ruchu związanych z pracami drogowców. Niestety, komunikaty znikają ze strony mniej więcej po roku od publikacji. Na szczęście dane udało się nam odzyskać dzięki witrynie Web Archive zajmującej się archiwizowaniem danych internetowych.

Jako że strony są archiwizowane kilka razy w roku, wielokrotnie dla uzupełnienia wiedzy musieliśmy czerpać informacje z dokumentacji przetargowych, a jeszcze częściej bazować na publikacjach prasowych.

To teraz te liczby: 1599 dni ze wszystkich 1826

Według naszych ustaleń utrudnienia spowodowane pracami drogowymi na A4 w 2021 roku trwały przynajmniej 291 dni – praktycznie 10 miesięcy. Według komunikatów Stalexport Autostrada Małopolska wolny od remontów był jedynie styczeń 2021, w pozostałych miesiącach prowadzono różne inwestycje. Rozbudowywano m.in. pasy przy punktach poboru opłat. Przez niemal pół roku trwały prace w okolicach węzła Jeleń, obejmujące m.in. wymianę nawierzchni, ale różne prace prowadzono również w okolicach Byczyny, Rudna czy Balic.

W 2022 kierowcy odpoczęli od remontów, bo trwały one „zaledwie” 8 miesięcy, a dokładnie 243 dni. Pierwsze drobne prace przeprowadzono dopiero w marcu, a główne utrudnienia były związane z inwestycjami prowadzonymi – z niewielkimi przerwami – od kwietnia do grudnia 2022 roku. Tym razem większość prac skupionych było w okolicach Mysłowic. Były one związane z punktem poboru opłat oraz remontami obiektów mostowych.

W kolejnych miesiącach A4 było już zdecydowanie trudniej pokonać. Aż 334 dni (11 miesięcy) trwały utrudnienia na śląsko-małopolskim odcinku „czwórki” w 2023 roku. W tym czasie remontowano m.in. dwa wiadukty w Mysłowicach, wymieniano nawierzchnię w okolicach punktów poboru opłat. Przewężenia objęły m.in. odcinek między węzłami Jeleń w Jaworznie i Balin w Chrzanowie, a znaczne zmiany organizacji ruchu dotyczyły w 2023 roku węzłów Chrzanów i Brzęczkowice.

Dwa ostatnie lata, 2024 i 2025 są już w stu procentach wypełnione remontami. Co prawda ten rok się jeszcze nie zakończył, ale przesądzone jest to, że do grudnia będziemy się zmagać z utrudnieniami na autostradzie pomiędzy Mysłowicami a Krakowem.

Odnotujemy, że w 2024 roku główne prace dotyczyły wymiany nawierzchni na niemal całym odcinku, a także remontu wiaduktu w Chrzanowie. W tym roku kontynuowane są remonty nawierzchni, ale modernizowano również wiadukty w Imielinie i Chrzanowie.

I tak właśnie wyliczyliśmy, że utrudnienia na A4 trwały i będą trwały w latach 2021-2025 w sumie przynajmniej 1599 dni. To 87,5 proc. wszystkich 1826 dni kalendarzowych w tym okresie. 1599 dni to ponad 53 miesiące utrudnień, czyli cztery lata i 5 miesięcy.

Niestety, wszystko wskazuje, że z utrudnieniami na A4 kierowcy będą się zmagać jeszcze przez 3-4 lata, można więc powiedzieć, że trzecia dekada XXI wieku będzie pod tym względem najtrudniejsza od lat 2003-2009, kiedy na śląsko-małopolskim odcinku autostrady prowadzono najbardziej intensywne prace.

Dlaczego? Stalexport musi w 2027 roku przekazać trasę Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w znikomym stanie technicznym, dlatego

będzie kontynuować remonty. Zakres prac będzie zależny od przeglądów autostrady, których GDDKiA dokona do końca tego roku.

Będzie jeszcze gorzej, ale przynajmniej po trzy pasy

– W związku z przejściem odcinka autostrady A4 Katowice – Kraków od koncesjonariusza, w GDDKiA powołany został specjalny zespół. Jego zadaniem jest przegląd stanu technicznego trasy i określenie, czy jest on wystarczający w odniesieniu do wymagań umowy koncesyjnej. Prace zespołu trwają, odbyły się już pierwsze przeglądy, a na bieżąco planowane są kolejne. W przeglądach uczestniczą też przedstawiciele koncesjonariusza – Stalexport Autostrada Małopolska – oraz niezależnego inżyniera – tłumaczy Szymon Piechowiak, rzecznik prasowy Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

– Do końca tego roku planujemy dokonać przeglądów autostrady i głównych elementów jej infrastruktury towarzyszącej. Ewentualne zakresy niewypełniające zapisów umowy zostaną wyremontowane lub naprawione w tym lub przyszłym sezonie budowlanym, przed zakończeniem trwania umowy z koncesjonariuszem – dodaje Szymon Piechowiak.

Co jednak najistotniejsze, przejście autostrady przez GDDKiA nie będzie oznaczało zakończenia prac. Przeciwnie, konieczne będą nowe inwestycje, bo natężenie ruchu na tym odcinku według niektórych szacunków może wzrosnąć nawet o 40 procent. Kierowcy po tym, jak otwarte zostaną bramki i przejazd stanie się bezpłatny, z pewnością częściej skuszą się na przejazd na A4. GDDKiA dostrzega problem, ale o szacunkach dotyczących wzrostu ruchu wypowiada się ostrożnie.

– Informacja, o ile wzrośnie ruch na tym odcinku po przejściu trasy od koncesjonariusza, jest dla nas kluczowa. Dlatego planujemy zlecić przygotowanie odpowiedniej dokumentacji uwzględniającej analizy i prognozy ruchu dla odcinka pokoncesyjnego. Na podstawie dotychczas prowadzonych przez nas analiz i prognoz, obejmujących też możliwe przeniesienie ruchu z innych dróg, wzrost o 40 proc. wydaje się mało prawdopodobny. Mówimy oczywiście o stałym wzroście ruchu w dłuższym okresie, a nie chwilowych wyższych związanych np. ze świętami lub rozpoczęciem wakacji – twierdzi Szymon Piechowiak.

Jednym z rozwiązań byłoby rozszerzenie odcinka w obu kierunkach do trzech pasów. Jakie w tym zakresie plany ma GDDKiA? Szymon Piechowiak, podkreśla, że rozbudowa odcinka autostrady A4 pomiędzy Katowicami a Krakowem wpisana jest do Rządowego Programu Budowy Dróg Krajowych do 2030 r. (z perspektywą do 2033 r.). To oznacza, że ta inwestycja jest raczej przesądzona, nie wiadomo jeszcze jednak, ile potrwać ma prace z tym związane.

– Szczegóły dotyczące poszerzenia autostrady przy wykorzystaniu szerokiego pasa rozdZIAŁU, poznamy po opracowaniu dokumentacji projektowej. Obecnie przygotowujemy się do ogłoszenia przetargu na wyłonienie wykonawcy tej dokumentacji – mówi Szymon Piechowiak, który w przy-

padku terminów przywołuje przykład innej inwestycji.

– Dla zobrazowania czasu potrzebnego na rozbudowę A4 pomiędzy Katowicami i Krakowem (ok. 60 km) możemy przytoczyć przykład związany z A2 pomiędzy Łodzią i Warszawą (ok. 90 km). Na początku lipca br. ogłosiliśmy przetarg na wyłonienie wykonawcy tych prac, a umowę planujemy podpisać w I połowie 2026 r. Zakończenie robót planowane jest na II połowę 2027 r. Przy poszerzeniu autostrady A4 Katowice – Kraków będziemy czerpać z doświadczeń zebranych przy poszerzeniu autostrady A2 Łódź – Warszawa oraz wcześniejszych tego typu inwestycji realizowanych pod ruchem (np. rozbudowa A1 w woj. śląskim i łódzkim). Dotyczy to zarówno kwestii dokumentacji, organizacji ruchu, jak i samej realizacji inwestycji – tłumaczy rzecznik GDDKiA.

Żeby nam nie umknęło: wciąż mówimy o zaledwie 61-kilometrowym odcinku drogi. 1599 dni remontów na 1826 dni ogółem.

Śląsko-małopolski odcinek autostrady A4

19 września 1997 roku Ministerstwo Transportu i Gospodarki Morskiej udzieliło spółce Stalexport sp. z o.o. koncesji na eksploatację oraz przystosowanie A4, relacji Katowice – Kraków, do wymogów płatnej autostrady. Umowa w znacznej części niejawna, później była aneksowana przez kolejnych premierów RP. W 1998 roku powstała spółka Stalexport Autostrada Małopolska, która została powołana przez koncesjonariusza autostrady – firmę Slatexport S.A. z jej 100-procentowym kapitałem akcyjnym. Celem spółki było przystosowanie autostrady A4 na odcinku Katowice (węzeł Murkowska) – Kraków (węzeł Balice) do wymogów płatnej autostrady oraz eksploatację autostrady na tym odcinku, przyznanej Stalexport S.A. w roku 1997.

Dzięki zmianom ustawy o autostradach płatnych 28 lipca 2004 roku koncesja na śląsko-małopolski odcinek autostrady A4 została przeniesiona na SAM, a 17 października 2005 r. podpisano Aneks nr 5 do Umowy Koncesyjnej. Już w grudniu 2005 zawarto z konsorcjum banków: Westdeutsche Landesbank, DePfa Group, Kreditanstalt für Wiederaufbau i BPH S.A. umowę kredytową na kwotę do 380 mln zł.

W październiku 2009 r. SAM S.A. zakończyła kolejny etap przedsięwzięcia. Koncesjonariusz wyremontował gruntownie nawierzchnię na całym 61 km odcinku A4 Katowice-Kraków, zmodernizował 31 obiektów mostowych oraz wybudował 15 przejazdów awaryjnych i 10 km ekranów akustycznych.

W kolejnych latach dzięki uzyskanemu kredytowi prowadzono kolejne prace, wyremontowano m.in. 22 obiekty mostowe. 30 września 2019 r. Stalexport Autostrada Małopolska S.A. dokonała całkowitej spłaty długu. Remonty A4 trwają jednak do dzisiaj.

15 marca 2027 roku zarząd nad śląsko-małopolskim odcinkiem A4 przejmie GDDKiA. Przejazd stanie się bezpłatny, ale sami kierowcy nie odpoczną od remontów ze względu na planowane poszerzenie obu kierunków autostrady do trzech pasów.

BOOM NA PRZETRWANIE. CO NAPĘDZA POLSKI SURVIVAL?

Strach, rozsądek i trochę mody – tak dziś wygląda polski survival. Od filtrów do wody po luksusowe zegarki, od hamaka w lesie po agregat w garażu. Między paniką a przygotowaniem rośnie nowe zjawisko: obywatelska potrzeba poczucia kontroli

Justyna Piasecka-Gabryel

Sklep „Woda, Góry, Las” znajdujący się w Poznaniu wygląda jak gotowa mapa ucieczki w naturę – każdy metr to inny przystanek: woda, ogień, schronienie. Na półkach – filtry do wody, hamaki, batony energetyczne z długim terminem przydatności i lśniące palniki. Za ladą – człowiek, który patrzył na tę branżę dłużej niż trwa niejedna moda. – Prowadzimy sklep od dwudziestu lat – mówi Mateusz Niedbała, właściciel. – Widzieliśmy déjà vu strachu i falę rozsądku. Największy boom przyszedł w marcu 2022 roku, zaraz po wybuchu wojny w Ukrainie.

Piki, które mówią dużo

„Boom” – tak powtarza kilka razy. Najpierw wojna i puste magazyny w całej Europie: apteczki, folie NRC, zapalniczki. Później mniejsze trzęsienia: doniesienia o dronach nad Polską, głośne medialne epizody, polityczne zapowiedzi.

– Widzimy wtedy detaliczne zakupy o dużej wartości: jedzenie liofilizowane, apteczki, filtry do wody. Media kształtują rynek informacji, a rynek informacji wprost przekłada się na koszyki – słyszę.

Nie jest to jednak wzrost liniowy.

– Po takich akcjach pojawiają się piki sprzedaży, a potem krzywa opada. Mam nadzieję, że dziś jesteśmy już po tym najwyższym punkcie. Trzy lata od wybuchu wojny ludzie patrzą bardziej z dystansem – stwierdza.

Podobne zjawisko obserwują też platformy sprzedażowe. Jak informuje biuro prasowe Allegro, na początku września zauważono gwałtowny wzrost zainteresowania produktami z kategorii militaria i samoobrona – od plecaków taktycznych, przez kuchenki turystyczne, aż po agregaty prądotwórcze. W niektórych przypadkach liczba wyszukiwań i zakupów wzrosła kilku-



– Przygotowanie to odpowiedzialność. Panika – to koszt – mówi Mateusz Niedbała właściciel sklepu „Woda, Góry, Las”

krotnie w ciągu jednego dnia, po czym wracała do normy. Największy ruch notowano w południowo-wschodnich województwach.

– Tego rodzaju skoki pojawiają się po każdej głośnej informacji i nie zawsze oznaczają trwałe trend – zaznaczają przedstawiciele Allegro.

Ciekawostką jest też to, że obok sprzętu survivalowego w tym samym czasie rosło zainteresowanie... luksusowymi zegarkami i złotą biżuterią.

– Widać, że niektórzy klienci szukają także „bezpiecznych inwestycji” – przyznaje Allegro.

Z drugiej strony dane platformy pokazują, że Polacy coraz częściej wybierają odzież outdoorową i trekkingową – kurtki softshell, buty górskie czy bieliznę termiczną – co potwierdza, że moda na przygoto-

wanie łączy się z realnym powrotem do aktywności w naturze.

Co trafia do koszyków?

Jeśli wyobrażacie sobie, że klienci wynoszą z marketów

taczki ryżu, jesteście... tylko trochę w błędzie. Dziś hitem jest żywność, która łączy dwa światy: przetrwanie i przyjemność.

– Jedzenie liofilizowane trzyma nawet pięć lat, a smakuje jak w schronisku. Dla turysty tatrzańskiego – kolacja na Rysach; dla rodziny – awaryjny obiad, gdy zabraknie prądu. Nic się nie marnuje – tłumaczy Mateusz.

Wymienia: „kurczak tikka masala”, „bigos”, „mus czekoladowy z wiśniami”, „owsianka z jabłkiem i cynamonem”. W te ktoś dorzuca: „sernik ba-

skijski też jest!”. Brzmi jak menu bistro, a nie arsenał na czarną godzinę. Do tego filtry do wody – „modny temat, ale też kwestia świadomości” – i hamaki. Nie te ogrodowe, tylko lekkie, wytrzymałe, do lasu.

– Biwakowanie na hamakach, ognisko, strefy w Lasach Państwowych do legalnego nocowania – to wraca. Trochę moda, trochę tęsknota za naturą – podkreśla.

Kolejna półka to „energetyka”: powerbanki, latarki, czasem agregaty prądotwórcze. – To oczywiście nie jest sprzęt

– STRACH NAPĘDZA ZAKUPY.
A EMOCJE SĄ ZŁYM DORADCĄ.
ZADAJMY SOBIE PYTANIE: CZEGO
SIĘ REALNIE BOIMY? I ZABEZPIECZ-
MY WŁAŚNIE TO – MÓWI MATEUSZ



Plecak ewakuacyjny powinien zawierać ten sprzęt, którym potrafimy się posługiwać

do mieszkania w bloku, ale na wsi, przy braku zasilania - bywa zbawienny - zaznacza.

Plecak ewakuacyjny nie załatwia sprawy

Na słowa „plecak ewakuacyjny” Mateusz lekko się uśmiecha.

- Kupno plecaka nie załatwia sprawy w całości. Jeśli ktoś ma rodzinę, to tak naprawdę musi mieć trzy plecaki. I przede wszystkim - umieć ich używać - mówi.

Mit „kupuję set i jestem gotowy” bierze się z napięcia informacyjnego i marketingu.

- Strach napędza zakupy. A emocje są złym doradcą. Zadajmy sobie pytanie: czego się realnie boimy? I zabezpieczmy właśnie to - wskazuje Mateusz.

Głos rozsądku słyhać też w Militaria.pl, gdzie - jak mówi Paweł Juraszek - „klienci działają racjonalnie i zgodnie ze swoimi potrzebami”. Sklepy przygotowują się na wzrosty zainteresowania po medialnych doniesieniach o blackoutach czy dronach, ale, jak podkreśla, „najlepiej kupować i testować sprzęt z wyprzedzeniem, zanim zrobi to tłum”.

Według Juraszka, w zestawie 72-godzinny dla niewielkie pieniądze powinny się znaleźć: filtr do wody, krzesiwo, żywność liofilizowana i radio na korbkę. A najpraktyczniejszy produkt do 50 zł? - Nóż z krzesiwem - odpowiada bez wahania.

Z jego doświadczenia wynika, że ludzie kupują sprzęt bardziej z myślą o odpowiedzialności niż panice: - Nie obserwujemy zwiększonej liczby zwrotów. Coraz więcej osób przygotowuje plecaki ewakuacyjne dla siebie i bliskich, a potem sprawdza sprzęt w terenie. Chodzi o to, żeby umieć go używać, nie tylko posiadać.

Co się zatem naprawdę przydaje? Lista brzmi zwyczajnie: dokumenty (także kserokopie) - dyplomy potwierdzające wykształcenie, ale też akty notarialne, gotówka, naładowany powerbank, latarka, woda, apteczka i leki przyjmowane na stałe, spis kontaktów na kartce, małe radio (najlepiej z korbką lub na baterie).

- Wyobraźmy sobie banalną scenę: wychodzisz z plecakiem i... stoisz na przystanku, gdzie tramwaj nie jeździ. Co dalej? Plan rodzinny. Ustalenie miejsca spotkania, sposobu kontaktu przez pośrednika, jeśli sieć padnie. To daje spokój, a spokój daje rozsądek - mówi Mateusz.

Miasto to nie puszcza

Ważny jest kontekst miejsca.

- W mieście mamy obronę cywilną, służby, zasoby. To nie będą czasy, jak sto lat temu, że idziemy w las i rozpalamy ogień krzesiwem. Realnie: przez kilka dni trzeba przetrwać w mieszkaniu. Na wsi, inaczej: być może częściej zabraknie prądu,

warto pomyśleć o ogrzewaniu, o wodzie, o paliwie - wymienia. Na pytanie, czy nie lepiej uczyć się rozniecania ognia krzesiwem, pada śmiech.

- To fajna umiejętność, ale z doświadczenia wiemy, że w praktyce ludzie często nie są w stanie tego zrobić nawet w słoneczny dzień. Zapałki sztormowe w małym pudełku - to bywa rozsądniejsze. Najprostsze rozwiązania są dobre - podkreśla.

Juraszek z Militaria.pl dodaje: - Nie ma jednego „zbędnego” elementu plecaka ewakuacyjnego. Wszystko zależy od sytuacji - inny zestaw przyda się w mieście, inny nad rzeką czy zimą. Ale kluczowe jest jedno: sprzęt trzeba znać i regularnie sprawdzać”.

Panika jest drogą donikąd

Pandemia koronawirusa zostawiła nam mem z papierem toaletowym i - jak się okazuje - pełne baniaki płynu do dezynfekcji. - Do dziś mam cztery i pół litra z pięciolitrowego kanistra - przyznaje sprzedawca. - To nie tędy droga. Lepiej rotować zapasy: mieć trzy ulubione dania w szafce, zjadać i uzupełniać. Zamiast wózka makaronu, który i tak się nie przeje.

To prosty, zdroworozsądkowy „prepping”: jadamy to, co lubimy i używamy na co dzień, tylko trzymamy niewielki bufor. A liofilizaty? - Świetne jako uzupełnienie. Nic

się nie zmarnuje, bo zabierzemy w góry - mówi.

Oprócz strachu jest jeszcze dopalacz paniki: dezinformacja i reklamy „na granicy etyki”.

- Na Facebooku widziałem ogłoszenie: „W Polsce wybuchnie wojna - grzyb atomowy”. Pod spodem link do radyjka na korbkę. Zgłaszaliśmy to do CERT-u. I co? Rozłożyli ręce. Za pieniądze można w legalny sposób napędzać lęk - opowiada jeden ze sprzedawców, Mikołaj.

Mateusz dokłada inną obawę: - Najgorsze byłoby odcięcie internetu. Ludzie mają telefon przy sobie jak wyrocznię. Bez map, bez bankowości, bez komunikatorów - panika mrowi. Dlatego uczmy dzieci i... siebie samych podstaw: mapa, kompas, rozkład jazdy bez aplikacji.

Tu pojawia się wątek harcerstwa. - ZHP to kapitalna szkoła samodzielności. W Wielkopolsce jest około piętnastu tysięcy harcerzy. Uczą się rozpałać ogień, czytać azymut, jeździć PKS-em, popełniać błędy i wyciągać wnioski. To daje realną sprawczość - podkreśla Mateusz.

Gminy też kupują

Prywatny popyt to jedno, publiczny - drugie. Ostatnie miesiące przyniosły wysyp zapytań ofertowych z gmin.

- Weszły nowe przepisy dotyczące obrony cywilnej, zadania spadły bliżej ludzi - na samorządy. Gminy robią inwen-

taryzację: ile mamy sal, ile miejsc, ile agregatów, namiotów, śpiworów, nagrzewnic. Zamówienia płyną. Niektóre urzędy dzwonią z prośbą „na już”, bo boją się, że zaraz towaru zabraknie - mówią sprzedawcy.

Brzmi jak dobra wiadomość, ale na horyzoncie widać też ryzyko: sezonowość i... spekulacja.

- Po sezonie turystycznym magazyny dystrybutorów są puste. Gmina zamawia sto dwadzieście śpiworów, a u dystrybutora leży pięćdziesiąt. Import potrwa. W takich momentach rynek zalewają tanie, słabe jakościowo rzeczy z zawyżonymi parametrami. Ktoś, kto nie siedzi w temacie, łatwo się nabierze. Widzieliśmy to przy covidzie - zauważa Mateusz.

Moda kontra odpowiedzialność

Czy więc „szał na survival” to moda? Odpowiedź jest niejednoznaczna - jak prawie wszystko po 2022 roku. Z jednej strony rośnie popularność

hamaków, bushcraftowych weekendów „tata i dziecko”, kursów przetrwania.

- To nie jest nowe. To wraca falami. Dziś pewnie mocniej, bo ludzie chcą oddechu od all inclusive i ekranów - słyszę.

Z drugiej - jest realna potrzeba podstawowego przygotowania.

- Nasz czas nie jest spokojny, warto mieć w domu pewne rzeczy i pewne schematy. Ale róbmy to na chłodno. Mamy klientów „panikarzy” i mamy klientów „spokojnych”. Z tymi drugimi rozmawia się o planie, o rotowaniu zapasów, o tym, że lepiej kupować teraz, w ciszy, niż w tłumie, gdy wydarzy się coś głośnego - mówi Mateusz.

Granica między rozsądkiem a przesadą bywa cienka. Krzesiwo i maczeta w miejskim plecaku?

- Brzmi efektownie, ale w mieście ważniejsza będzie kartka z numerami, mała latarka i gotówka. A jeśli ktoś marzy o życiu w lesie - niech najpierw prześpi noc w hamaku na legalnej strefie i sprawdzi, czy to w ogóle dla niego - radzi.

Skąd to wszystko? Może z poczucia chwiejnej epoki. Stan wojenny pamiętają neliczni, ale jego cień wraca w opowieściach. Pandemia przypominała, że łańcuchy dostaw potrafią się zatkać. Wojna obok przesunęła granice wyobraźni. A jednak codzienność - przysłowiowa wizyta w Czerwonym „miejskim autobusem” - pokazuje, że żyjemy w kraju z infrastrukturą, służbami, zasobami.

- To nie te czasy, by koczować w lasach - mówi Mikołaj. - Jeśli trzeba będzie się ewakuować, są pociągi, są miejsca, są ludzie. Widzieliśmy to, gdy na dworcach w całej Polsce harcerze i wolontariusze prowadzili punkty pomocy. System bywa przeciążony, ale działa lepiej, niż nam się wydaje.

Do sklepu wchodzi pierwszy klient. Ktoś pakuje „kuskus wegański z warzywami”, ktoś pyta o filtr grawitacyjny, ojciec z synem przymierza hamak. Po dwóch dekadach w branży Mateusz patrzy spokojniej niż jego klienci.

- Przygotowanie to odpowiedzialność. Panika - to koszt. A moda? Jeśli sprowadza ludzi do lasu i uczy ich samodzielności - niech będzie. Byle bez grzybów atomowych w reklamach - zaznacza.

MINI-PORADNIK NA SPOKOJNE CZASY

- Zaplanuj rodzinny schemat kontaktu i miejsce spotkania.
- Zrób mini-zestaw na 72 godziny w domu.
- Spisz ważne numery na papierze.
- Radio na baterie lub korbkę.

- Myśl kontekstowo - miasto to nie wieś.
- Nie kupuj „magii w plecaku”.
 - Ucz się prostych umiejętności.
 - Uważaj na marketing strachu.

ASTERIKS WYBIERA SIĘ DO LUZYTANII, ALE WKRÓTCE BYĆ MOŻE ODWIEDZI POLSKĘ

27 października ukaże się kolejny komiks o sympatycznych Galach. Kilka dni przed światową i polską premierą komiksu „Asteriks w Luzytanii” mamy dla Was rozmowę z jego twórcami. O niezwyklej podróży Galów do Portugalii opowiadają nam Fabrice Caro oraz Didier Conrad

Rozmawiał: Bartłomiej Romanek

Twórcy kultowego komiksu w rozmowie z „Dziennikiem Zachodnim” opowiadają o kulisach powstania tego tomu i nie wykluczają, że Galowie kiedyś odwiedzą Polskę. - Absolutnie nie wykluczam tego w przyszłości - mówi Fabcaro, dodając, że jego zdaniem Polacy są podobni do Portugalczyków (Luzytańczyków). - Jesteście tak samo melancholijni - twierdzi scenarzysta.

W tomie „Asteriks w Luzytanii” powraca motyw podróży dzielnych Galów. Tym razem odwiedzają Portugalie. Skąd wziął się pomysł na kierunek wyprawy?

Fabcaro: To niepisana tradycja serii o Asteriksie, że naprzemiennie mamy tomy, które dzieją się w wiosce Galów oraz te związane z podróżą. Wydawca powiedział mi, że bym robił, co chcę, niczego mi nie narzucał, bo uznał, że ważniejszy od dotrzymania tradycji jest dobry pomysł na album. Sam miałem jednak ochotę trzymać się tego zwyczaju i nie odchodzić od reguły. Zrobiłem listę krajów, które były już odwiedzane przez Asteriksa i Obeliksa. Okazało się, że bardzo blisko położona Galii Luzytania nigdy jeszcze nie występowała w żadnym z komiksów o Asteriksie. Poza tym byłem spragniony słońca, atmosfery wakacji i wypoczynku, dlatego wydało mi się, że Luzytania to idealna miejscówka na kolejny album.

Czy na liście krajów, które odwiedzi Asteriks, znajdzie się Polska?

Fabcaro: Trochę to przypadek, ale kilka dni temu rozmawiałem z Anne Goscinny, córką Rene Gosciniego, który był Polakiem, a ona ma polskie korzenie. Ona również zasugerowała mi, że bardzo fajnie byłoby, gdyby któryś z kolejnych albumów miał się w Polsce. Absolutnie nie wykluczam tego



Fabrice Caro

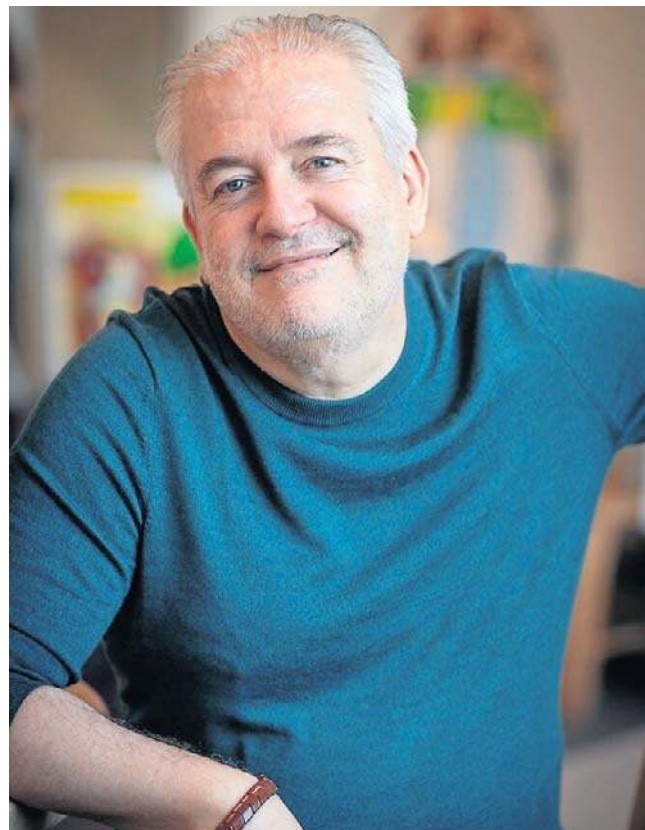
w przyszłości, ale są dwie rzeczy, na które musiałbym się przygotować. Po pierwsze nie znam historii antycznej Polski, musiałbym się zagłębić w ten temat. Poza tym chciałbym uniknąć sytuacji, w której powtarzam pewne motywy. W „Asteriksie w Luzytanii” uwypuklona została melancholia Portugalczyków. Moim zdaniem Polacy są równie melancholijni. Nie chciałbym pokazywać nacji o podobnym nastawieniu, musiałbym znaleźć w Polakach jakąś inną charakterystyczną cechę. To jednak nie oznacza, że w niedalekiej przyszłości taki komiks nie powstanie.

Portugalczycy Pana zdaniem przypominają Polaków, a Luzytańczycy przypominają Galów?

Fabcaro: Odległość między Francją a Portugalią nie jest duża, ale natury Portugalczy-

ków, czyli Luzytańczyków, i Francuzów, czyli Galów, są różne. Galowie, mówiąc z lekkim przymrużeniem oka, są bardziej arogancy i ekstrawertyczni. Patrzą bardziej w przyszłość. Natomiast Luzytańczycy są melancholijni, spokojni, introwertyczni. Obie nacje wiele różni, co pokazałbym w albumie. Mimo że geograficznie mieszkamy blisko siebie, nie widziałem między nimi wielu podobieństw. Didier Conrad: Podejście Portugalczyków do życia jest bardziej nostalgiczne, częściej rozpatrują, co się stało w przeszłości, natomiast Francuzi są bardziej skoncentrowani na tym, co się stanie, nie rozgrzebują przeszłości. Żyją tym, co się dzieje tu i teraz, nie myśląc, że zaraz może się coś złego wydarzyć.

Didier, calcada portuguesa, portugalska sztuka zdobienia



Didier Conrad

chodników i ulic, jest jednym z ważniejszych motywów rysunkowych, które przewijają się w tym albumie.

Didier Conrad: Podczas prac nad rysunkami mocno opierałem się na designie i sztuce portugalskiej, nie tworzyłem niczego od podstaw. Wszystko musi być odpowiednio skomponowane i spójne z kulturą kraju, który odwiedza Asteriks. To zostało w komiksie dokładnie odwzorowane, na poszczególnych obrazkach są autentyczne wzory z portugalskich ulic.

Kiedy rysownik - jak w tym przypadku - otrzyma wiele zdjęć przedstawiających miejsce, w którym rozgrywa się komiks, to ma łatwiej? Czy lepiej jest rysować to, co się widziało na własne oczy?

Didier Conrad: To dwa różne aspekty. Jeśli chcemy dokładnie pokazać dane miejsce

na planszach, to najlepiej bazować na zdjęciach, bo wtedy mamy dużo szczegółów, które można odwzorować. Należy jednak pamiętać, że rysunki powinny również ukazywać atmosferę danego miejsca, a tego nie da się zrobić na podstawie samych zdjęć. Jeśli chodzi o album „Asteriks w Luzytanii”, to odwiedzałem już Portugalie i pamiętam atmosferę tamtego miejsca, dlatego było mi dużo łatwiej ją narysować.

Seria o Asteriksie opowiada o antycznej historii, ale zawsze podążała za trendami sztuki komiksowej. W jakim kierunku podąża obecnie francuski czy europejski komiks?

Fabcaro: Jeśli chodzi o francuski komiks, to pod względem artystycznym dostrzegam ciągły rozwój. Na rynku wciąż pojawiają się nowe komiksy czy powieści graficzne, które coraz częściej są wydawane. Mam

bardzo dużo ciekawych, nowych publikacji, ale jeśli chodzi o aspekt rynkowy, ekonomiczny, to z powodu tak dużej liczby nowych tytułów niestety mogą przetrwać tylko te najbardziej znane lub wydawane przez największe wydawnictwa. Pod względem artystycznym przemysł komiksowy jest bardzo płodny, ale z punktu widzenia ekonomii przetrwają tylko ci najbardziej umocowani na rynku.

Obeliks to, wiadomo, miłośnik dobrej kuchni. Portugalska kuchnia przypadnie mu do gustu?

Fabcaro: Obeliks w tym albumie jest bardzo nieszczęśliwy. Albumy podróżnicze często wykorzystują stereotypy związane z danym krajem czy narodem. W najnowszym albumie tym stereotypem jest to, że w Portugalii je się tylko i wyłącznie suszonego dorsza (bacalhau). Pojawia się on wszędzie, a Obeliks jest wielkim fanem mięsa, zwłaszcza dzicyzny. To album, w którym Obeliks przeżywa prawdziwe kulinarne katusze.

Jakie są Wasze najbliższe plany artystyczne? Jest pomysł na kolejny tom Asteriksa, a może pracujecie nad innymi projektami?

Didier Conrad: Odpoczywam i czekam na kolejny tom Asteriksa, czekam na to, co Fabrice wymyśli. Fabcaro: Mam dużo pracy i pomysłów. Pracuję dla wielu różnych czasopism, ale tworzę również nieco mniejszy komiks dla kameralnego wydawnictwa. Rozpocząłem też pisanie powieści, mam również pomysły dotyczące kolejnych przygód Asteriksa, ale nie ma jeszcze decyzji, czy będę tworzył kolejny tom. Poprzedni scenarzysta (Jean-Yves Ferri - przyp. autora) zrobił sobie przerwę i nie wiadomo, czy wróci już do pracy nad kolejnym albumem, czy ta przerwa będzie dłuższa.

Już jutro w Żninie Forum Rolnicze „Gazety Pomorskiej”

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Jutro o godz. 11 w Hotelu Cukrownia Żnin rozpoczyna się XII Forum Rolnicze „Gazety Pomorskiej”. W programie wiele gorących dyskusji, uroczysta gala z nagrodami i bankiet.

Jutro spotykamy się w Hotelu Cukrownia Żnin na Forum Rolniczym „Gazety Pomorskiej”. Zapisy przyjmujemy na pomorska.pl/zapisy_forum. Zostały jeszcze ostatnie wolne miejsca.

Początek Forum o godz. 11. Rozpocznie je rozmowa z Piotrem Całbeckim, marszałkiem naszego województwa oraz przewodniczącym Komisji Zasobów Naturalnych w Europejskim Komitecie Regionów.

O godz. 11.45 zaczniemy debatę z udziałem Stefana Kra-

jewskiego, ministra rolnictwa i rozwoju wsi oraz kilku jego poprzedników: Czesława Siekierskiego, Marka Sawickiego, Jana Krzysztofa Ardanowskiego, Krzysztofa Jurgieła, Romana Jagielińskiego, Gabriela Janowskiego oraz Artura Balazsa.

Do udziału w debacie zaprosiliśmy też przewodniczących sejmowej i senackiej komisji rolnictwa: Mirosława Maliszewskiego i Ryszarda Bobera, a także Magdalенę Kiciak-Kucharską, zastępcę prezesa Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa oraz Wiktora Szmulewicza, prezesa Krajowej Rady Izb Rolniczych. Zapytamy ich, dokąd zmierza europejskie rolnictwo? Czy zmiany geopolityczne wpłyną na kierunek unijnych reform?

O godz. 14.15 zaprosimy wszystkich do udziału w ośmiu panelach tematycznych:

- Pierwsza linia ochrony w walce z chorobami zakaźnymi zwierząt – najwyższe standardy bioasekuracji w praktyce. Jak budować system ochrony od bramy wjazdowej po najmniejszy szczegół w budynkach?
- Zdrowa gleba. Rolnictwo regeneratywne sposobem na zwiększenie plonów i odbudowanie zdrowotności gleby. Najważniejsze zasady i cele. Środki ochrony roślin i nawożenie zalecane w rolnictwie regeneratywnym.
- Inwestycje w rolnictwie. Z jakich działań warto skorzystać stawiając na Rolnictwo 4.0?
- Transformacja energetyczna w rolnictwie. Komu opłaca się inwestować w odnawialne źródła energii, w tym w biogazownię? Czy produkcja biometanu z su-



FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ

W Forum Rolniczym „Gazety Pomorskiej” uczestniczą setki osób związanych z rolnictwem

rowców rolnych może być lekiem na problemy z przyłączeniami instalacji do sieci elektroenergetycznych?

● Chów i hodowla trzody chlewnej a opłacalność. Szukać niszy decydując się np.

na rodzime rasy świń czy może postawić na wielkość produkcji? Perspektywy i zagrożenia w tej branży

● Ekoschematy. Co może zrobić rolnik, by jak najlepiej wykorzystać tę pomoc? Może

ekoschematów jest za dużo? Co warto zmienić?

● Ślad węglowy w rolnictwie sposobem na dorobienie. Co zrobić, by otrzymać wynagrodzenie za wiązanie dwutlenku węgla w glebie i jego długoterminowe magazynowanie?

● Wpływ żywienia bydła, świń i drobiu na zdrowotność stada i jakość mięsa (teksturę, smak i wartość odżywczą). Czy wysoka jakość produkcji i dobrostan pozwolą zwiększyć dochody z chowu zwierząt?

O godz. 18.15 zacznie się uroczysta gala, podczas której wręczymy nagrody w konkursie „Rolnictwo mam w genach. Od historii gospodarstwa po plany na przyszłość”, a o godz. 19.15 zaprosimy na bankiet, który potrwa do północy.

© P

ORGANIZATOR

gazeta pomorska

WSPÓŁORGANIZATOR

KUJAWSKO-POMORSKI
OŚRODEK DORADZTWA ROLNICZEGO
w Minikowie

SPONSOR GENERALNY

s serca Kujawy
drobex
Zawsze świeższe, smaczniejsze
i zdrowe produkty drobiowe!**drobex agro**
wiedza i partnerstwo – klucze perspektywy**Naturalna**
Energia.Plus**AGROLMET**
Nasze maszyny, Twój sukces!

SPONSOR

PZKrajowy Ośrodek
Wsparcia Rolnictwa

#KUPUJŚWIADOMIE



PARTNERZY:



MATERIAL INFORMACYJNY PTWP

0511374329

Branża spawalnicza spotkała się na targach ExpoWELDING 2025

W ciągu trzech październikowych dni w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach pojawiło się aż 6000 uczestników, a to wszystko za sprawą Międzynarodowych Targów Spawalniczych ExpoWELDING oraz Międzynarodowych Targów Obrabiarek, Narzędzi i Technologii Obróbki TOOLEX. Na uczestników czekało ponad 150 wystawców z 19 krajów. Targi w opinii uczestników są doskonałą przestrzenią wymiany doświadczeń i nawiązywania nowych kontaktów biznesowych. Część targowej towarzyszyły konferencje Forum Nowego Przemysłu i Przemysł dla Obronności, które wspólnie tworzą cykl „The Industry of Tomorrow. Przemysł jutra”.

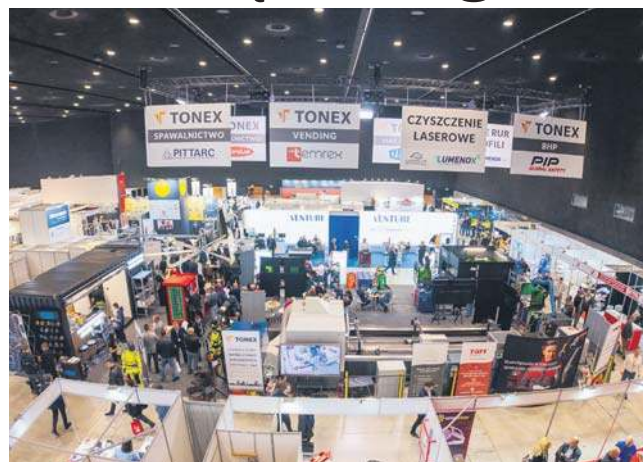
Targi ExpoWELDING zgromadziły przedstawicieli branży spawalniczej z całego świata. Uczestnicy mieli okazję przyrzeć się najnowszej ofercie sprzętu, oprogramowania oraz technologii w zakresie robotyzacji i automatyzacji procesów spawania, w tym urządzeń i osprzętu do spawania, cięcia i zgrzewania, materiałów spawalniczych, gazów tech-

nicznych wykorzystywanych w tym sektorze. Wydarzeniu towarzyszyły Targi Obrabiarek, Narzędzi i Technologii Obróbki TOOLEX.

Efekt synergii, który powstaje dzięki połączeniu dwóch wydarzeń, zapewnia uczestnikom jeszcze lepszą możliwość zgłębienia aktualnych trendów rynkowych oraz poznania najnowszych rozwiązań oferowanych przez wystawców.

Targi ExpoWELDING i TOOLEX tradycyjnie były przestrzenią do dyskusji o przyszłości i wyzwaniach, przed którymi stają sektory przemysłowe. Jednym z najczęściej podejmowanych tematów była rosnąca konkurencja, w tym rozwój rynków azjatyckich prowadzących ekspansję do Europy. Niedobór wykwalifikowanych kadr to także jedno z wyzwań najczęściej wskazywanych przez reprezentantów branży spawalniczej.

– W tym momencie na rynku występują duże problemy z dostępnością wykwalifikowanych spawaczy. Antidotum jest robotyzacja oraz systemy ułatwiające szkolenie spawaczy i pracę tych, którzy już zostali przeszkoleni – zaznacza **Bartosz**



Olej z Fronius Polska, specjalizującej się w urządzeniach spawalniczych i automatyzacji spawalnictwa.

Uczestnicy zgodnie upatrują nadziei w rządowych inwestycjach i regulacjach ułatwiających funkcjonowanie wobec wymogów stawianych przed przedsiębiorcami.

– Sytuacja na rynku jest trudna dla wszystkich producentów i dostawców maszyn. Liczymy na to, że wprowadzenie pewnych ograniczeń wobec wymogów emisyjnych pozwoli nam na stabilizację – ocenia **Maciej Kosin-ski**, prezes i dyrektor firmy QMT GROUP. – Konieczność inwestycji, rozwoju, budowania nowych rynków poprzez

ekspansję jest drogą do przyszłości – podsumowuje.

TOOLEX i ExpoWELDING głosem branży

Obecni na targach eksperci i menedżerowie wiodących w swoich specjalnościach firm brali również udział w sesjach Industry Talks, organizowanych w ramach Forum Nowego Przemysłu, wydarzenia towarzyszącego targom.

Z zaproszonymi gośćmi dyskutowano o najważniejszych problemach branż produkcyjnych, a jednym z poruszanych tematów były panujące na rynku trendy. Problemy przemysłu mają wynikać przede

wszystkim z wysokich kosztów energii i wysokich kosztów pracy.

Jako istotny trend została także zidentyfikowana automatyzacja. – Automatyzacja jest trendem, od którego nie uciekniemy. Koszty pracy rosną, a ceny automatów stają się coraz niższe. Moim zdaniem, automatyzacja połączona ze sztuczną inteligencją jest przyszłością – podsumował **Andrzej Rudenko**.

Duże zainteresowanie i wysoka frekwencja potwierdzają niezachwianą pozycję targów TOOLEX i ExpoWELDING jako wydarzeń szczególnie dla polskiego przemysłu.

– Możliwość spotkania się z klientami i poznania nowych partnerów jest obopólną korzyścią płynącą z udziału w wydarzeniu – dodaje **Marcin Nowak** z firmy Technika Spawalnicza z Poznania.

Tradycyjna forma i możliwość spotkania twarzą w twarz z partnerami i potencjalnymi klientami – to najczęściej wymieniana przez wystawców zaleta targów. Udział w TOOLEX i ExpoWELDING pozwala nie tylko zacieśnić relacje biznesowe, lecz również bywa początkiem nowych kontraktów.

– Targi TOOLEX oraz wydarzenia im towarzyszące to wyjątkowa okazja dla przedsiębiorców, by spotkać się z klientami i partnerami: rozmawiamy o nowych technologiach, innowacjach i wyzwaniach, które kształtują przyszłość polskiego przemysłu – mówi **Agnieszka Miklas**, dyrektor ds. klientów strategicznych Grupy PTWP.

– Satisfakcja uczestników targów ExpoWELDING i TOOLEX pozostaje naszym priorytetem. Pozytywne opinie uczestników są potwierdzeniem, że udaje nam się zapewnić im to, czego oczekują – funkcjonalną przestrzeń, najwyższy standard usług i atmosferę sprzyjającą rozwojowi biznesu – dodaje **Wioletta Błońska-Dudek**, manager ds. klientów strategicznych Grupy PTWP.

Wydarzeniami kompleksowymi łączącymi branżowy świat teorii i praktyki, były seminarium spawalnicze pt.: „Innowacyjne technologie spawania nowoczesnych materiałów konstrukcyjnych”, Środowiskowe Seminarium Tribologia, Industry Talks oraz Targi Olejów, Smarów i Płynów Technologicznych dla Przemysłu OILexpo.

Niezbędnik czytelnicy

poleca
Agaton KozińskiDogmaty i anomalie zimnej wojny.
Wtedy i teraz

Właściwie nie ma tygodnia, byśmy nie usłyszeli o kolejnych napięciach na linii USA-Chiny. Cła, opłaty portowe, metale ziem rzadkich, zakaz eksportu najbardziej zaawansowanych technologii, manewry wojskowe wokół Tajwanu – terminy, kiedyś funkcjonujące jedynie w świecie ekspertów od spraw międzynarodowych, stały się codziennością serwisów informacyjnych. Wojna rosyjsko-ukraińska przyspieszyła ten proces, który staje się najbardziej charakterystyczną cechą trzeciej dekady XXI wieku.

I właśnie o nim pisze w swojej książce David E. Sanger. Słowo o autorze, jednym z najbardziej doświadczonych amerykańskich reporterów, publikującym od kilku dekad w „New York Times”. Jego „Nowe zimne wojny” to właśnie owoc reporterskiej pracy.

Sanger miał możliwość podróży z USA, Europą i Bliskim Wschodem. Jako reporter mógł pojawiać się w kulisach podczas najważniejszych spotkań, miał tam dostęp do najważniejszych polityków. Wszędzie gromadził wiedzę – a teraz ją prezentuje. Już choćby pod tym względem jego książka jest ważna. Ciekawie napisana synteza zdarzeń ostatnich lat, która doprowadziła do obecnej sytuacji, określonej jako „zimna wojna 2.0”.

Ale też nie można sprowadzić publikacji Sanger’a do prostej syntezy. Autor wykazuje się nie tylko darem obserwacji i syntezy, ale także do analizy rzeczywistości. Piśmiennictwo, co naturalne, z perspektywy mieszkańca USA, więc punkt patrzenia Waszyngtonu znajduje się na planie pierwszym. A Sanger dowodzi, że

jest świetnie poinformowany – choćby jego opis tego, jak USA dowiedziały się o tym, że Rosja uderzy na Ukrainę w lutym 2022 r., robi ogromne wrażenie ze względu na jego szczegółowość (przy okazji zresztą ten opis to de facto akt oskarżenia wobec administracji Joe Bidena, która ataku spodziewała się pół roku wcześniej, a mimo to nie miała pomysłu, jak mu zapobiec).

Książka uzmysławia też ryzyko stojące przed Polską. Autor szuka analogii z zimną wojną. Dosłownie. Wprost taki zwrot w niej nie pada, ale czuć, że dla niego granica między dwoma blokami przebiega nie wzdłuż Bugu, ale wzdłuż Łaby – jak do 1989 r. Z perspektywy Sanger’a Europa to przede wszystkim Niemcy. Precyzyjniej: właściwie tylko Niemcy, może jeszcze trochę Wielka Brytania. Innych krajów na naszym kontynencie dla niego nie ma, nazwy pozostałych państw pojawiają się jako terminy geograficzne, a nie podmioty polityczne. Nie trzeba dodawać wiele, by zrozumieć, jak groźny jest dla nas ten sposób myślenia.

David E. Sanger, Mary K. Brooks „Nowe zimne wojny. Chiny, Rosja i wyzwanie rzucone Ameryce”, wyd. Przeświły, Warszawa 2025

poleca
Mariusz GrabowskiPodmalówka,
czyli wprowadzenie w świat
Józefa Czapskiego

Amerykanin Eric Karpeles, autor wydanej właśnie opasłej biografii Józefa Marii Franciszka Hutten-Czapskiego, nazwał swoje dzieło „Biografią malarza”. Ale to tytuł mylący – owszem, sporo tu o malarstwie, ale tak naprawdę to pierwsza na polskim rynku tak całościowa biografia tego niezwykłego człowieka.

Świadek XX wieku

Ale też Czapski wart był pracy, jaką wykonał Karpeles. Był arystokratą, żołnierzem, pamiętnikarzem, pisarzem, no i malarzem. W czasie rewolucji był studentem w Petersburgu, w szalonych latach 20. malarzem w Paryżu. Walczył z Niemcami, a wzięty do niewoli przez Sowieków cudem ocalał z masakry katyńskiej.

Po wojnie nie wrócił do Polski. Jego wspomnienia z sowieckiego obozu – „Na nieludzkiej ziemi” – wyprzedziły „Archipelag Gułag” Solżenicyna o ćwierć wieku. Od 1946 r. współtworzył paryską „Kulturę” (od 1947 r. do śmierci w 1993 r. mieszkał w domu – redakcji „Kultury” w Maisons-Laffitte przy Avenue de Poissy 91).

Mistrz koloru

Z Czapskim malarzem wiąże się anegdota. „Czemu pan maluje? – spytał go w 1958 r. André Malraux. „Z braku czegoś lepszego. To lepsze to mistyka, droga bezpośrednia, ale przekracza ona moją wolę ofiary...” – odparł zagadkowo Czapski.

Jakie było jego malarstwo? Od kapistów przejął przekonanie,

że powierzchnia obrazu jest miejscem transpozycji natury, transpozycji dokonywanej za pomocą środków plastycznych, z wyeksponowaną rolą czystego koloru na czele. W latach 30. malował w tej właśnie konwencji, z rzadka tylko przechodząc od rozjaśnionej do bardziej intensywnej palety barw.

Wciąż nieznanym?

Karpeles, skądinąd także malarz, pisze: „Bardziej podziwiano go za charakter niż za twórczość malarską. Ci, którzy kupowali jego prace, robili to głównie z przyjaźni dla tego człowieka. Jego malarstwo pozostaje praktycznie nieznanym”.

I dalej: „Obrazów Czapskiego prawie nie ma w zbiorach publicznych, większość znajduje się w prywatnych kolekcjach w różnych miejscach Europy. Wiele dziesięcioleci temu obrazy Czapskiego zostały zakupione i zarejestrowane w zbiorach w Polsce i Francji, (...) ale tylko nieliczne płótna są wystawiane publicznie”.

Eric Karpeles, „Prawie nic. Józef Czapski. Biografia malarza”, wyd. Noir sur Blanc, Warszawa 2025, cena 119 zł

Do poczytania

Piotr Tarczyński „Oślizgłe maczki, wiadome siły. Historia Ameryki w teoriach spiskowych”

Pasjonująca podróż przez historię Stanów Zjednoczonych ukazaną przez pryzmat teorii spiskowych. Amerykanista i historyk, współtwórca popularnego i nagradzanego Podkastu amerykańskiego wnikliwie analizuje bardziej i mniej popularne teorie spiskowe – od Illuminatów przez Watergate po QAnon. Wyd. Znak, Kraków 2025, 65,00 zł



Krzysztof Bochus „Hipnoza”

Zima roku 1807. Okres Pierwszego Wolnego Miasta Gdańska wyzwoleńczego pod kuratelą Napoleona. W gdańskich zaułkach giną francuscy oficerowie, mordowani w okrutny sposób przez nieuchwytnych sprawców. Wykrycie skrytobójców jest trudne, śledztwo się przeciąga. Kto stoi za tymi zbrodniami? Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2025, 54,90 zł



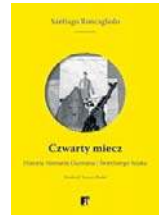
Robert Douglas-Fairhurst „Lewis Carroll w Krainie Czarów. Prawdziwa biografia Alicji”

To jedna z najlepszych książek, jakie kiedykolwiek napisano o autorze „Alicji w Krainie Czarów”. Autor opowiada o zawiłych losach Lewisa Carroll’a i Alice Liddell aż do jej śmierci w 1934 roku oraz – do dziś budzącym wiele kontrowersji – związku pisarza z kilkuletnią wówczas dziewczynką. Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, 75,00 zł



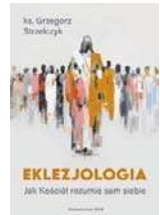
Santiago Roncagliolo „Czwarty miecz”

Dwie ostatnie dekady XX wieku to w Peru czas dramatycznego konfliktu. Z jednej strony Świetlisty Szlak, maoistyczna organizacja, która postanowiła podpalić kraj, przeorać społeczeństwo i wprowadzić nowy ład. Z drugiej państwo, które najpierw nie umiało rozpoznać zagrożenia, a potem odpowiedziało na nie terroryzmem. Wyd. ArtRage, Warszawa 2025, 59,00 zł



Ks. Grzegorz Strzelczyk „Eklezjologia. Jak Kościół rozumie sam siebie”

Autor podejmuje teologiczną refleksję nad tożsamością i misją Kościoła. Poprzez namysł nad historią wspólnoty uczniów Chrystusa pomaga zmierzyć się z pytaniami o pochodzenie oraz kształtowanie się teologicznych przekonań, struktur i praktyk, które składają się na oblicze współczesnego Kościoła katolickiego. Wyd. WAM, Kraków 2025, 69,90 zł



Weronika Zych „Co ma pier-nik do wiat-raka i inne językowe rozkminy”

Razem z Fire-Verką ogarnij wszystkie najdziwniejsze powiedzenia i zwroty z księżycą. Odkryj tajemnice kociej mordy, niebieskich migdałów i puszczenia bąków. Autorka nie tylko opowiada, skąd się wzięły powiedzenia, którymi się dziś posługujemy, ale i zachęca do zabawy językiem. Wyd. Znak, Kraków 2025, 49,99 zł



Monika Ksieniewicz-Mil „Mira. Kobieta światowa. Opowieść o Mirze Michalowskiej”

Mira Michalowska, z domu Zandel, polska pisarka, dziennikarka, satyryczka i tłumaczka literatury amerykańskiej, m.in. Ernesta Hemingwaya, Sylwii Plath, George’a Bernarda Shawa czy Joan Didion. Na podstawie jej książki powstał kultowy dla kilku pokoleń serial „Wojna domowa”. Wyd. W.A.B., Warszawa 2025, 69,99 zł



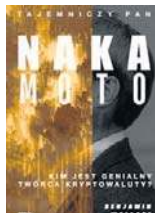
Łukasz Malinowski „Hotel Ritz. Marzenia o prestiżu i szczęściu”

Venetia Grey jest dobrą duszą londyńskiego hotelu Ritz. Spotykała królów, aktorki, polityków i książeczki. Była obecna, gdy prowadzono biznesowe negocjacje i planowano polityczne spiski. Nikt nie wie, że skrywa tajemnicę: nieślubną córkę, będącą owocem romansu ze szlachcicem – Bertiem Townsendem. Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2025, 54,90 zł



Benjamin Wallace „Tajemniczy pan Nakamoto. Kim jest genialny twórca kryptowaluty?”

Pytanie: kim jest Satoshi Nakamoto, twórca bitcoinów, rozpała wyobraźnię. Gdyby tylko wyszedł z cienia, zyskałby sławę i bajeczny majątek – w portfelu zgromadził 1,1 miliona BTC, czyli prawie 450 miliardów złotych! Dlaczego się ukrywa? Wallace przedstawia wyniki piętnastoletniego śledztwa. Wyd. Znak, Kraków 2025, 69,99 zł



Przemysław Wysogład SJ „Odważa się ufać ciemności”

Autor odwołując się do osobistych doświadczeń zaprasza w podróż, która pomoże mu w mierzeniu się z depresją, kryzysem i chwilami najgłębszego mroku duchowego. Przez słowa Pisma Świętego, medytację i modlitwę zachęca, by odważyć się zaufać ciemności, bo paradoksalnie to właśnie w niej czeka na nas Bóg. Wyd. WAM, Kraków 2025, 42,90 zł



Marty Makary „Gdy lekarze się mylą”

Bestseller New York Timesa. To lektura obowiązkowa dla każdego, kto pragnie zrozumieć, dlaczego medycyna czasem zawodzi i co możemy zrobić, aby to zmienić. Napisana przez lekarza rzetelną i wyważoną pozycją na temat tego, jak stare przekonania, błędy systemowe i uprzedzenia wpływają na zalecenia formułowane przez współczesną medycynę. Wyd. Buchmann, Warszawa 2025, 59,99 zł



Jakub Matecki „Obiekty głębokiego nieba”

Granice, ciała, wszechświat, relacja, przy-ciąganie, odwaga, bliskość. Powieści Jakuba Mateckiego ukazały się w przekładzie na języki: niemiecki, rosyjski, niderlandzki, fiński, słoweński i macedoński. Fragment „Historii podniebnych” znalazł się w nowym podręczniku do języka polskiego dla szkół średnich. Wyd. Sine Qua Non, Kraków 2025, 54,99 zł



RAK PIERSI – choroba, która nie musi być wyrokiem

Rak piersi to najczęstszy nowotwór złośliwy u kobiet. Z prof. Tomaszem Nowikiewiczem, koordynatorem Oddziału Klinicznego Nowotworów Piersi i Chirurgii Rekonstrukcyjnej w Centrum Onkologii w Bydgoszczy, rozmawiamy o specyfice tego nowotworu i możliwościach leczenia.



Październik jako miesiąc świadomości raka piersi został ustanowiony w 1985 roku w Stanach Zjednoczonych. Od tego czasu różowa wstążka stała się międzynarodowym symbolem walki z tą chorobą, a media i instytucje zdrowia publicznego właśnie w tym okresie intensyfikują działania edukacyjne. O zdrowie powinniśmy jednak dbać przez cały rok, bowiem nowotwór nie zna kalendarza – może zaatakować w każdej chwili.

Choć rak piersi kojarzony jest głównie z kobietami, prof. Tomasz Nowikiewicz przypomina, że choroba ta może dotknąć również mężczyzn. Co prawda takie przypadki są stosunkowo rzadkie – występują raz na 100-150 zachorowań – ale nie powinny być lekceważone. Mężczyźni również powinni być świadomi objawów i reagować na niepokojące zmiany.

SKĄD SIĘ BIERZE RAK PIERSI?

Rak piersi to nowotwór złośliwy wywodzący się z komórek nabłonkowych przewodów mlekowych lub struktur wydzielniczych gruczołu piersiowego. Przyczyn jego powstawania jest wiele – od czynników genetycznych po styl życia. Profesor Nowikiewicz wskazuje, że aż 30-40% zachorowań można przypisać niezdrowym nawykom, takim jak:

- nieprawidłowa dieta,
- niedobory mikroelementów (np. selen),
- nadwaga i otyłość,
- brak aktywności fizycznej,
- używki – alkohol, papierosy.

Nie wszystko jednak zależy od naszego stylu życia. Około 5-10% zachorowań ma podłoże genetyczne, związane m.in. z mutacjami

w genach BRCA1 i BRCA2. Jeśli więc mamy w historii rodzinnej przypadki tego nowotworu, powinniśmy rozważyć skorzystanie z usług poradni genetycznej, gdzie sprawdzić można ryzyko dziedziczenia choroby.

OBJAWY, KTÓRE POWINNY ZANIEPOKOIĆ

Rak piersi na początku nie boli, dlatego tak ważna jest czujność, regularne samobadanie i obserwacja ciała. Do najczęstszych objawów należą:

- wyczuwalny guzek,
- zmiana kształtu lub wielkości piersi,
- asymetria,
- zaczerwienienie lub pogrubienie skóry,
- wyciek z brodawki – zwłaszcza brunatny lub krwisty.

- Nie każde zgrubienie to wyrok – uspokaja profesor. Część zmian może mieć charakter łagodny, ale

kluczowa jest zawsze wczesna reakcja i konsultacja z lekarzem.

LECZENIE – CORAZ BARDZIEJ OSZCZĘDZAJĄCE

Współczesna chirurgia onkologiczna daje coraz większe możliwości leczenia oszczędzającego. Leczenie bez mastektomii – czyli zachowanie piersi – bywa nawet skuteczniejsze niż amputacja, pod warunkiem wczesnego wykrycia choroby. - *Od kilku lat wiemy, że leczenie oszczędzające pierś może być od kilku do kilkunastu procent bardziej skuteczne niż mastektomia* – podkreśla prof. Nowikiewicz.

To ogromna zmiana w porównaniu z metodami stosowanymi kilkanaście lat temu. Dziś pacjentki mogą liczyć na leczenie, które nie tylko ratuje życie, ale też pozwala zachować komfort psychiczny i fizyczny. Warunkiem jest jednak szybka diagnoza – im wcześniej wykryta choroba, tym większe szan-

se na zachowanie piersi i węzłów chłonnych.

CORAZ MŁODSZE PACJENTKI

Choć rak piersi najczęściej dotyka kobiety po menopauzie, coraz częściej diagnozuje się go u młodych kobiet. Profesor przyznaje, że lekarze już nie dziwią się przypadkom nowotworu u trzydziestolatek – ale zachorowania w wieku 20 lat czy nawet nastoletnim wciąż budzą poruszenie. Najmłodsza pacjentka leczona w bydgoskim ośrodku miała zaledwie 16 lat.

- *Z tą profilaktyką naprawdę jesteśmy na bakier* – dodaje specjalista. W Polsce kobiety w wieku od 45 do 74 lat mogą skorzystać z bezpłatnej mammografii profilaktycznej – bez skierowania, bez zapisów. Niestety, zgłaszalność na badania wciąż jest zbyt niska, nie przekracza 40%, podczas gdy w krajach skandynawskich wynosi ponad 90%.

Wczesne wykrycie choroby daje niemal 100% szans na wyleczenie. Tymczasem w Polsce tylko 40% przypadków diagnozowanych jest w pierwszym stadium zaawansowania. To za mało, by skutecznie walczyć z chorobą na szeroką skalę.



Zapraszamy do wysłuchania całej rozmowy z prof. Tomaszem Nowikiewiczem – w podcaście „Porozmawiajmy o” dostępnym na serwisie internetowym „Gazety Pomorskiej”.



ZOBACZ NOWĄ ODSŁONĘ akcji Siła KobieTY
– projektu artystyczno-społecznego, zwracającego uwagę na profilaktykę chorób nowotworowych.

Poznaj 12 silnych kobiet, zobacz wyjątkowe zdjęcia, dowiedz się, jak dbać o zdrowie.

TERMINY WYSTAW

TORUŃ – CAŁY PAŹDZIERNIK!
Urząd Marszałkowski
Województwa Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

BYDGOSZCZ – 4-12 października
Focus Bydgoszcz

GRUDZIĄDZ – 13-19 października
Galeria Grudziądzka

INOWROCŁAW – CAŁY PAŹDZIERNIK!
Galeria Solna

TORUŃ – 1-9 października
Galeria Copernicus

WŁOCŁAWEK – 20-26 października
Wzorcownia Włocławek

SPRAWDŹ TAKŻE INTERNETOWĄ GALERIĘ NA STRONIE

» pomorska.pl/silakobiety/re

ORGANIZATOR



WSPÓŁPRACA



PATRONAT HONOROWY



PARTNER STRATEGICZNY



PARTNERZY LOKALIZACYJNI



PARTNERZY



PARTNER MERYTORYCZNY





STARTUJE DRUGA EDYCJA AKCJI **DUMNA Z SIEBIE**

Do udziału w konkursie zaprasza
Marszałek Województwa Piotr Całbecki

DOŁĄCZ DO WYJĄTKOWYCH KOBIET I WYGRAJ ATRAKCYJNĄ NAGRODĘ!

Może nauczyłaś się nowego języka? Przebiegłaś maraton? Pomagasz potrzebującym?
Świetnie radzisz sobie w pracy? Jesteś wspaniałą matką? Podróżujesz po świecie? Masz ciekawą pasję?
Tu nie ma złych odpowiedzi! Opowiedz nam o tym, co dla Ciebie ważne!

Wystarczy, że napiszesz w kilku zdaniach,
dlaczego jesteś z siebie dumna i dołączysz swoje zdjęcie.

*(Opis tekstowy możesz uzupełnić krótkim filmem
lub nagraniem głosowym, ale nie jest to obowiązkowe).*

Zgłoszenia przyjmujemy do 6 listopada za pośrednictwem formularza



Dodatkowo wszystkie zgłoszenia opublikujemy na specjalnym serwisie internetowym,
zdjęcia dumnych z siebie kobiet ukażą się w formie rozkładówki 29 listopada
w „Gazecie Pomorskiej”, „Expressie Bydgoskim” i „Nowościach – Dzienniku Toruńskim”.

Autorki 5 najbardziej inspirujących historii tego dnia przedstawimy
też na okładkach ww. gazet i zaprosimy do nagrania wideowywiadów.

**Dla autorek
10 najbardziej
inspirujących
opowieści
przygotowaliśmy
nagrody:**

- **5 voucherów o wartości 3 000 zł
na pobyt w Hotelu Herbarium**
*(2 noclegi dla dwóch osób, z wyżywieniem, autorskim masażem
relaksacyjnym i dostępem do strefy wellness oraz fitness)*
- **5 voucherów na profesjonalną sesję kobiecą,
beauty lub wizerunkową**
- **upominki od firm Apis i Fale Loki Koki**

Organizator

Express
BYDGOSKI

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

**GAZETA
pomorska**

Partner główny



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu



2025
ROK DZIECI
I MŁODZIEŻY
WOJEWÓDZTWA
KUJAWSKO-POMORSKIEGO

Energia dla regionów

Transformacja energetyczna nabiera lokalnego wymiaru – blisko tysięcy samorządowców wzięło udział w sześciu konferencjach Energa-Operator, które stały się impulsem do konkretnych działań. Jednym z nich są powstające w gminach spółdzielnie i klastry energetyczne. Kolejnym – wspólne działania w celu przyciągnięcia do regionów dużych inwestycji, które skonsolidują produkowaną na miejscu energię.

Spółka zaprosiła wszystkie samorządy z terenu swojego działania do współpracy i współdziałania, odwiedzając kolejno: Gdańsk, Kalisz, Sierpc, Mieleno, Olsztyn i Toruń. Ideą konferencji "Zasilamy rozwój. Sieć, która napędza społeczność" jest przekonanie, że transformacja energetyczna dzieje się na poziomie lokalnym, przynosząc korzyści dla mieszkańców miast i gmin. Dużą rolę w tej zielonej zmianie odgrywają samorządy i oczywiście Energa-Operator, która poprzez swój największy w historii program inwestycyjny w rozbudowę i modernizację sieci elektroenergetycznych, może je w tym wspierać.

- *Transformacja energetyczna nie jest już wizją przyszłości – dzieje się tu i teraz, w gminach, miastach i regionach. Wspólnie z samorządami chcemy wyznaczyć kierunki zmian, które mają realny wpływ na lokalne bezpieczeństwo energetyczne, rozwój gospodarczy i jakość życia mieszkańców* – mówi dr **Karolina Lipińska**, wiceprezesa Energa-Operator, inicjatorka cyklu konferencji. Inwestycje dystrybutora energii to nie tylko odpowiedź na rosnącą moc OZE, ale także fundament rozwoju gospodarczego regionów. Dostępność mocy przyłączeniowej staje się kluczowym czynnikiem dla inwestorów, a dobrze zaplanowana sieć może przyciągać



Każda z sześciu konferencji gromadziła kilkudziesięciu samorządowców



Energetycy i samorządowcy spotkali się, aby rozmawiać o lokalnej energetyce przyszłości

nowe projekty przemysłowe, technologiczne i komunalne.

Wspólny cel - inwestycje

Transformacja energetyczna wyraźnie przyspieszyła - już teraz do sieci Energa-Operator przyłączonych jest ponad 10 GW mocy z OZE, czyli prawie jedna trzecia wszystkich mocy OZE w Polsce. W ciągu najbliższych pięciu lat liczba ta wzrośnie o około 6 GW. Przy prognozowanym zapotrzebowaniu na moc na poziomie 3,5 GW północ Polski stanie się centrum nadprodukcji energii. Dlatego tak ważne jest zapewnienie jej odbioru poprzez stworzenie zielonych stref energetycznych w bliskości odnawialnych źródeł wytwórczych oraz systemu zachęt dla inwestorów. Nowoczesne, energochłonne inwestycje z branży wysokich technologii, typu data center, to szansa na nowe miejsca pracy, innowacje i lokalny rozwój.

Aby je przyciągnąć potrzeba dobrej współpracy na po-

ziomie lokalnym i regionalnym, a także współdziałania z samymi przedsiębiorcami i administracją państwową. Tylko takie interdyscyplinarne działanie może skutecznie odpowiedzieć na potrzeby nowych inwestorów, zwłaszcza tych, dla których warunkiem koniecznym jest dostęp do zielonej energii i do odpowiednich mocy przyłączeniowych. Zachęty lokalizacyjne dla biznesu mogą pochodzić zarówno od operatora (zawieranie gwarancji poziomu mocy, pewności zasilania, akceptowalnej ceny usług dystrybucyjnej), jak i samorządów lokalnych (np. zachęty komunikacyjne, logistyczne, podatkowe). Potrzebne są także rozwiązania systemowe na poziomie krajowym, które ułatwią inwestorom podjęcie decyzji lokalizacyjnych dla swojego biznesu.

Energetyczna rewolucja

Energa-Operator chce prowadzić swoje inwestycje w porozumieniu z samorządami.



Wspiera powstawanie lokalnych wspólnot energetycznych, które wytwarzają, magazynują i dystrybuują energię na potrzeby mieszkańców. Takie inicjatywy przynoszą konkretne korzyści: większą niezależność energetyczną, poprawę bezpieczeństwa dostaw energii, niższe koszty jej zużycia, rozwój lokalnej gospodarki. Klastry czy spółdzielnie energetyczne pozwalają gminom produkować własną energię z OZE i zużywać ją na miejscu, co zwiększa ich niezależność, ale też poprawia działanie całej sieci. Od grudnia 2024 roku, kiedy odbyła się pierwsza konferencja w Gdańsku, na terenie działania Energa-Operator powstało już 14 nowych spółdzielni energetycznych oraz klastr energetyczny w Szczecinku. To dowód na rosnącą aktywność lokalnych społeczności w obszarze energetyki obywatelskiej. W październiku 2025 r. liczba wszystkich zarejestrowanych spółdzielni wzrosła do 25,

a kolejne 35 jest w trakcie przygotowań. – Energetyka przyszłości to energetyka rozproszona, elastyczna i dostosowana do lokalnych potrzeb. To fundament transformacji, bo daje szansę na konsumowanie energii w miejscu jej generowania bez strat przesyłowych. Dlatego wspieramy samorządy w tworzeniu i rozwijaniu lokalnych wspólnot energetycznych, które obniżają koszty energii, zwiększają niezależność i pomagają w stabilizacji całego systemu – podkreśla dr Lipińska. Samorządowcy popierają zmiany, które umożliwią tworzenie spółdzielni energetycznych także przez gminy miejskie do 50 tys. mieszkańców oraz przyspieszą procedowanie wniosków samorządów związanych z transformacją energetyczną. Konieczna jest także stała współpraca wielu podmiotów – gmin, powiatów, administracji rządowej, przedsiębiorców i operatora – która umożliwi skuteczne wdrażanie

nie zielonej rewolucji na poziomie lokalnym.

Od rozmów do zmian

Konferencje Energa-Operator dla samorządów zainicjowały stałą już z nimi współpracę. Samorządowcy twierdzą, że ważne jest dla nich bezpośrednie wsparcie, nie tylko merytoryczne, ale również obecność operatora tam, gdzie zapadają lokalne decyzje, m.in. na sesjach rady gminy.

– *Równolegle prowadzimy indywidualne spotkania z gminami i współpracujemy ze związkami samorządowymi. Robimy badania ankietowe, które pomogą lepiej poznać potencjał gmin i dopasować inwestycje sieciowe do lokalnych potrzeb. Już widzimy efekty: powstają nowe spółdzielnie, a samorządy coraz śmielej podejmują inicjatywy, których wcześniej brakowało* – podkreśla **Marcin Strzelczyk**, pełnomocnik Zarządu Energa-Operator ds. współpracy z samorządami.

- *Po konferencji Energa-Operator dla samorządów w Gdańsku włączyliśmy energetyczny guzik. To co tam usłyszeliśmy, zainspirowało i zachęciło nas do stworzenia spółdzielni energetycznej, pierwszej w naszym powiecie* – potwierdza **Zbigniew Fularczyk**, zastępca wójta gminy Sierakowice na Pomorzu.

Konferencje Energa-Operator wzbudziły świadomość energetyczną lokalnych wspólnot. Dlatego spółka idzie za ciosem i kontynuuje energetyczną edukację. W ramach projektu „Zielona fala – energetycy lokalnie” zapowiada już cykl szkoleń, warsztatów, działań edukacyjnych, które pomogą wspólnotom lokalnym w budowaniu kompetencji w zakresie transformacji energetycznej. Do projektu Energa-Operator zaprosiła instytucje mające realny wpływ na rozwój regionów i sieci energetycznej, m.in. Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa, Lasy Państwowe, agencje rozwoju regionalnego oraz urzędy marszałkowskie. Wspólne działania pozwolą skuteczniej wdrażać rozwiązania wspierające rozwój lokalnej energetyki.

KRÓTKO

ŚWIECIE

Inspekcja pracy nie przesądza kto jest winien wypadku w Mondi. Mężczyzna stracił w nim rękę

Do wypadku doszło w piątek, 17 października, po g. 22. Z oficjalnej, choć wstępnej notatki policji, do której dotarła nasza dziennikarka wynika, że wina leży po stronie pracownika, który pracuje w toruńskiej firmie podwykonawczej Mondi. - 59-letni mężczyzna podczas wykonywania prac przy maszynie nie zachował środków ostrożności i z nieustalonych przyczyn włożył rękę w prasę. Został przewieziony do szpitala. Policja wyjaśnia okoliczności tego zdarzenia - mówi kom. Joanna Tarowska z policji w Świeciu.

Według informatora „Gazety Pomorskiej”, jeszcze tej samej nocy mężczyzna stracił rękę - była w tak złym stanie, że lekarze musieli ją amputować. - Moim zdaniem pracodawca nie spełnił przepisów BHP, ponieważ jeszcze tego samego dnia Państwowa Inspekcja Pracy znalazła nieprawidłowości. My boimy się o swoje życie - mówi mężczyzna.

Co na to Państwowa Inspekcja Pracy w Bydgoszczy? - Na tę chwilę nie potwierdzam tego i trudno mówić o wstępnych ustaleniach - zaznacza Magdalena Araczeńska, p.o. zastępcy okręgowego inspektora pracy w Bydgoszczy. - Wypadek został zgłoszony na terenie Mondi Świecie. Chodzi o pracownika innej firmy, spółki z Torunia, który wykonywał pracę na terenie zakładu. Poszkodowany wprowadzał wstęgi pomiędzy wały maszyny do produkcji masy celulozowej i w trakcie tej czynności nastąpiło pochwylenie dłoni i jej wciągnięcie, w wyniku czego poszkodowany doznał zmiążdżenia prawej dłoni. Na chwilę obecną trwają czynności kontrolne związane z badaniem okoliczności i przyczyn tego zdarzenia - wyjaśnia Araczeńska.

Mondi w oświadczeniu zapewnia, że natychmiast po wypadku uruchomiono procedury awaryjne, a lokalne służby medyczne szybko zareagowały.

- Bezpieczeństwo jest najwyższym priorytetem Mondi i z głębokim niepokojem przyjęliśmy informację o wypadku, do którego doszło podczas wykonywania prac na terenie naszej papierni. Współpracujemy z odpowiednimi organami, aby dokładnie wyjaśnić okoliczności zdarzenia i jesteśmy zdeterminowani, by podjąć wszelkie niezbędne działania zapobiegające podobnym sytuacjom w przyszłości - mówi Tomasz Katewicz, prezes Mondi Świecie Sp. z o.o. (SZS)

Drogowcy ułożyli, a potem zabrali asfalt i... zniknęli. Co z remontem drogi?

Karolina Rokitnicka
karolina.rokitnicka@polskapress.pl

- Już było całkiem nieźle na odcinku drogi wojewódzkiej Małszyce - Łążynek łączącej powiat golubsko-dobrzyński i toruński. Remont dobiegał końca. Jednak nowy asfalt został zerwany.

- Znowu jest tragedia! Drogowcy znikają. Pojawiają się co kilka dni. Kiedy to się skończy? - pyta nasz Czytelnik. Sprawdziliśmy ten sygnał.

Remont to duże utrudnienie

Investycję realizuje Zarząd Dróg Wojewódzkich w Bydgoszczy. Koszt przedsięwzięcia to 6,3 mln zł. Wykonawcą jest firma Strabag, która pod koniec maja wygrała przetarg.

Znaczna część zaplanowanych prac została wykonana. Jednak w ostatnim czasie zerwano fragmenty nowego asfaltu.

- Wiele osób korzysta z tej drogi codziennie jeżdżąc do pracy czy szkoły w Toruniu.

Remont to spore utrudnienie. Miał potrwać 3 miesiące od podpisania umowy, czyli do września. Całkiem już nieźle ta droga wyglądała, ale nowy asfalt został zerwany. Drogowcy znikają. Pojawiają się co kilka dni. Co się wydarzyło i jak długo to potrwa? - pyta nasz Czytelnik.

Ułożony asfalt nie przeszedł kontroli

Zarząd Dróg Wojewódzkich błyskawicznie odpowiedział na nasze pytania.

- Prace na drodze wojewódzkiej nr 569 Łążynek-Małszyce to jedno z ponad 40 tego-rocznych zadań związanych z przebudową tras wojewódzkich. Wszystkie podlegają ścisłym kontrolom laboratoryjnym. Po wykonaniu odwiertów i otrzymaniu negatywnych wyników badań warstw nawierzchni zobowiązaliśmy wykonawcę - firmę Strabag - do ponownego ułożenia nawierzchni na części odcinka drogi. Wykonawca firma Strabag przedłożyła program naprawy i realizuje na swój koszt roboty związane z ukła-



FOT. KAROLINA ROKITNICKA

Znaczna część remontu drogi łączącej powiaty golubsko-dobrzyński i toruński została już wykonana

daniem jeszcze raz części nawierzchni jezdni. Są to prace wymagające określonych warunków pogodowych (nie mogą być realizowane m.in. w deszczowe dni). Wykonawca zobowiązał się zakończyć te prace w pierwszej połowie listopada. Oczywiście po ich zakończeniu będą ponownie podlegały sprawdzeniu - wyja-

śnia Michał Sitarek, rzecznik prasowy ZDW.

Nowe nawierzchnie muszą być trwałe

Drogowcy podkreślają, że pozytywne wyniki badań laboratoryjnych są kluczowe dla trwałości nawierzchni.

- Wymagania dotyczą między innymi: grubości warstw,

rodzaju materiałów, zagęszczenia i połączenia międzywarstwowego itp. Naszym celem jest odnowa dróg w oparciu o najlepsze parametry. Województwo przeznacza na ten cel rekordową pulę środków, dlatego zależy nam na tym, by drogi były wykonane w sposób należyty, gwarantujący ich jak najdłuższą trwałość. Oczywiście każdorazowo po odbiorze inwestycji w 5-letnim okresie gwarancji prowadzimy też coroczne przeglądy gwarancyjne i w razie stwierdzenia usterek wzywamy wykonawców do ich usunięcia - dodaje Michał Sitarek z ZDW.

ZDW równocześnie na drodze wojewódzkiej nr 569 zlecił wykonawcy zakres robót dodatkowych związanych ze zmianą geometrii części istniejących skrzyżowań i wykonanie elementów poprawiających odwodnienie.

W związku z prowadzonymi pracami są spore utrudnienia - mamy uskoki i na części trasy jest wykonywana nowa nawierzchnia.

©©

Minikarambol na „piętnastce”

(SZS)
redakcja.grudziadz@pomorska.pl

Na drodze krajowej nr 15, w miejscowości Wielkie Pułkowo zderzyły się trzy pojazdy. Jedna osoba trafiła do szpitala.

Zdarzenie miało miejsce w środę, około godziny 15. Zderzyły się tu samochód osobowy, autolaweta i ciągnik. - 40-letni mieszkaniec powiatu aleksan-

drowskiego kierujący peugeotem nie zachował ostrożności podczas wyprzedzania ciągnika rolniczego z przyczepami, w wyniku czego doprowadził do czołowego zderzenia z autolawetą jadącą z naprzeciwka. W wyniku tego zdarzenia kierowca, który spowodował zdarzenie, został poszkodowany i przewieziony do szpitala - mówi st. asp. Krzysztof Świerczyński, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji Wąbrzeźnie. ©©

REKLAMA 0011411610

USŁUGI POGRZEBOWE

BRONIKOWSKI

SŁUŻYMY POMOCĄ CAŁĄ DOBĘ **MICHAŁ KOMOROWSKI**

604-914-770

Firma dysponuje własną **chłodnią** oraz **kaplicą** na ostatnie pożegnanie w Domu Pogrzebowym przy ul. Nowej 36 w Brodnicy.

- Kompleksowe usługi pogrzebowe.
- Wypłacamy zasiłek pogrzebowy.
- Pomagamy z formalnościami w ZUS, KRUS oraz USC.

Bronikowski Usługi pogrzebowe Michał Komorowski
Biuro: ul. Wojska Polskiego 2, 87-300 Brodnica
Dom pogrzebowy: ul. Nowa 36, 87-300 Brodnica
tel. 604 914 770 mbronik@op.pl

REKLAMA 0011414371

ANTCZAK
ZAKŁAD OPTYCZNY

KRIO
Autoryzowany Salon Optyczny

zaklad@antczak-okulary.pl
www.antczak-okulary.pl
www.facebook.com/ZakladOptycznyAntczak

87-100 Toruń, ul. Kr. Jadwigi 20
tel. 56 622 12 43

TO JEST WYRÓB MEDYCZNY.
UŻYWAJ GO ZGODNIE Z INSTRUKCJĄ LUB ETYKIETĄ

Urząd Miasta musiał interweniować w sprawie szczepień

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Mieszkancka Wrzosów od września szukała przychodni, w której będzie mogła zaszczepić syna przeciwko COVID-19. - Pomogło dopiero pismo do Urzędu Miasta Torunia - relacjonuje.

Pani Aleksandra to matka 14-letniego Staszka. Dwa lata temu i rok temu szczepiła syna w Toruniu przeciwko COVID-19 bez problemu. W tym roku natrafiła na poważny problem.

Trzy przychodnie odmówiły

- Zaszczepienie syna jest dla nas bardzo ważne. Dziecko kolegi po przejściu COVID-19 miało poważne powikłania. Chłopiec skończył z porażeniem nerwu wzrokowego. Bardzo mu współczujemy. Dla nas i innych naszych znajomych to lekcja i przestroga: warto zaszczepić - podkreśla pani Aleksandra.

Niestety, tej jesieni ta matka z Wrzosów trafiła na poważne przeszkody. Zaczęła wręcz podejrzewać, że może w tym roku szczepionkę nie ma? Okazało się jednak, że nie w tym leży problem.

- Szczepionki przeciwko COVID-19 są za darmo, szczepią apteki i to jest bardzo wygodne - ale dla dorosłych. Gorzej w Toruniu jest z punktami szczepień dla dzieci. Od września próbuję zaszczepić syna i odmówiły mi już trzy przychodnie. Rozmowy podjęłam z czwartą. Wszędzie słyszałam: „czekamy na szczepionki”. Ale jak długo można czekać? - pyta pani Aleksandra.

Torunianka opisała wszystko w piśmie do Wydziału Zdrowia i Polityki Społecznej Urzędu Miasta Torunia. Wskazała również, że na stronie internetowej pacjent.gov.pl jest mapa placówek szczepiających dzieci. Znalazła na niej trzy placówki w Bydgoszczy, ale w Toruniu - żadnej!

Wydziału Zdrowia i Polityki Społecznej zapewnił matkę, że podjął działania niezwłocznie po otrzymaniu zgłoszenia. 9 października zwrócił się do Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Toruniu (PSSE) z prośbą o udzielenie informacji dotyczącej ewentualnych problemów z dostępem do preparatów szczepiennych przeciwko COVID-19, w szczególności tych dedykowanych dzieciom.

10 października natomiast wystąpił do Kujawsko-Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ w Bydgoszczy z prośbą o weryfikację miejsc, w których faktycznie można zaszczepić dzieci preparatami przeciw COVID-19.

Co odpowiedziały te służby? Sanepid przekazał, że nie ma problemów ze szczepionkami: są one dostępne w Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych (RARS). Szczepienia dzieci realizowane są w placówkach podstawowej opieki zdrowotnej, które - w razie potrzeby - zamawiają preparat w RARS i odbierają go za pośrednictwem właściwej terenowo stacji sanepidu. O terminach i organizacji szczepień decydują już same przychodnie.

NFZ natomiast odpowiedział toruńskim urzędnikom, że: „szczepienia mogą być wykonywane w przychodniach POZ niezależnie od złożonej deklaracji wyboru lekarza oraz w punktach szczepień w aptekach ogólnodostępnych, które zawarły umowę z NFZ. W przypadku dzieci kwalifikację do szczepienia przeprowadza lekarz POZ, dlatego zalekomo-mentowany został w pierwszej kolejności kontakt ze swoją



FOT. PEXELS

Jak twierdzą służby sanitarne, szczepionek przeciwko COVID-19 w tym roku nie brakuje

przychodnią w celu ustalenia terminu, a następnie - w razie potrzeby - zamówienia preparatu przez podmiot leczniczy”. Skąd zatem problemy, skoro szczepionki są i procedury wypracowane również?

Przychodnie powinny szczepionki zamawiać

Okazało się też, że wspomniana strona rządowa pacjent.gov.pl prezentuje punkty szczepień w poszczególnych miejscowościach aktualnie już posiadające u siebie szczepionki. Dane te pochodzą z RARS, która dostarcza preparaty do punktów szczepień.

- Brak danej placówki na mapie nie oznacza jednak, że przychodnia nie zaszczepi dziecka przeciwko COVID-19, a jedynie, że nie posiada w swoich zasobach preparatu szczepiennego, którego termin do użycia obejmuje czas do dwóch tygodni od daty odbioru preparatu z punktu PSSE - objaśnił pani Aleksandrze Wydział Zdrowia i Polityki Społecznej UMT.

Z tych informacji wynika, że ruch jest po stronie przychodni. - I tak się składa, że po mojej interwencji w Urzędzie Miasta we wtorek, 21 października dostałam maila z naszej przychodni na Wrzosach. Z infor-

macją, że szczepionki przeciwko COVID-19 zamówili i rozpoczęła szczepienia 3 listopada. Nie sądzę, żeby to był przypadek - podsumowuje pani Aleksandra.

Odmowę zaszczepienia zgłoś to NFZ!

Z informacji przekazanych toruniance przez urzędników jasno wynika, że „jednostką odpowiedzialną za prawidłową realizację umów na świadczenia opieki zdrowotnej finansowane ze środków publicznych jest NFZ”.

- Do NFZ można zgłaszać wszelkiego rodzaju nieprawidłowości, w tym odmowę zaszczepienia dziecka przez podmiot leczniczy. W przypadku trudności z umówieniem szczepienia prosimy o kontakt z właściwym terytorialnie oddziałem NFZ. Zapewniamy, że ze swej strony monitorujemy sytuację i pozostajemy w bieżącym kontakcie z właściwymi instytucjami w celu zapewnienia mieszkańcom Torunia sprawnego dostępu do szczepień - zapewniła panią Aleksandrę na piśmie Małgorzata Hanna Skibicka, dyrektor Wydziału Zdrowia i Polityki Społecznej UMT w Toruniu. ©

REKLAMA

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz

Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 00532

LEKARSKIE

Włocławek

BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt.14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolański, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 Q701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85. 000288

Grudziądz

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114801/A

ABC Białe Błota Całodobowe Usługi Pogrzebowe, Cukrowa 14, 52/360-82-84, 608-620-484. Administrujemy cmentarzami Białe Błota i Ciele. 000420

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porożyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniar-skie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Alpa-Toruń, ul. Skłodowskiej-Curie 41 tel. 791 003 410, ul. Podgórna 16 tel.56/622-26-59. Dom Pogrzebowy ul. Okólna 30. Transport Międzynarodowy. Godna obsługa ceremonii pogrzebowej, www.alpa.com.pl 001384

Grudziądz

A. Witkowski, „ELWAN”, ul. Piłsudskiego 55, Dom pogrzebowy, Usługi Pogrzebowe i Kamieniar-skie. Kaplica, Chłodnia bezpłatnie. Tel. 56/64-267-08, 24h 000528

Inowrocław

Credo - Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy - św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. Pogrzebowy - 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814801

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy „IN LUCTU” Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrzyną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu@interia.pl Zalatwiamy wszelkie formalności. www.inluctu.pl 139014805

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Zalatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl 408914801

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983

Gniewkowo

Całodobowy Zakład Pogrzebowy A.W.Paradowski, Kościelna 10, 52/35-58-174, 502-521-418. Kompleksowe usługi pogrzebowe, wysoka jakość, niska cena. 00418

Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniar-skie tel. 56/655 33 50 www.sotor.pl 000045

Janikowo

Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrzyną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu@interia.pl. Zalatwiamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski

ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162

Żłotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy Andrzej Pabjańczyk, Żłotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Żnin

Całodobowe - Usługi Pogrzebowe Magdalena Jezierska, ul. św. Floriana 8. Wypłacam zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. Tel. całodobowy 661-565-917 528414801/8

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy”, ul. Górską 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 000417

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras, Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

Kowal

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszkii 56. Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„Canmed” Przychodnia Weterynaryjna. Specjalista chorób psów, kotów oraz chirurgii weterynaryjnej. Tel. 56/652-07-44, codziennie 10.00-13.00, 15.00-19.00, czwartek 15.00-19.00, sb, ndz.11.00-14.00, ul. Podgórna 13, B-C. Artykuły dla zwierząt. www.canmed.pl 000028

„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Bydgoszcz

Przepuklinowe pasy - sprzęzynowe, wypadanie macicy - inne. Wkładki - płaskostopie, koślawość. Wysyłamy pocztą. Ortopedia. Bydgoszcz, kr. Jadwigi 15, 52/322-22-85. 412314801/A

Toruń

Optyk Trejnowscy. Bezpłatne badanie wzroku. Okulary progresywne. Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne. ul. Kościuszkii 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26 000046

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Karol Wlazło**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

„Nie warto poświęcać się za bardzo dla zawodu, nawet tak pięknego jak artysta, śpiewak”

Magda Jasińska
Zwierzenia przy muzyce

Rozmowa z Aleksandrą Olczyk, absolwentką Akademii Muzycznej w Bydgoszczy, światowej sławy śpiewaczką, która zawojowała najśłynniejsze sceny świata m.in. partią „Królowej Nocy”.

Po ilu latach powracasz do Bydgoszczy?

Jeżeli dobrze liczę, to po 11 latach od mojego debiutu, natomiast regularnie wracam tutaj z jakimiś koncertami, czy innymi wydarzeniami.

W ubiegłym roku oklaskiwaliśmy Cię podczas koncertów plenerowych „Filharmonia pod gwiazdami”.

Dokładniej to było z ramienia Filharmonii Pomorskiej, a tym razem występuję na deskach Opery Nova.

Operę Nova dobrze znasz?

Czuję się tu trochę jak w domu. Jeżeli ktoś mnie pyta teraz o powroty do domu, zawsze zastanawiam się, co to dokładnie

znaczy, bo serce wyznacza, gdzie jest dom i bardzo często moja podświadomość mi szepcze, że właśnie Bydgoszcz jest domem.

Już nasyciłaś się światem?

Świat jest taki niezmierzony, że chyba ciężko się nim nasycić, albo przesyć. Ale zawsze podążam za moim sercem. Staram się go słuchać i bardzo silnie czuję się związana z naszym krajem. Chciałabym więcej tutaj występować i w taki sposób próbuję prowadzić swoją karierę, żeby więcej występować w Polsce. Bydgoszcz jest absolutnie na pierwszym miejscu, więc cieszę się, że tak rozpoczynam sezon.

Czy śpiewaczka światowej sławy, do którego zbioru się zaliczasz, sama sobie decyduje i sama prowadzi swoją karierę?

Pewnie zależy to od śpiewaczki. Ja zawsze byłam takim trochę „charakterkiem”, który wiedział, co chce i jak chce. Jestem otwarta na rady i konstruktywną krytykę, natomiast jeżeli chodzi o tę śpiewaczkę

drogę, to podążam za intuicją i chyba na razie mnie nie zawiodła. Były różne role, marzenia, z którymi czekałam, czasem latami powstrzymując swój temperament. Było odmawianie, bo czułam, że jeszcze nie czas z różnymi miejscami. Nigdy nie mogłam tego oficjalnie powiedzieć, ale dwukrotnie musiałam odmówić Metropolitan Opera. Tego się nie pisze w mediach społecznościowych, ale czułam, że to jest w zgodzie ze mną i że tak po prostu trzeba.

Odmówiłaś dlatego, że ta rola nie była dla Ciebie?

Nie. Odmówiłam ponieważ miałam inne zobowiązania i ktoś by powiedział, że być może, wybrałam mniej ważne, czy mniej prestiżowe propozycje, a ja uważałam, że tak jest w porządku. Jak powiedziało się słowo, to trzeba go dotrzymać. Nawet jeżeli przychodzi coś takiego, jak propozycja z MET. Nie było to łatwe, bo byłam wtedy jeszcze bardzo młoda. Mam nadzieję, że nadal ta młodość ze mną jest, ale teraz fajnie sobie powiedzieć, że

mogę wystąpić w Metropolitan, a nie mogłam napisać gdzieś, że miałam telefon i odmówiłam. To była decyzja podjęta w środku i oczywiście słuszną, bo Metropolitan Opera potem przyszła tak czy inaczej, a ja się wywiązałam wówczas z tego co obiecałam, więc jest OK.

A wtedy jak rozmawiałaś, pamiętasz reakcję Metropolitan Opery?

Oni nie rozmawiali bezpośrednio ze mną. Pomiędzy tym wszystkim był agent. Moja agentka bardzo mnie szanowała i myślała, że zyskałam w jej oczach, za to że byłam w stanie podjąć taką decyzję. Wtedy swoje musiałam wypłakać, ale wszystko jest po coś i wszystko ma swój czas, dlatego ja nigdy nie żałuję niczego, nawet jak coś się wydaje w danym momencie nie do końca dla nas. Ta decyzja w danym momencie jest na pewno najlepsza, jaką mogłyśmy podjąć. I tak było, że Metropolitan wróciło, kontakty się nie zerwały, więc wszystko jest tak, jak miało być.

Nie zamknęłaś, trzaskając drzwiami.

Nie palę mostów.

Dużo śpiewasz w tej chwili?

Śpiewam cały czas, bo ćwiczę, przygotowuję nowe role. Jest to sezon trochę spokojniejszy i też spokojniejszy w podróżach, bo tak jak wspominałam, chciałabym się bardziej skupić na Polsce. Podróżowanie nie jest takie przyjemne, jak mogłoby się wydawać, bo ja, trzeba to podkreślić, nie podróżuję turystycznie.

I nie podróżujesz sama. Najczęściej z psami.

Jak mogę to z psami, ale właśnie w Polsce mogę z psami, a za granicą już nie, więc trochę sobie zamykam furtkę do mnie (śmiech). Oczywiście żartuję, ale tak naprawdę w ten zawód jest wpisane dużo samotności, dużo takiej samodyscypliny, trochę takiego rodzaju zakonnego życia, do którego ja się przyzwyczaiłam przez te lata, ale gdzieś tam do mnie dotarło, że nie warto aż tak poświęcać się dla zawodu, jakiegokolwiek, nawet



Ola Olczyk - absolwentka AM w Bydgoszczy

tak pięknego, jak bycie artystą, śpiewakiem. Uzmyslowiłam sobie, że można to robić w innym wymiarze i trochę staram się teraz odnaleźć w takiej innej rzeczywistości. ©
Zwierzenia przy muzyce z Aleksandrą Olczyk w niedzielę o 18.00 na antenie radia PiK

REKLAMA

0011410240

ZEZŁOMUJEMY KAŻDY POJAZD, NAWET UFO!

PROSTO I EKOLOGICZNIE

- SKUP AUT
- SPRZEDAŻ CZĘŚCI
- AUTOKASACJA

KAPRAL-CAR

CO ZYSKACIE W KAPRAL-CAR?

GODZIWA GOTÓWKĘ

Tak, nawet jeśli wasz pojazd miał kilka „mniej zaszczytnych” momentów, wciąż ma swoją cenę!

LEGALNE DOKUMENTY

Nie chcesz mieć stresu związanego z formalnościami? Nie ma sprawy! Nasza stacja demontażu zadba o to, abyś mógł pozbyć się swojego auta zgodnie z prawem.

ODBIÓR GRATIS!

Tak, dobrze przeczytaliście - nie musicie się martwić o transport swojego pojazdu, my zajmiemy się tym **ZA DARMO.**

SZYBKĄ WYCENĘ

Bez zbędnych ceregieli, dostaniecie od nas uczciwą ofertę!

ZADZWOŃ

515 111 111

WWW.KAPRAL-CAR.PL

Polska buduje sztuczną wyspę. Kraj powiększy się o 200 hektarów

Tomasz Chudzyński
tomasz.chudzynski@polskapress.pl

W 2019 roku rozpoczęła się jedna z największych inwestycji hydrotechnicznych ostatnich dekad - przekop Mierzei Wiślanej. Projektanci stanęli przed poważnym problemem, którego rozwiązanie widać dziś już bardzo wyraźnie.

Budowa przekopu Mierzei Wiślanej wiązała się z wieloma problemami. Jednym z nich był chociażby ciężki transport maszyn i materiałów budowlanych, który musiał odbywać się jedyną, przebiegającą przez ten wąski pas łąd drogą asfaltową. Naprawy uszkodzeń tej trasy trwają do dziś.

Problem do rozwiązania

Była jednak kwestia związana z tą inwestycją, która wydawała się nierozwiązywalna. Chodziło o urobek z budowy przekopu mierzei i pogłębiania torów wodnych na Zalewie Wiślanym. To były ogromne ilości piachu, ziemi i szlamu.

Wywiezienie tysięcy ton urobku było problemem, a ko-

lejnym jawiło się jego składowanie.

Kwestię tę rozwiązano opracowując projekt sztucznej wyspy na Zalewie Wiślanym.

Wielka elipsa na Zalewie Wiślanym

Nie można było z urobku z budowy nowej drogi wodnej przez Mierzeję Wiślaną po prostu usypać wzgórze. Taka budowla nie utrzymałaby się samodzielnie.

Dlatego urobek zaczęto gromadzić wewnątrz specjalnej, kamienno-betonowej, umocnionej konstrukcji.

Ma ona eliptyczny kształt, zlokalizowana jest ok. 4,5 km od wejścia do przekopu mierzei, na wysokości miejscowości Przebrno na Mierzei Wiślanej oraz miejscowości Suchacz/Kadyny po południowej stronie Zalewu.

Nowy fragment polskiego łądu ma 200 hektarów powierzchni. Nie będzie zamieszkiwany przez ludzi

Budowa sztucznej wyspy była jednym z pierwszych zadań inwestycji w przekop mierzei. Jej konstruowanie rozpoczęło się w roku 2019, równocześnie z budową kanału.

Nowy fragment polskiego łądu ma 200 hektarów powierzchni. Obiekt nie będzie zamieszkiwany przez ludzi, ma być miejscem zasiedlonym jedynie przez ptactwo.

Nadano mu również nazwę. To oficjalnie Wyspa Estyjska, od staropruskiego określenia Zalewu Wiślanego - Estmere.

Zasnaczymy, wyspa, mimo że przekop jest już zakończony (od 2022 r.), nadal jest uzupełniana urobkiem. Tory żeglowne prowadzące do przekopu muszą być systematycznie pogłębiane. Takie prace trwają obecnie na Zalewie Wiślanym i rzece Elbląg. Urobek z tych prac trafia właśnie na Wyspę Estyjską.

Ostateczny kształt sztuczna wyspa na Zalewie Wiślanym ma osiągnąć za 9 lat. Urząd Morski w Gdyni, realizujący inwestycję przedstawił wizualizację wyglądu Wyspy Estyjskiej w roku 2034.

©

Nieruchomości

DOMY - SPRZEDAM
DOM parterowy, Toruń, po przystępnej cenie, do zamieszkania. 692-060-017

Handlowe

INNE
ZŁOM, Żeliwo i Akumulatory, złomowanie piecy. Skupujemy w dobrej cenie, odbieramy własnym transportem. 602-726-894

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI
KREDYT na dowód 781026833

Praca

ZATRUDNIĘ
ZATRUDNIĘ murarzy, dekarzy i na wykończenie wnętrz tel.606432661

ZATRUDNIMY drogowców oraz budowlanców do pracy w Niemczech. Tel. 506 820 639, 691 170 156, 00 49 171 687 66 95

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA
BRAK miesiączki? Możemy pomóc 604-323-034, 792-532-829

Turystyka

KRAJ - GÓRY
Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

AUTOREKLAMA
aktualne z całej Polski przetargi
nasze komunikaty.pl

REKLAMA
0011418289

Urząd Marszałkowski
Województwa Kujawsko-Pomorskiego
przypomina o możliwości składania do 30 listopada 2025 r. wniosków o dofinansowanie robót budowlanych dotyczących obiektów służących rehabilitacji w związku z potrzebami osób niepełnosprawnych, z wyjątkiem rozbiórki tych obiektów, ze środków PFRON.
Zasady ubiegania się o dofinansowanie określa rozporządzenie Ministra Polityki Społecznej z dnia 6 sierpnia 2004 r. w sprawie określenia zadań samorządu województwa, które mogą być dofinansowane ze środków PFRON (Dz. U. z 2015 r. poz. 937).
Szczegółowe informacje oraz aktualny druk wniosku można uzyskać na stronie internetowej: <http://niepełnosprawni.kujawsko-pomorskie.pl/>, zakładka „Roboty budowlane” oraz <https://bip.kujawsko-pomorskie.pl/>, zakładka (Nie)pełnosprawni.

Matrymonialne

OGŁOSZENIE matrymonialne, poznam Panią do 46 lat. Toruń Tel. 508-303-756

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,881-934-948
KATOLIKOM pomagamy w konfrontacji Innowierców tel. 506980305

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE
KUPIĘ Ursusy, Zetory, Fergusony, MTZ, Pronary, Belarusy i inne ciągniki, ładowarki, przyczepy, bizony i traktorki ogrodowe tel. 601 729 483
ZWIERZĘTA HODOWLANE
KURKI nioski dowóz 600500710

Usługi pogrzebowe

"KONKORDIA", kompleksowe usługi pogrzebowe Pakość ul. Inowrocławska 10, 52/ 35-18-766, 500-697-316, całą dobę Wyplacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.
CREDO - Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy Inowrocław, św. Ducha 33. 52/357-74-16, 509-946-759. Baldachim, winda nagrobna gratis. Wyplacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem, www.pogrzeb.net

NAJTAŃSZY całodobowy Zakład Pogrzebowy M. Matuszak, Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, własna chłodnia, producent trumien - już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Inowrocław Św. Ducha 53, Kruszwicka Kolegiacka 12F, tel. 511 405 902, 52/357 16 04.

WALDEMAR Wójcik Zakład Pogrzebowy MEMORIA ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy 602-189-676, 52/3556677 Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wyplacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem.

ZAKŁ. Usług Pog. "Dylewscy" Plac Piastowski 9 tel.24h 52/ 322- 29-16, 602-26-34-72, biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1 D tel. 52/ 342- 95-16 ZUS KRUS, wojsko, policja. Usługi krajowe i zagraniczne; www.dylewscy.pl

KRAMIK
KSZESEŁKOSTOLIK, waniemka
i kocyk 100 zł 669683400 Złotniki Kujawskie
ROWER na kołach 28 z biegami 220 zł 669683400 Złotniki Kujawskie
SPRZEDAM kanapę cena 300 zł, tel. 532834892 Golub Dobrzyn.
SPRZEDAM kogutki białe czuby cena 60 zł/szt. orzechy włoskie 4 zł/kg. Kol. Bodzanowska. 724911195

REKLAMA
0011420341

Sanatorium CHEMIK zaprasza do złożenia ofert

NA WYKONANIE ROBÓT związanych z remontem pokoi sanatoryjnych wraz z łazienkami

Materiały do pobrania w sekretariacie tel. 54 283 55 16 w godz. 7-15
Ciechocinek, ul. Widok 13
chemik@sanatoriumchemik.pl

Termin składania ofert do dnia 10.11.2025 r. do godz. 12.00.

AUTOREKLAMA
ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl

REKLAMA
0011396030

Firma SPRZEDA

lokal użytkowy w Bydgoszczy (udział w nieruchomości).

znajdujący się na szóstym piętrze budynku usługowo-biurowego (budynek Sanitasu). Biurowiec położony tuż przy dworcu PKP.
Tel. 510 026 836

REKLAMA
0011420278

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY INFORMUJE
o ogłoszeniu I przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, stanowiącej własność Miasta Bydgoszczy, położonej w Bydgoszczy przy ul. Cechowej
1. Oznaczenie i przeznaczenie nieruchomości:
dz. nr 222/2, pow. 0,0431 ha, obręb 343, KW nr BY1B/00023032/7, położona jest na terenie objętym m.p.z.p. „Stary Fordon w Bydgoszczy” - położona jest na terenie o symbolu „43.MW-U” - teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej, zabudowy usługowej, gdzie obie funkcje mogą występować wspólnie, albo każda funkcja może występować samodzielnie.
2. Cena wywoławcza: **344.000,- zł netto** (trzysta czterdzieści cztery tysiące złotych) do wylicytowanej ceny zostanie doliczony podatek VAT.
3. Termin i miejsce przetargu: **25 listopada 2025 r.**, godz. 10:00 w Urzędzie Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 2 (sala Łochowskiego).
4. Wysokość wadium: **43.000,- zł** (czterdzieści trzy tysiące złotych), termin wpłaty: **do 17 listopada 2025 r.**
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: tablica ogłoszeń: Urząd Miasta Bydgoszczy przy ulicy Grudziądzkiej 9-15 (Budynek A), strony internetowe: <http://bip.um.bydgoszcz.pl> (w zakładce Ogłoszenia o przetargach na zbycie nieruchomości).
5. Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek A - II piętro, pokój 218, tel. (52) 58 58 233, w godzinach 8:00 - 16:00 (pon., śr., czw.); 8:00 - 18:00 (wt.); 8:00 - 14:00 (pt.).

AUTOPROMOCJA
0010467485

Oddaj lub sprzedaj co tylko chcesz

Aby to zrobić, wyślij SMS w treści wpisując prefiks dotyczący danej rubryki (np. OGL.01) odstęp i dalej treść ogłoszenia (do 100 znaków) pod nr **7155**

Koszt wysłania SMS-a wynosi 1,23 zł brutto

Ogłoszenia przyjmujemy do wtorku poprzedzającego dane wydanie magazynowe. O ukazaniu się ogłoszenia w najbliższym wydaniu decyduje kolejność zgłoszeń, w związku z tym zastrzegamy sobie możliwość zamieszczenia ogłoszenia w kolejnym tygodniu wydawniczym.

Dostępne rubryki:
Za darmo - prefiks OGL.01 (treść ogłoszenia, telefon oraz miejscowość lub powiat)
Sprzedam - prefiks OGL.02 (treść ogłoszenia, telefon oraz miejscowość lub powiat)

Uwaga!
1. Ogłoszenia do „Kramiku” nie mogą zawierać treści dotyczących działalności gospodarczej i mogą być zlecane jedynie przez osoby fizyczne nie prowadzące działalności gospodarczej.
2. Maksymalna długość ogłoszenia to 100 znaków.
3. Ogłoszenia muszą zawierać w treści cenę oraz miejscowość lub powiat (w przypadku braku tych danych ogłoszenie nie ukaże się).

Jeden SMS to jeden produkt, jego wartość nie może przekroczyć 300 zł.

GAZETA
pomorska



0111102703

AUTOPROMOCJA

Zleć nekrologi, ogłoszenia drobne, życzenia
Biura ogłoszeń
Gazety Pomorskiej:
Bydgoszcz: czynne: pn.-pt. 8-16 ul. Zamoyskiego 2 tel. 519 503 513, e-mail: magdalenawelka@polskapress.pl
Grudziądz: czynne: pn.-pt. 8-16 ul. Sikorskiego 24/8, tel. 56 45 11 930 e-mail: ogloszenia.grudziadz@pomorska.pl
Inowrocław: czynne: pn.-pt. 8-16 Aleja Ratuszowa 15, tel. 692 725 390 e-mail: ogloszenia.inowroclaw@pomorska.pl
Toruń: czynne: pn.-pt. 8-16 ul Grudziądzka 46-48, tel. 606 537 137, e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl
Włocławek: czynne: pn.-pt. 8-17 ul. Żabia 29, tel. 54 231 45 31 e-mail: ogloszenia.wloclawek@pomorska.pl

EXPRES **GAZETA** **pomorska** **NOWOŚCI**
BYDGOSZCZ DZIENNIK TORUŃSKI

0011421067

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 21 października 2025 roku zmarła moja kochana Żona, nasza Mamusia, Teściowa i Babcia

Barbara Kozłowska
lat 75
Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 25 października 2025 r. o godz. 9.00 w kościele parafii pw. Św. Królowej Jadwigi.
Po mszy św. ceremonia pogrzebowa na cmentarzu parafii Św. Mikołaja przy ul. Marulewskiej w Inowrocławiu.
Pogrążona w smutku Rodzina

modra lub bogatka	→	wśród chrześcijan	↓	dzielnica Warszawy	↓	operator radiolokatora	←	żelazo i cyna	→	atak szaleń	←	koźlarz czerwony gbur	←	lek rozkurczowy Bartłomiej, polski aktor	→	małpiałka z Madagaskaru	←	cienka, sucha gałązka	←	schowek dla kangurka	→	skrzątek, kajtek	→	Catherine ... Jones, aktorka	←	herbata z mlekiem krawędź
np. mecz piłki nożnej	→		↓		↓				→		→				→			→	teren, okolica	→		→			→	
miara złota	→								→						→							→			→	
wskazówka	→								→						→							→			→	
	←								→						→							→			→	
pieczywo na śniadanie	→								→						→							→			→	
	←								→						→							→			→	
ptasi śpiewak	→								→						→							→			→	
stawaniana na ławecie	→								→						→							→			→	
	←								→						→							→			→	
święty patron Irlandii	→								→						→							→			→	
rosyjskie imię kobiece	→								→						→							→			→	
	←								→						→							→			→	
lustro wody	→								→						→							→			→	
	←								→						→							→			→	
odmiana polki	→								→						→							→			→	
widliszek	→								→						→							→			→	
połny lub morski	→								→						→							→			→	
	←								→						→							→			→	
pracownik kina	→								→						→							→			→	
	←								→						→							→			→	
pustynny orszak	→								→						→							→			→	
	←								→						→							→			→	
protoplastka rodu	→								→						→							→			→	
	←								→						→							→			→	
roślina paszenna	→								→						→							→			→	
	←								→						→							→			→	
rzemień do bicia	→								→						→							→			→	
	←								→						→							→			→	
pokońca Heloizę	→								→						→							→			→	
	←								→						→							→			→	
żółty owoc, śliwodaktyl	→								→						→							→			→	

AUTOPROMOCJA 0210992631

GAZETA pomorska

w prenumeracie z Tele Magazynem

☎ 52 511 94 64

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 26 utworzą rozwiązanie – aforyzm Wandy Błońskiej-Wolfarth.

ROZWIĄZANIE: SAMOTNE SERCA STYGNĄ SZYBIEJ.

ŻUŻEL TYLE PRES TORUŃ WYDAŁ NA MISTRZOSTWO PGE EKSTRALIGI. TO NAJBOGATSZY KLUB W REGIONIE

Trzydzieści milionów za złoto

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

Mistrzostwo kosztuje fortunę. Pres Toruń w 2025 roku zaplanował budżet na poziomie 28 mln złotych. Kolejny będzie jeszcze większy.

- To klubowy rekord, ale ten sezon jest wyjątkowy pod względem wielu aspektów. Podkreślam, że wpływy mieliśmy też większe, niż planowaliśmy, co wiąże się choćby z atmosferą i frekwencją na trybunach - przyznał ostatnio Adam Krużyński z rady nadzorczej KS Toruń w rozmowie z portalem Sportowe Fakty.

Przychody? Największa pozycja to wpływy ze Speedway Ekstraligi, wynikające z umów z telewizją i sponsorem tytularnym rozgrywek, to około 7,5 miliona złotych rocznie. Kolejna duża kwota to przychody z biletów, w tym sezonie tylko dwa mecze play off przyniosły ponad 2 mln złotych zysku, a w całym sezonie przychód ze sprzedaży biletów, kartonów i programów

meczowych możemy oszacować przynajmniej na 6-7 mln zł. Reszta budżetu to umowy sponsorskie oraz dotacje - ta miejska wyniosła w 2025 roku 1,65 mln zł.

Przemysław Terminiński przyznał ostatnio, że mimo sportowego sukcesu nie udało się w pełni zbilansować wpływów z przychodami w żużlowej spółce. Właściciel klubu musiał z własnej kieszeni dołożyć pół miliona złotych do interesu, co jest i tak dobrym wynikiem, bo w poprzednich sezonach musiał głębiej sięgnąć do kieszeni. Deficyt wynikał z premii, które mieli w kontraktach żużlowcy za zdobycie mistrzostwa Polski. Niestety, podobnych bonusów nie zawierała większość umów ze sponsorami, co zapewne zmieni się w najbliższych latach.

- Staramy się unikać sytuacji, w których musielibyśmy przebić się pod kątem wynagrodzenia. Premie związane z wynikiem drużyny są zapisane w kontraktach. Większość naszych zawodników miała zawarte bonusy dot. indywidualnej postawy i drużyny.



Przemysław i Ilona Terminińscy prowadzą toruński klub od 2015 roku. Przeżyli spadek do I ligi, teraz cieszą się z mistrzostwa swojej drużyny

nowej. Na kolejne lata naturalnie będą zmiany w kontraktach i wynikają z tego, co dzieje się na rynku. Musimy dopasować nasze stawki do stawek rynkowych - wyjaśnia Krużyński w rozmowie ze Sportowymi Faktami.

W Toruniu liczą, że w przyszłym roku uniknie się problemu deficytu, a być może uda się wypracować zysk, którym może pochwalić się co roku choćby Sparta Wrocław. I to mimo faktu, że budżet znowu wzrośnie. Pres Toruń

dołączy tym samym do Motoru Lublin i wrocławian, do tej pory tylko te dwa kluby miały ponad 30 milionowe budżety.

Wzrost wynika głównie z podpisania nowych kontraktów z największymi gwiazdami

„Aniołów” do 2027 roku. Ale także po stronie wpływów są dobre wiadomości. Większą wartość ma mieć umowa ze sponsorem tytularnym Pres Grupą Developerską. Przede wszystkim jednak na Motoarenie wraca w przyszłym sezonie finałowy turniej Grand Prix, którego toruński klub będzie już jedynym organizatorem. To nawet 2 mln dodatkowego zysku w porównaniu do deficytowego Speedway of Nations w 2025 roku.

Dodatkowe pieniądze mogą popłynąć do Torunia z programu PRO Junior, który startuje w 2026 roku. Kwota 4,5 miliona złotych zostanie podzielona na kluby, które będą mogły pochwalić się największą ilością punktów wychowanków. Pres liczy tu na postępy pary Antoni Kawczyński - Mikołaj Duchiniński.

Poprzedni tytuł mistrza Polski „Anioły” zdobyły w 2008 roku. Wtedy klub pod szyldem Uninbaxu Romana Karkosika wydał na złoto nieco ponad 6 mln zł. To pokazuje skalę przemian finansowych w żużlu w ostatniej dekadzie. ©

W Świeciu derby Wda - Zawisza. Elana o podtrzymanie świetnej passy, trudne wyjazdy Olimpii i Tłuchowii

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Do zakończenia jesieni w Betclie 2. i 3. Lidze pozostało sześć kolejek. Kibiców futbolu w regionie czeka kolejny emocjonujący weekend.

W sobotę (godz. 15) w kolejnych derbach województwa kujawsko-pomorskiego w Betclie 3. Lidze Wda Świecie gościć będzie Zawiszę Bydgoszcz. Gospodarze zanotowali w obecnych rozgrywkach kilka bolesnych porażek, ale teraz spisują się dobrze. W czterech ostatnich kolejkach zdobyli aż 9 punktów i odnieśli m.in. dwa cenne zwycięstwa po 2:1 nad wyżej notowanymi rywalami - w Stargardzie z Błękitnymi i przed tygodniem u siebie z Flotą. Świecianie mają na koncie 17 pkt. zajmując 9. lokatę. Zawisza po znakomitym początku zwolniła. W czterech ostatnich kolejkach bydgoszczanie zdobyli tylko 4 pkt. i pierwszy raz w sezonie nie wygrali w dwóch kolejnych meczach (0:1 z Flotą i 1:1 z Elaną Toruń). Niebiesko-czarni, którzy przewodziли stawce spadli na trzecie miejsce z dorobkiem



Po derbowej bitwie Zawisza będzie szukać punktów w Świeciu, zaś Elana u siebie w meczu z Pogonią II

27 pkt. Drużyna trenera Adriana Stawskiego traci „oczko” do drugiego Lecha II Poznań i trzy do lidera ze Środy Wielkopolskiej.

Elana nie przegrała od 22 sierpnia i notuje znakomitą serię - sześć zwycięstw i trzy remisy. Ostatnio jako pierwsza drużyna zabrała punkty Zawiszy na jego stadionie. W sobotę (godz. 14) torunianie podejmować będą Pogoń II Szczecin. Kibice żółto-niebieskich liczą na kolejną wygraną, która umocni ich zespół w czołówce.

Gospodarze po słabym początku zgromadzili 24 pkt. i są na 7. lokacie. Rezerwy ekstraligowca w obecnym sezonie spisują się przeciętnie i mają na koncie zaledwie 10 pkt. są w strefie spadkowej (16. miejsce).

Ciężki wyjazd czeka Tłuchowię Tłuchowo. Beniaminek z Kujaw zagra we Wronkach z rezerwami Lecha, które we wtorek w zaległym meczu pokonały 2:0 w Niechorzu Wybrzeże Rewalskie Rewal i po piątym zwycięstwie

z rzędu zostały wiceliderem tabeli. Niedzielnym (godz. 12) rywali w tabeli dzieli aż 13 lokat i 17 pkt.

W 14. kolejce Betclie 2. Ligi Olimpia Grudziądz zagra (sobota, godz. 14.30) na wyjeździe z Rekordem Bielsko-Biała. W daleką podróż biało-zieloni pojadą z jasnym celem - obronić pozycję lidera. Na razie mają 2 punkty przewagi nad Unią Skiernewicze, rewelacyjnym beniaminkiem oraz spadkowiczem Wartą Poznań. Zespół trenera Artura Kosznickiego przed tygodniem świetnie zareagował na porażkę 2:3 w Poznaniu (pierwszą od ośmiu spotkań i od 10 sierpnia) i pokonał 2:1 Chojniczankę Chojnice. Rekord w ostatniej kolejce wygrał 3:0 na wyjeździe z ŁKS II Łódź i z dorobkiem 18 pkt. jest na 9. miejscu w tabeli.

13. kolejka 4 Ligi Kujawsko-Pomorskiej: sobota - Cuiavia Inowrocław - Noteć Łabiszyn (godz. 11.30), GLKS Dobrcz - Mustang Ostaszewo (12), Unia Gniewkowo - Victoria Cernikowo (13), Sparta Brodnica - Orleń Aleksandrów Kujawski (13), Piast Kołodziejewo - Start Pruszcz (14), Unia Solec Kujawski - Chemik Bydgoszcz (14), Unia Wąbrzeźno - Lech Rypin (14), Pogoni Mogilno - Kujawiak Kowal (15), Wisła Dobrzyń nad Wisłą - Łokietek Brześć Kujawski (15).

Nowa gwiazda GKM z największym postępem

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

ŻUŻEL Maksym Drabik wkrótce zostanie zaprezentowany jako nowy zawodnik Bayer-system GKM Grudziądz. W ostatnim sezonie był żużlowcem z największym postępem w ekstralidze.

To może być jeden z ważniejszych transferów w PGE Ekstralidze przed kolejnym sezonem: w Grudziądzu miejsce bardzo nierównego Jaimona Lidseya zajmie Maksym Drabik. Wychowanek Włókniarza Częstochowa ma za sobą życiowy sezon. Zaczynał jako rezerwowi zawodnik w ROW Rybnik, a finiszował ze średnią 2.16 tuż za czołową dziesiątką indywidualnego rankingu, w klasyfikacji Polaków był piąty, wyprzedzili go jedynie Bartosz Zmarzlik, Patryk Dudek, Artiom Łaguta, Piotr Pawlicki i Wiktor Przyjemski.

PGE Ekstraliga właśnie opublikowała ranking żużlowców, którzy mogą się pochwalić największym postępem w ostatnim sezonie. Maksym Drabik otwiera to zestawienie: w porównaniu do sezonu 2024 awansował aż o 23 miejsca. To

nie koniec sukcesów Bayer-system GKM w tym rankingu. Piąte miejsce zajął junior Kevin Małkiewicz, któremu średnia 1.54 zapewniła awans o czternaście pozycji.

Aż trzech żużlowców w dziesiątce ma także Pres Toruń. Żadną niespodzianką jest trzecie miejsce Mikkeła Michelsena, który sezon zakończył ze średnią 2.15. W poprzednim sezonie było to tylko 1,65 i awans o 21 pozycji. Siódmy jest Patryk Dudek, któremu średnia 2,36 zapewniła skok o dwanaście miejsc, a dziesiąty Antoni Kawczyński - 1,03 i ośiem pozycję w górę.

Bayersystem GKM ma już gotowy skład na sezon 2026, choć oficjalnie jeszcze go nie ogłosił. Oprócz Drabika nową twarzą będzie 19-letni Bastian Pedersen, wypożyczony z Pres Toruń na pozycję U24. W drużynie zostają Michael Jepsen Jensen, Max Fricke i Wadim Tarasienko, a parę juniorów Małkiewicz ma tworzyć z Janem Przanowskim.

TOP10 awanse: 1. Maksym Drabik +23, 2. Piotr Pawlicki +22, 3. Mikkel Michelsen +21, 4. Jakub Krawczyk +17, 5. Przemysław Pawlicki +15, 6. Kevin Małkiewicz +14, 7. Patryk Dudek +12, 8. Marcel Kowolik +9, 9. Antoni Kawczyński +8, 10. Jack Holder +6. ©

SPORT

www.sportowy24.pl

Anioły i BKS punktuja
na wyjazdach. Czas
na derbowe emocjeMagdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl**SIATKÓWKA. Po trzy punkty
z wyjazdowych meczów
przywieźli siatkarze z Toru-
nia i Bydgoszczy.**

Po trudnym początku rozgrywek (dwie przegrane na własnym parkiecie), toruńska ekipa wyraźnie się rozkręciła i zaczęła kompletować trzypunktowe zwycięstwa - w Tomaszowie, w Grodzisku Mazowieckim i u siebie z BBTS Bielsko-Biała. Czwarte z rzędu Anioły zaliczył w Jaworznie, w zaległym meczu 3. rundy PLS 1. Ligi.

Torunianie szybko narzucili rywalom swój rytm gry i zbudowali przewagę. W pierwszej partii kilkupunktową, w drugiej już zdecydowaną. Mieli szansę zakończyć spotkanie w trzech setach, ale ta część meczu była wyjątkowo zacięta. Skończyła się zresztą grą na przewagę, w a niej minimalnie lepsi byli gospodarze. W czwartej partii, po dość wyrównanym początku, torunianie znów odskoczyli na 15:10. Gospodarze raz jeszcze rzucili się w pogoń i zbliżyli na punkt, ale nie utrzymali skuteczności. Końcówka należała do Aniołów (24:19), a trzecią piłkę meczową skutecznym atakiem wykorzystał Maciej Krysiak (MVP).

MCKIS JAWORZNO - ANIOŁY TORUŃ 1:3**Sety:** 23:25, 13:25, 31:29, 21:25**MCKIS:** Szczepowicz 2, Mielczarek 5, Pietras 9, Strzeżek 14, Stolic 18, Cichosz-Dzysa 7, Dereń (libero), Żeliński, Boronczyk 1, Czerny 4**Anioły:** Jankowski 8, Podleśny 3, Kalinowski 14, Urbańczyk 12, Skadorwa 16, Krysiak 23, Podboraczyski (libero), Sternik (libero), Andruszkiewicz**Czwarte zwycięstwo z rzędu zantowali siatkarze CUK Aniołów. W czwartek w Toruniu derby z BKS Bydgoszcz**

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Awansen z 8. rundy, z ostatnią drużyną tabeli PLS 1. Ligi mierzyli się w śródebydgoscy siatkarze. Wygrali szybko i pewnie.

Już w pierwszym secie bydgoscy zawodnicy dość szybko zaczęli odskakiwać od przeciwników, wykorzystując m.in. błędy miejscowych. Z kilkupunktową przewagą dograli do końca tej partii. W drugiej części rozkręcili się nieco dłużej, ale ponownie, niemal w każdym elemencie byli lepsi od młodej ekipy SMS. Gospodarze zerwali się jeszcze do walki o trzeciej partii i długo dotrzymywali bydgoszczanom kroku, ale nie mieli wystarczająco dużo argumentów, by odwrócić losy tego meczu.

MVP spotkania wybrany został Łukasz Szarek.

SMS PZPS PAŁA - BKS BYDGOSZCZ 0:3**Sety:** 19:25, 17:25, 19:25**SMS:** Skóra 5, Drag 1, Trawka 7, Lenik 4, Potempa 10, Głowa 6, Schadach (libero), Leppert 2, Guzy, Hoffman**BKS:** Lisicki 10, Ramotowski 7, Bieri 7, Mendel 6, Siwicki 6, Szarek 15, Dzierżyński (libero), Sobociński (libero), Kraut 6

Za niespełna tydzień CUK Anioły Toruń i BKS Bydgoszcz razem staną pod siatką. Pierwsze w tym sezonie derby w PLS 1. Lidze zaplanowane są na czwartek (30 października), o godz. 20.30 w Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń.

A już w tę sobotę (25.10) kobiecie derby w Tauron Lidze. Metalkas Pałac Bydgoszcz podejmie Sokoła & Hagric Mogilno. Mecz w hali Łuczniczka rozpocznie się o godz. 12.30, transmisja w Polsat Sport 1.

HOKEJ

Podwójne emocje na Tor-Torze

Dwa trudne i ważne mecze przed toruńskimi hokeistami. Po porażkach z niżej notowanymi rywalami z Bytomią i Tychów teraz KH Energa powalczy o zwycięstwa z mocniejszymi: w piątek o godz. 18.30 podejmie GKS Katowice (w 1. rundzie porażka 3:4), w niedzielę o godz. 17.00 JKH GKS Jastrzębie (zwycięstwo 5:2). Te trzy drużyny w tabeli dzieli zaledwie punkt. Dwa zwycięstwa mogą już zapewnić awans torunian do turnieju finałowego Pucharu Polski.



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

BOKS

Drugie miejsce Rygielskiej
Organizacja World Boxing pierwszy raz w historii opublikowała ranking kobiet. Na 2. pozycji w kat. 60 kg znalazła się Aneta Rygielska z Pomorza Toruń, ze stratą 700 pkt do liderki Rebeki Limy Santos. **(szcz)**

KRÓTKO



FOT. NADIESZANE

SPORTY WALKI

Daria Brzozowska mistrzynią w grapplingu. Brąz dla Torunia

Zawody odbyły się w Nowym Sadzie w Serbii. Daria Brzozowska w finale rywalizacji w kat. 58 kg rywalizowała z Ellen Oberbach (Niemcy). Ze swoją rywalką wcześniej spotykała się już dwukrotnie - w czerwcu podczas European Open w Warszawie - i dwa razy była górą. Mimo takiego bilansu bydgoska zawodniczka ostrożnie podchodziła do tej rywalizacji. W finale poszło jej jednak bardzo dobrze.

W pierwszej minucie spróbowała dźwigni kolanowej na rywalce, ale ta się obroniła, oddając tylko punkt. Potem Polka wykonała obalenie obunóż i kontrolowała Oberbach na macie przez ponad trzy sekundy, zdobywając dwa punkty. Obie pozostały w tej pozycji, a polska zawodniczka została uznana za pasywną. To jednak wszystko, co udało się Oberbach, a Brzozowska wygrała finał 3-1. - Na dziesięć sekund przed końcem walki pomyślałam: „udało mi się” - skomentowała zawodniczka. To był debiut Brzozowskiej w grapplingu poza granicami. Obecnie trenuje w klubie ASW Panther w Bydgoszczy.

Brązowy medal w Nowym Sadzie zdobyła Sylwia Wankiewicz w kategorii do 64 kg. Zawodniczka Toruńskiej Akademii Sportów Walki w drodze na podium pokonała zawodniczkę z Rosji, Kazachstanu i Ukrainy. **(m)**

LOTTO

ŚRODA, 22.10**Multi Multi, godz. 22.00**

5, 8, 9, 11, 13, 23, 26, 28, 37, 43, 44, 47, 48, 58, [64], 65, 68, 69, 70, 72

Kaskada, godz. 22.00

1, 4, 6, 8, 9, 10, 12, 15, 16, 17, 19, 22

Mini Lotto 8, 22, 29, 30, 33**Ekstra Pensja 6, 14, 17, 28, 32 - 1****Ekstra Premia 1, 8, 10, 11, 18 - 2****CZWARTEK, 23.10****Multi Multi, godz. 14.00**

1, 2, 6, 11, 15, 19, 24, 36, 41, 42, 47, 49, [51], 53, 57, 64, 65, 66, 70, 71

Kaskada, godz. 14.00

1, 3, 5, 7, 12, 13, 14, 15, 17, 19, 20, 22

Porażka po meczu pełnym
sędziowskich skandali

FOT. OLIVIA NOWAK

Elvar Fridriksson i Mate Vucic należeli do najlepszych graczy Anwila w meczu z PAOK, ale to rywale z Salonik ostatecznie cieszyli się z wygranej**Joachim Przybył**

joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Kolejna porażka Anwila Włocławek w FI-BA Europe Cup, a w niedzielę trudny mecz z Kingiem. W piątek arcyważny mecz Arrivy Lotto w Krośnie.**ANWIL WŁOCŁAWEK - PAOK SALONIKI 93:94 (19:20, 24:25, 26:24, 17:17, D. 7:8)**

Anwil: Mucius 17 (2), Michalak 16 (2), Vucic 14, 13 zb., Fridriksson 11 (1), 6 as., Lockett 6 oraz Slaughtier 10 (2), Pearson 9 (1), Słupiński 7, Furmanavicius 2, Kolodziej 1
PAOK: Dimsa 22 (6), Moore 12, Brown 7 (1), Persidis 6 (1), Zaras 3 (1) oraz Jackson 21 (5), Jones 17 (1), Koniaris 6

Anwil w zasadzie musiał wygrać ten mecz, aby liczyć się w rywalizacji o zwycięstwo w grupie F czy choć o dobry bilans i szansę na awans z drugiego miejsca.

To był najlepszy początek w defensywie Anwila, jedynie Tomas Dimsa (6/6 z dystansu do przerwy) potrafił znaleźć na nią receptę, jego koledzy mieli 4/14 z gry w 1. kwarcie. W drugiej kwarcie PAOK odskoczył po serii 7:0, ale „trójkami” odpowiadali Mucius i Michalak i po 1. połowie było 43:45.

Po przerwie grecki zespół prowadził już 9 punktami, ale bardzo dobre wejście z ławki mieli AJ Slaughter i Słupiński, a w ostatniej akcji 3. kwarty remis dał Anwilowi kolejny rezerwowy - Pearson.

W ostatniej kwarcie grecki zespół już nie prowadził ani

razu. Pod koszami ciężko pracował Mate Vucic. W śróde rozegrał jedno ze swoich najlepszych spotkań w europejskich pucharach: 14 punktów (6/8 z gry), 13 zbiórek i 5 asyst.

Włocławianie mieli wielką szansę na zwycięstwo w regulaminowym czasie gry, ale w ostatnich dwóch minutach nie zdołał trafić do kosza i za 3 na dogrywkę trafił JK Jackson.

Kluczowym momentem było ostatnie 37 sekund dogrywki. Anwil prowadził 93:90. Najpierw rzutu wolnego nie wykorzystał Nijal Pearson po faulu rywala przed wznowieniem gry. Na 13 sekund przed końcem faulowany był AJ Slaughter. On wydawał się pewniakiem na linii, a.... spudłował dwa razy. Rzuty wolne były jednym z największych problemów Anwila, który w całym meczu spudłował ich 13 na 30 prób, z tego aż osiem w dogrywce. W ostatniej akcji uwolnił się Stephen Brown i trafił z półdystansu.

Osobny akapit trzeba poświęcić sędziom, którzy w końcówce spotkania podjęli dwie decyzje, który mogły mieć wpływ na wynik w meczu. Przy prowadzeniu 84:80 Anwila nie zauważyli, że PAOK przez kilka sekund grał w sześciu, za to przewinięcie techniczne (punkt Dimsy) otrzymał protestujący Słupiński. Potem nie odgrywali faulu niesportowego, gdy Pearson był ewidentnie trzymany za koszulkę przy wznowianiu gry z boku.

W innym meczu meczu grupy F Anwil Brunzów pokonał u siebie BC Trepcza 85:74. Anwil w kolejnym meczu zagra 29 października na wyjeździe z BC Trepcza.

Ligowy weekend

W niedzielę pierwszy ligowy hit w Hali Mistrzów: Anwil podejmie Kinga Szczecin. Rywale mają na koncie zwycięstwo w Toruniu, ale i wysoką klęskę w Słupsku. Kibice zobaczą m.in. Tomasza Gielo, który latem miał konkretną ofertę z Anwila. Początek emocji w niedzielę o godz. 12.00.

W piątek o 20.15 bardzo ważny mecz Arriva Lotto, które w meczu dwóch drużyn bez zwycięstwa zmierzają do Krośnie z MOSiR. A w jego barwach m.in. była gwiazda Twardych Pierników Maurice Watson. Torunianie mają na koncie nieży, choć przegrany po dogrywce mecz w Lublinie, czas więc na pierwsze zwycięstwo.

W I lidze Qemetica Noteć Inowrocław już w piątek o godz. 19.00 podejmie Miners Katowice, beniaminek do tej pory wygrał jeden mecz. Niepokonana Enea Abramczyk Astoria zmierzy się w Kołobrzegu z Kotwicą (bilans 2-3). Początek w sobotę o 18.00.

W Orlen Basket Lidze Kobiet dwa domowe mecze: Energa Toruń w sobotę o 18.00 podejmie Politechnikę Poznań, Artego Bydgoszcz zagra dopiero we wtorek z Polonią Warszawa. ©